

WOJNY O TOŻSAMOŚĆ

Droga do wolności

Adrian Ebens

WOJNY O TOŻSAMOŚĆ

Droga do wolności

Adrian Ebens

Prawo autorskie ©2019AdrianEbens

Duracell® jest własnością firmy Procter & Gamble Co. i jest zarejestrowane w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Wzmianki Duracell® w tym kontekście są tylko ilustracyjne i nie wskazują na poparcie lub przynależność do marki Duracell®, ani do nadrzędnej firmy, Procter & Gamble.

Teksty biblijne zostały wzięte z Biblii Tysiąclecia z wyjątkiem inaczej
wskazanych

Drukowano w Australii przez



Fatheroflove.info
adrian@identitywars.org

Spis treści

Dedykacja	3
Część 1. Dwa królestwa – Utracona Tożsamość	4
1. Drzewo Duracell.....	4
2. Źródłozycia.....	10
3. Blisko serca Bożego.....	18
4. Królestwo Rodziny	221
5. Kryzys Rodzinny	265
6. Piekło na ziemi	310
7. Lina ratunkowa nieba.....	397
8. Porównanie Dwóch Królestw.....	453
Cykl Emocjonalny w Królestwie Bożym	485
9. SerceBabilonu	50
Część 2. Jedno Przeznaczenie – Odzyskana Tożsamość	574
10. Skruszenie Łańcuchów Duracell.....	574
11. Otworzenie Bram Nieba	65
Część 3 – Powrót do Synostwa	696
12. Życie w mocy Duracell	696
13. Schody do Nieba.....	730
14. Ci Sami Bogowie, Inne Imiona	785
15. Jak Czytasz?.....	854
16. Już nie Sługa.....	896
17. UpadekBabilonu.....	944

Dedykacja

Mojemu drogiemu ojcu Ablowi, który uczył mnie
jak stać prosto
zawsze być uczciwym
kończyć co zacząłem
nigdy nie tolerować niesprawiedliwości

Mojej drogiej matce Evelinie, która uczyła mnie
zawsze marzyć, być twórczym,
kochać przyrodę
być szczodrobliwym

Mojej drogiej siostrze Karen, która
dzieliła ze mną wędrówkę przez dzieciństwo
i często używała humoru,
abym i ja mógł się śmiać

Część 1. Dwa królestwa – Utracona Tożsamość

1. Drzewo Duracell

Pokój był ciemny. Na jednej ścianie zawieszony był szereg plakatów, zdjęcia muzyka popu i sportowca. Często służyły mi jako one „okna” do upragnionej rzeczywistości. Przy innej ścianie stało biurko z kilkoma podręcznikami szkolnymi, a główne miejsce zajmował nieduży, ale mocny system stereo. Był to rzeczywiście wystrój typowego pokoju nastolatka, wskazujący na wszystkie moje ambicje, niepokój i... tak, marzenia.

Ciężka walka wrzała w moim sercu, zmagania o przeznaczenie, chwila decyzji. ”Nigdy nie myślałem, że mógłbym coś takiego zrobić”, mamrotałem wpatrując się w podłogę. Moje pojmowanie samego siebie było poddane ciężkiej próbie. Walka była tak intensywna, że szukałem pociechy z moich plakatów, które mi już nieraz przedtem pomogły, by odciągnąć umysł od żniwa, które obecnie zbierałem.

Dało się wprost odczuć atmosferę desperacji. Umysł mój koncentrował się na wszystkim, co tylko mogło zrównoważyć mój niepokój: raz były to rozważania akademickie, innym razem kwestie zmagania atletycznych a nawet sprawy wymowy, ale teraz (nawet te najbardziej ulubione z nich) okazały się bezradne, aby mi pomóc. Ciemna chmura zawisła nade mną i zstępując w dół zaczęła mnie przygniatać odbierając resztki ambicji. Kopnięciem otworzyła drzwi do najdrogocenniejszych miejsc serca i skradła wszystkie skarby, a potem weszła w najświętsze - miejsce nadziei.

Powiedziałem matce słowa, które przyrzekałem sobie, że nigdy nie wypowiem. To była ostatnia kropla, która sprawiła, że zdałem sobie sprawę, że nie byłem tym, kim chciałem być. Nie chciałem takim być, chciałem się zmienić, ale to wydawało się beznadziejne.

* * *

Depresja. Depresja jest najgorszą zmorą prześladowającą dzisiejsze społeczeństwo. Światowa Organizacja Zdrowia stwierdza:

Depresja jest wiodącą przyczyną słabego zdrowia i Inwalidz-twa na całym świecie. Ponad 300 milionów ludzi żyje obecnie z depresją, o 18% więcej niż w okresie od r. 2005 do r. 2015.¹

Spróbuj uświadomić sobie ogrom tego problemu, w statystykach z r. 2011:

- 1 milion samobójstw każdego roku. Jedna śmierć co 40 sekund, lub 3 tysiące dziennie.
- Na każdą osobę, która odbierze sobie życie, co najmniej 20 próbuje to zrobić. To jest 60 tysięcy każdego dnia.
- W skali ogólnoswiatowej odsetek samobójstw wzrósł o 60% w ciągu ostatnich pięciu dekad – głównie w krajach uprzemysłowionych.
- 60% wszystkich samobójstw ma miejsce w Azji. Chiny, Indie i Japonia są odpowiedzialne za 40% ogólnej liczby samobójstw, według WHO.²

Dlaczego tak jest? Co w życiu jest tak przygnębiające, że miliony ludzi wolą raczej obrać śmierć raczej niż stanąć przed nowym dniem?

W swej książce „Gra umysłu” (*The Mind Game*), Phillip Day podaje takie wielce odkrywcze stwierdzenie:

Dawniej, troskliwi członkowie rodziny zbierali się wokół oso-by pogrążonej w depresji, by dać zachętę i zapewnienie pomocy w rozwiązaniu problemów... Dzisiaj, z rodzinami rozczłonkowanymi, z poniżaniem religii i brakiem kontaktów

¹http://www.who.int/mental_health/management/depression/en/

²<https://www.medicalnewstoday.com/articles/234219.php>

między członkami rodziny powodowanym przez gorączkowe tempo życia w 21-ym stuleciu, psychoanaliza zajęła miejsce poradnictwa, dawniej udzielanego przez miłujących członków rodziny, lub miejscowego duchownego. Jestem mocno przekonany, że miało to szkodliwy wpływ na nasze społeczeństwo.³

Phillip Day wymienia trzy czynniki: 1) rozpad rodziny; 2) poniżanie zasad religii; 3) brak kontaktów między członkami rodzin powodowany przez gorączkowe tempo życia w 21-ym stuleciu. Kluczowym czynnikiem jest rozpad rodziny. Komentując to David Van Biema powiedział:

Dorosło pokolenie różne od wszystkich poprzednich, pokolenie w którym miliony zostały napiętnowane głęboką i wczesną boleścią. Są to dzieci rozwiedzionych. Jest to pier-wszy szereg niekończącej się kolumny.⁴

Jim Conway w swej książce „Dorośle dzieci prawnego i emocjonalnego rozwodu” opisuje w żywych detalach ból i stratę doznane przez tysiące, które ucierpiały skutki prawnego czy też emocjonalnego rozpadu rodziny. Jedną z kluczowych cech jest niepewność i ciągle zapytywanie, „Kim jestem?” i ”Czy zasługuję na miłość?”⁵

Pytania te dotyczą samego sedna ludzkiego dylematu – poczucia wartości. Czy w rzeczywistości ktokolwiek dba o mnie? Czy w ogóle jestem cokol-wiek wart? Jak te pytania stały się częścią ludzkiej duszy? By opowiedzieć na to pytanie trzeba nam udać się do początku.

Nagle Ewa stwierdziła, że przygląda się zakazanemu drzewu. „Dlaczego Bóg zakazał nam jeść z tego drzewa?” zastanawiała się. Owoc wyglądał tak zachęcająco, wprost przywołując ją ku sobie. Nagle usłyszała głos docho-dzący z drzewa. Szatan widząc dogodną okazję, kusi ją przez medium węża; „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszyst-kich drzew tego ogrodu?”⁶ Szatan zarówno przywabia Ewę do dyskusji i jednocześnie daje jej

³Phillip Day, *Introduction* - <http://www.campaignfortruth.com/Eclub/100702/depressionandsuicide.htm>

⁴DavidVan Biema, “Learning to Live with a Past that Failed,” *People*, May 29, 1989, p 79.

⁵Jim Conway, *Adult Children of Legal or Emotional Divorce*, (Monarch Publications, 1990) p 53.

⁶Rdz 3:1

powód do powątpiewania w dosłowność Bożego Słowa. W dziedzinie debaty i logiki Ewa nie ma szans z Szatanem. Dodaj do tego nieznaną dla niej oręż oszustwa oraz ciemności i zmagania będą dewastująco krótkie, gdy tylko Ewa otworzy swe usta pokazując, że jest chętna podjąć wyzwanie.

„Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: 'Nie wolno wam jeść z nie-go, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli.'”⁷ Ewa przyjmuje wyzwanie przez powtórzenie słów, które wypowiedział Bóg, ale w ten sposób znalazła się wielkim zakłopotaniu. Jej własna ciekawość, połączona z początkowym wyzwaniem Szatana, pozostawiły ją nieprzygotowaną na jego następne zdumiewające stwierdzenie: „Na pewno nie umrzecie!”⁸

Czy zdarzyło ci się, by w rozmowie z kimś, w ‘przyjaznej’ debacie, gdy wydaje ci się, że masz pewność swej pozycji, żeby przeciwnik nagle zahaczył cię czymś ‘zza węgła’? Czymś, nieprzewidzianym, co ci wsypie piasek do dobrze naoliwionej maszynarii twego mózgu, zatrzymując kręcące się trybiki z nagłym zgrzytem? Nie żeby powiedzieli coś o głębokim znaczeniu lub oświecającego, ale coś, czego nigdy byś się nie spodziewał usłyszeć od tego kogoś. Taka możliwość, żeby powiedzieć coś tak śmiało i porażająco nigdy by tobie nie przysła do głowy..

Szatan, widząc że sparaliżował swą ofiarę, z dewastującą precyzją wymierza teraz swe zwycięskie uderzenie. „...Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło.”⁹

Te kilka tekstów może być podobne do jazdy przez prowincjonalne miasteczko; mrugnij i nawet go nie zauważysz. Koncept przedstawiony Ewie przez Szatana zawiera nasienie przekleństwa, które jest plagą wszystkich dzieci Adama – zmagają o znaczenie. Koncept pozornie tchnący wolnością zawiera substancję łańcuchów zniewalających duszę człowieka w niedoli i ciemności. Czy to brzmi przejęskrawione? Idź ze mną dalej, gdy będziemy przyglądać się bliżej temu konceptowi „Na pewno nie umrzecie”, i spojrzymy na jego

⁷ Rdz 3:2,3

⁸Rdz 3:4

⁹Rdz 3:5

owoce i rolę powodowania dręczących pytań. „Czy kto kolwiek dba o mnie?” i „Czy zasługuję na miłość?”

Pamiętam, że kiedy miałem około ośmiu lat moja siostra dostała lalkę, która płakała i śmiała się, a nawet piła mleko. Wszystko, co trzeba było zrobić, to włożyć do niej z tyłu dwie baterie i zaczynała trąkotać. Moja siostra bawiła się nią godzinami. A ja chciałem ją rzucić psu na pożarcie, gdyż jej płacz po jakimś czasie stał się naprawdę drażniącym, ale pomyślałem sobie, że lepiej tego nie zrobić, bo nie chciałem słyszeć godzinami płaczu mojej siostry. To niemowlę „ożywało” po prostu przez włożenie do jego wnętrza dwóch baterii. Dokładnie taką ideę Szatan chciał wpoić Ewie. „Ewo, nie musisz się przejmować tym, co ktokolwiek powie, masz życie sama w sobie. Możesz robić co chcesz i nic złego ci się nie stanie, bo przecież życie jest obecne w tobie. Z pewnością nie umrzesz, i jeśli tylko wrócisz do tego drzewa, aby naładować swe baterie wszystko będzie w porządku.”

Czy możesz sobie wyobrazić 18-to miesięczne dziecko mówiące swym rodzicom „myślę, że sobie poradzę bez pomocy. Krasnal ogrodowy powie-dział mi, że mam w sobie moc, która mnie utrzyma przy życiu i zaspokoi wszelkie moje potrzeby, tak więc dziękuje wam za waszą pomoc, i może się spotkamy któregoś dnia.” To jest dokładnie to, co stało się z Adamem i Ewą w ogrodzie Eden. Pojęcie „z pewnością nie umrzecie” zabrało im poczucie pełnej zależności od swego niebieskiego Ojca. Zaatakowało ono sam fundament tego, kim byli jako jednostki. Spowodowało to zamieszanie z ich poczuciem tożsamości i w rezultacie także z ich wartością jako dzieci Boże. Dlaczego Adam i Ewa nie mogli po prostu zdać sobie sprawy z ich pomyłki i powrócić do pozycji pełnej zależności od swego niebieskiego Ojca? Chciałbym, żeby to było takie proste, ale konsekwencja przyjęcia (nawet na sekundę) konceptu ‘z pewnością nie umrzecie, gdyż macie moc sami w sobie’, ma natychmiastowy efekt bezwzględnego uniemożliwienia powrotu kiedykolwiek do pierwotnego stanu błogiej łączności z Bogiem. Więcej o tym później, ale powróćmy najpierw do tego fatalnego drzewa.

Zauważ sugestię Szatana, że gdy zjedzą ten owoc, w jakiś sposób ich oczy zostaną otworzone na wyższy poziom istnienia. Wynikałoby z tego, że nie tylko masz moc sam w sobie, ale także iż świat materialny zawiera coś

posiadającego moc, a gdy to posiądziesz, uczyni ciebie jeszcze potężniej-szym. Witaj w świecie materii.

W Księdze Rodzaju 3:4,5 Szatana ukazano na pełnych obrotach ewan-gelisty zdobywającego nawróconych do jego nowego królestwa Utopii. Przedstawił on tam królestwo obiecujące moc i satysfakcję dla wszystkich, którzy je przyjmą. Królestwo to opiera się na dwóch założeniach:

1. Masz życie w sobie, co czyni cię całkowicie niezależnym od jakiegos zewnętrznego dobroczyńcy lub autorytetu.
2. W naszym środowisku znajdują się osoby, obiekty i rzeczy, których posiadanie lub towarzystwo może nam dać większą moc, oświecenie i bardziej satysfakcjonujące życie.

Przez drzewo wiedzy Szatan oferuje egzystencję na baterie; życie bez potrzeby zewnętrznego dobroczyńcy lub autorytetu – stąd tytuł tego roz-działu – Drzewo Duracell. Szatan wmawia nam, że komórki naszego ciała pozostaną trwałymi na zawsze jeśli przyjmiemy jego filozofię życia.

Jest to ważne żeby pamiętać, że kiedy Adam i Ewa zjedli owoc z tego drzewa nie było w nim zawartej trucizny, która by spowodowała ich lęk, poczucie grzeszności i buntu. Biblia mówi nam, że drzewo to miało owoce dobre do jedzenia.¹⁰ Truciznę zawierały zasady jego królestwa. Niektórzy zadają pytanie „dlaczego także ja muszę cierpieć, gdy to Adam i Ewa zjedli zakazany owoc? Ja przecież nie jadłem z tego drzewa.” Rzeczywistość jest taka, że kiedykolwiek działasz niezależnie od Boga, jesz z tego drzewa dokładnie tak samo jak Adam i Ewa, gdyż połykasz truciznę królestwa Szatana. W rzeczy samej dowiesz się, że w rzeczywistości zjadasz z tego drzewa każdego dnia i w rezultacie cierpisz na okropną niestrawność.

Idea, że można żyć bez Boga, może nie wydawać się tak dziwną dla wielu ludzi, ale w następnym rozdziale dowiesz się, że ten sposób myślenia jest samobójczy.

¹⁰Rdz 3:6

2. Źródło życia

Był to długi dzień w pracy. Byliśmy w końcowym stadium przygotowywania budżetu – w rzeczywistości około dziewięćdziesięciu budżetów, które musiały zostać połączone w jeden. To był delikatny proces, dzielący dostępny dochód między ambitnych kierowników; każdy z nich pragnął i miał nadzieję, a nawet domagał się większej porcji tortu, aby osiągnąć swe cele. Umysł daremnie starał się wypchnąć te wszystkie liczby z mojej głowy, gdy nagle zadzwonił telefon. „Halo... to Tato, synu.” Głos Taty brzmiał jakby wielki wieżowiec spadł na jego ramiona. „Co jest grane, tato?” „Mama miała ciężki wypadek samocho-dowy.” Słowa te uderzyły mnie jak wielki młot. Natychmiast zacząłem się trząść, puls błyskawicznie się podwoił. Mięśnie naprężyły się, gdy tryknięcie adrenaliny objęło moje ciało. „Wypadek?” ledwo wyszeptalem do telefonu, próbując utrzymać go bez drżenia. „Jak bardzo poważny?” „Bardzo poważny, synu.”

W tym momencie życzyłem sobie, żebym mógł przeskoczyć przestrzeń przez telefon i uchwycić się taty, ale dzieliła nas odległość dwunastu godzin jazdy i musiałem doczekać do rana by złapać samolot. Gdy odwiesiłem słuchawkę w głowie mi wirowało – szok, strach, odrętwienie, wszystko to uderzyło mnie na raz. Wtedy przypomniałem sobie Jezusa i padłem na kolana wołając, „O Jezu – proszę, nie daj jej umrzeć.” Otworzyłem swą Biblię i po prostu modliłem się i modliłem, aż spłynęło na mnie uczucie spokoju. Umysł mój powrócił wtedy do spraw doczesnych, aż do ponownego powrotu niepokoju; strachu, bezsilności i szoku. Wielokrotnie powracałem więc na kolana i modliłem się chwytając się Jezusa.

Mama jechała by udzielić lekcji muzyki. Była na dwupasmowej autostradzie z szerokim na dziesięć metrów pasem zieleni oddzielającym dwie jezdnie. Wyprowadzała właśnie inny samochód przejeżdżając przez szczyt wzniesienia i to było wszystko, co pamiętała. Kierowca jadący z przeciwka stracił kontrolę, przejechał ten dziesięcio-metrowy pas i nastąpiło zderzenie czołowe. Siła uderzenia wgniotła silnik samochodu przez zaporę ogniówą, równocześnie wypychając kierownicę prosto w twarz mojej matki. Z nieznanego powodu siedzenie kierowcy się urwało i jedynie dzięki temu nie została śmiertelnie zmiądzona. Gdy dowieziono ją do szpitala miała połamane ręce i nogi, a cała lewa strona jej twarzy była pokiereszowana.

Gdy mamę wnoszono do szpitala lekarz właśnie skończył swoją zmianę. Jednak gdy zobaczył mamę natychmiast wziął się do pracy. Przez osiem godzin walczył o

uratowanie jej życia i ostatecznie po wielu krytycznych chwilach doszło do stabilizacji. Nie mogę znaleźć słów, aby wyrazić wdzięczność temu lekarzowi; nawet teraz przychodzi to łzy do moich oczu. Człowiek ten pracował przez 16 godzin i jeszcze był na tyle troskliwy, by o 3-ciej nad ranem zadzwonić do mojego ojca, by go powiadomić, że stan był krytyczny ale obecnie jest stabilny. Nadal jestem mu niezmiernie wdzięczny; był to wspaniały przykład umiejętności i uprzejmości godnej powołania lekarskiego.

Kilka dni później udałem się z żoną (Lorelle) na oddział intensywnej opieki, by odwiedzić mamę. Byłem niezmiernie szczęśliwy widząc ją żywą. Lekarze byli zdumieni jej szybkim postępem. Powiedziano nam jednak, że nigdy już nie będzie mogła grać na fortepianie, a może nawet nie będzie mogła chodzić. To był ciężki cios, ale nadal była z nami, i byłem wdzięczny. Lorelle przeglądała dziennik medyczny mamy i skinęła na mnie, abym podszedł. Można w nim było dostrzec wyraźny moment, w którym wydawało się, że sprawa jest przegrana, ale potem nagle wszystkie oznaki życia powróciły i nastąpiła stabilizacja. Nie było na to wytłumaczenia, ale wiedziałem, że mój Ojciec, źródło wszystkiego życia, posłał Swego Syna by ją podtrzymać. Jestem niezmiernie wdzięczny za dającą życie moc Jezusa. Dzisiaj mama chodzi i czasem, gdy gra na fortepianie, odczuwam głęboką wdzięczność wobec Jezusa za uratowanie mojej mamy od pewnej śmierci.

Jeśli chodzi o zrozumienie pochodzenie źródła życia, Biblia nie pozostawia wątpliwości. W liście do Kolosan czytamy o Jezusie co następuje:

„Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.” Kolosan 1:16,17

Wszystko, co możemy widzieć lub dostrzec, a nawet to, czego nie możemy zobaczyć, zostało stworzone i jest podtrzymywane przez Jezusa Chrystusa.¹¹ Rozważ dokładnie słowa ostatniego zdania. W Nim wszystko ma istnienie. Tekst ten jasno mówi nam,

¹¹“For all things come from You, and of Your own we have given You.”
1 Chronicles 29:14

że siła życiowa pochodząca od Syna Bożego utrzymuje cały wszech-świat. Paweł wyraża to jeszcze inaczej w księdze dziejów Apostolskich:

Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: "Jesteśmy bowiem z Jego rodu". Dz 17:24-28

Widzimy tu Boga bliskiego życiu każdego z nas. Paweł zaczyna od ogólnego obrazu a potem skupia się na poziomie osobistym i intymnym:

1. Wyznacza On czas i miejsce każdego narodu.
2. Nie jest dalekim od nikogo z nas.
3. ... na koniec Paweł dochodzi do sedna sprawy i mówi, że w Nim żyjemy, poruszamy się i istniejemy.

Jeśli żyjemy w Nim, to prosta logika podpowiada, że nie możemy żyć bez Niego. Jako boski przedstawiciel Ojca, Jezus, Syn Boży, powiedział „... beze mnie nic nie możecie uczynić.”¹² Proszę was, zrozumieć, że oznacza to, iż bez Niego nie możemy zrobić niczego, fizycznie, umysłowo lub duchowo. Jesteśmy całkowicie i krańcowo zależni od Boga i Jego Syna we wszystkim, tak jak niemowlę zależne jest od swych rodziców.

Pozwólcie, że zilustruję ten punkt, gdyż ma daleko sięgające implikacje. Weźmy pod uwagę zdumiewający narząd, jakim jest serce. Pracuje ono jako pompa powodując krążenie krwi w naszych ciałach, bez przerwy przez dziesiątki lat. Zdumiewające, gdy chodzi o serce, jest to, że pulsowanie serca nie wydaje się być wspomagane niczym z zewnątrz. Miesień sercowy może się kurczyć i rozkurczać bez stymulacji z układu nerwowego. Ma ono, co nazywane jest wewnętrznym systemem regulacyjnym. Jak infor-

¹²Jn 15:5

podręcznik anatomii: „System przewodnictwa składa się z wyspecjalizowanej tkanki mięśniowej, która wytwarza i rozprowadza impulsy elektryczne stymulujące mięśnie sercowe do skurczów.”¹³ Te włókna mięśniowe z pewnością są wyspecjalizowane, gdyż wytwarzają impulsy elektryczne, które nie pochodzą z układu nerwowego. Jest to całkowicie zdumiewające, że nigdzie w podręcznikach anatomii nie jest wyjaśnione, jak włókna mięśnia sercowego wytwarzają te ładunki elektryczne, by powodować skurcze serca. Określone to jest jedynie jako wyspecjalizowane i wewnętrzne, ale jak to działa i skąd pochodzi ta energia?

I tu drogi się rozchodzą. Biblia mówi nam, że ta energia przychodzi bezpośrednio od Boga. „W Nim żyjemy”. Dz 17:28. Ale Szatan mówi, że to jest mechanizm nieodłączny od nas; że to jest tylko część procesu biologicznego, który jest naszym własnym: „Na pewno nie umrzecie” Rdz 3:4. To jest pewna zasadnicza kwestia. Jest albo jedno, albo drugie. Wielu chrześcijan próbuje zająć pośrednie stanowisko i mówią „Tak, Bóg stworzył wszystko, ale jest to jak nakręcony zegar. On go nakręcił i puścił w ruch.” To tak jakby Bóg zrobił baterie Duracell i włożył je w nas. Biblia nie naucza takiej idei. Jesteśmy blisko powiązani z Nim i całkowicie od Niego zależni. Każdej milisekundy, każdej sekundy, każdej minuty, każdej godziny każdego dnia. Bóg aktywnie, świadomie i z miłością zaopatruje nas w ładunki elektryczne, które utrzymują bicie naszych serc. Jest coś w tej rzeczywistości, co powoduje, że my, istoty ludzkie, odczuwamy wielki niepokój, ale zajmujemy się tym później. Faktem jest, że musimy tą sprawę postawić jasno właśnie teraz. Albo wierzymy iż „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”, albo też wierzymy że „na pewno nie umrzemy”. Nie ma pośredniego stanowiska.

Jakkolwiek wyzywające może to być dla wielu z nas, zajęliśmy się tylko fizycznym aspektem ludzkiego istnienia. Musimy teraz zająć się umysłowym i duchowym aspektem. Weź pod uwagę następujące teksty:

Aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążyli do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania. Kol 2:2,3

¹³Gerard Tortora and Nicholas Anagnostakos, *Principles of Anatomy and Physiology*, (Harper and Row Publishers, New York, 1984) p 463.

I rzekł Pan do Mojżesza: Patrz! Powołałem imiennie Besalela, syna Uriego, syna Chura z plemienia Judy, i napełniłem go duchem Bożym, mądrością, rozumem, poznaniem, wszechstronną zręcznością w rzemiośle, pomysłowością w wyrobach ze złota, srebra i miedzi, w szlifowaniu drogich kamieni do oprawy, w snycerstwie i we wszelkiej artystycznej robocie. Wj 31:1-5

Biblia objawia Boga jako źródło wszelkiej mądrości i wiedzy. Kolosan 2:2,3 stawia wyzwanie dla konceptu ludzkiego autorstwa mądrości i wiedzy. Wszelka mądrość i wiedza pochodzą od Boga przez Chrystusa, Jego Syna. Przykład tego pokazany jest w Księdze Wyjścia 31:1-5. Widzimy tu Boga dającego człowiekowi mądrość i zrozumienie w rzemiośle. Ciekawe jest to, że często mówimy u ludziach wykazujących wielkie umiejętności, że mają „dar”. I rzeczywiście, jest to dar Boży.

Przenieśmy się w wyobraźni na koncert. Widownia jest w zachwycie, gdy palce młodej utalentowanej pianistki zwinnie biegają po klawiaturze wielkiego fortepianu stojącego imponująco na scenie. Jej wirtuozeria powoduje, że fortepian literalnie śpiewa pod dotknięciem jej ręki. Muzyka potęguje się do wspaniałej kulminacji i odczuwamy, że nadszedł koniec. Pragniemy, żeby pianistka kontynuowała, ale utwór się skończył i publiczność wybucha oklaskami, zachwycona elegancją i wdziękiem połączonymi z pasją i natężeniem. Młoda kobieta kłania się i chłonie aromat uwielbienia i chwały a potem schodzi ze sceny.

Cofnijmy się nieco, gdyż jest coś interesującego w tej dość powszechnej scenie. Za każdym razem, gdy takie wydarzenie ma miejsce, publiczność powinna zaśpiewać „Chwała niech będzie Bogu, od Niego bowiem spływają wszelkie błogosławieństwa” lub podobne słowa. Brawa powinny być dla Boga za umiejętność i mądrość. Serce artysty powinna przepelniać wdzięczność za dar, który Bóg mu dał, by mógł być wykorzystywany, ale to zdarza się rzadko. Gdybyśmy rzeczywiście postępowali w ten sposób, nie byłibyśmy dumni z naszych sukcesów ani zniechęceni porażką, gdyż mielibyśmy świadomość, że umiejętność nie pochodzi od nas, a jeśli nie pochodzi od nas, nie możemy uważać sukcesu za swoją zasługę, ani też zniechęcać się porażką.

Tu kryje się przekleństwo drzewa Duracell. Wyobraź sobie swobodę latania zmotoryzowaną paralołnią w otwartej przestrzeni nieba.¹⁴ To poczucie swo-body gdy nam się uda wystartować, przekonanie, że to my sami jesteśmy źródłem naszego sukcesu można porównać do euforii następującej po wspięciu się tysiące stóp ponad ziemię, by patrzeć z góry na cudowne widoki. Ale gdy wzniesiemy się zbyt wysoko brak tlenu może spowodować utratę przytomności lub zakłócenie pracy silnika, co niechybnie skończy się katastrofą. Czym wyżej wzniesiemy się w kłamstwo o wewnętrznej mocy, tym większa będzie szybkość uderzenia o ziemię. Nie ma ucieczki od przekleństwa drzewa Duracell. Kiedy raz skosztujesz jego owocu pragnie-nie wspinania się coraz wyżej staje się czymś nieodpartym, a ostateczna konsekwencja będzie nieuniknioną. Nie przypadkiem „depresja jest główną przyczyną niemocy w całym świecie”.¹⁵

To owoc drzewa Duracell stwarza to zgubne pragnienie wspinania się na wysokości nie stosowne dla nas. Czym więcej zjemy zakazanego owocu, tym większe będzie nasze pragnienie wspiąć się wyżej i tym większa pewność, że spadniemy. Ile razy zostałeś już pognębiony? Ile razy jeszcze możesz to znieść? Warto o tym pomyśleć.

Przejdźmy do następnego poziomu. Przyjrzelśmy się implikacjom zależności fizycznej i umysłowej, ale co z zależnością duchową i moralną? Jest to wielce wyzywające zagadnienie, zapnij więc pasy, bo jazda może okazać się ostra.

Biblia mówi, że „Bóg jest miłością.” 1 Jana 4:8. To znaczy, że Bóg jest źródłem miłości. Mówi także o Bogu, jako Bogu nadziei. Rzymian 15:13. Idea ta została bardziej poszerzona w liście do Galacjan:

OwoceDm Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu. Galacjan 5:22,23.

Implikacje tego tekstu wprost zapierają dech w piersiach. Przeanalizujmy go przez moment. Wszystkie wymienione atrybuty pochodzą od Ducha Bożego. Znaczy to po prostu, że bez Ducha Bożego nie można mieć miłości, radości, pokoju, cierpliwości,

¹⁴Powered paragliding (PPG) – paralołnia z napędem, to forma ultralekkiej awiacji, gdzie pilot ma na plecach motor dający napęd wystarczający do startu z powierzchni poziomej bez pomocy i bez wiatru.

¹⁵http://www.who.int/mental_health/management/depression/en/

uprzejmości itd. Myślałem o tej prawdzie biblijnej pewnego dnia, gdy spacerowałem w parku niedaleko jeziora. Było cicho i spokojnie. W pewnej chwili zauważyłem jakąś matkę kołyszącą swą córeczkę na huśtawce. Obie się śmiały i było oczywiste, że było im miło we wzajemnym towarzystwie. Miłość jaką ta matka miała dla swej córeczki była inspirowana przez Boga. Myśl, żeby być kochającą, uprzejmą i łagodną dla swej córeczki nie pochodziła z serca matki, lecz z serca Bożego i została dana tej matce, która wybrała, aby ją okazywać i tak stała się miłością matki. W tym sensie nie jest to indywidualna miłość matki, tylko miłość Boża wyrażona przez matkę. Miłość ta stała się częścią owej matki, gdyż otwarła się dla Ducha Bożego i dała temu wyraz. W pierwotnym znaczeniu, nie ma czegoś takiego jak miłość matki do jej dzieci, lub miłość między żoną i mężem. Czy to brzmi radykalnie? Cóż, tak uczy Biblia.

Przedstawiłem tę ideę wielokrotnie w kazaniach i na wykładach i spotykała się z interesującą reakcją słuchaczy. Twarze niektórych osób wyglądały jak gdybym zaatakował sam fundament rodzaju ludzkiego. Pomimo milionów piosenek miłosnych i miliardów zapewnień składanych przed małżeńskim ołtarzem, mówiących „kocham cię i będę cię kochać na wieki”, ani jedna z tych obietnic nie może być dotrzymana bez miłości Bożej wlanej w nasze chętne do przyjęcia jej dusze. Umieścimy ten atrybut miłości w paralołtni. Dlaczego tak wielu „odkochuje się” i spada na ziemię? Ludzie błędnie przekonani, że miłość pochodzi z ich własnej duszy mogą się obudzić pewnego ranka i nie „czuć” się już zakochanymi w swoich partnerach. Zaczynają powątpiewać, czy ich związek jest jeszcze właściwy dla nich i często rozpoczynają poszukiwania kogoś innego, by przywrócić to utracone uczucie. Limit karty kredytowej Duracell wyczerpał się i przyszedł czas by wyrównać rachunek.

A co ze szczerym mężczyzną, który naprawdę zamierzał dotrzymać ślubowania, by swą żonę kochać „na zawsze”, a potem nagle czuje się przyciąganym rzez inną kobietę. Może nawet nie chce tego odczuwać, ale po prostu „nie ma na to rady”. Miłość zostaje pomyłona z pożądaniem i powstają wątpliwości co do jego uczciwości. Zaczyna więc odsuwać się od swojej partnerki, gdyż poczucie winy z powodu jego zachowań nie pozwala mu sądzić, że nadal może być kochany. Zdawało mu się, że jest

w stanie podtrzymać miłość w swoim sercu, ale jego parolotnia straciła pęd i spada z trzaskiem na ziemię, z której wystartował, a jego małżeństwo kończy się. Czy to takie dziwne, że dla większości znajdowanie radości w małżeństwie jest tak nieuchwytnie?

Dla tych, którzy sądzą, że ich małżeństwo nie jest już warte zachodu, pozostaje rada by pamiętali, że miłość pochodzi z serca Bożego i jest darmo dostępna dla tych, którzy o nią proszą. Jeśli czujesz, że brak ci tej miłości prosz Boga, by ci ją przywrócił. On to uczyni, gdyż tak obiecał.

I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to. Jana 14;13,14

3. Blisko serca Bożego

Pędziliśmy autostradą z zawrotną szybkością. Skurcze Lorelle ustaliły się w równomierną ciągłość. Nie chcieliśmy być zaskoczeni, więc popędziliśmy do szpitala. To było coś całkiem nowego i ekscytującego; wkrótce będziemy mieli nasze pierwsze dziecko. Pomknęliśmy na salę porodową, a pielęgniarka rzuciła okiem i powiedziała „Jesteście zbyt szczęśliwi, trzeba wam iść na spacer”. Ostudziło to nasz entuzjazm. Trzy kwadranse później wróciliśmy i Lorelle już się nie uśmiechała. Minęło następne pół godziny i wylądowaliśmy w samym środku bólów porodowych. Nie ma innego określenia na to, jak bóle, okropne bóle. Próbowaliśmy przypomnieć sobie wszystkie techniki z zajęć prenatalnych, ale trudno było się skoncentrować. Te skurcze to były jak czołowe zderzenie z pociągiem towarowym. Jak tylko uporasz się z jednym, następny już jest nad tobą. Na koniec po jedenastu godzinach otrzymaliśmy naszego pierworodnego, Michała.

Mamy bardzo interesujące zdjęcie Lorelle i mnie, tuż po porodzie. Jest ono absolutnie zdumiewające. Ona siedzi uśmiechnięta, jak gdyby to było normalnym dziennym zajęciem, a ja kołyszę się jak na wietrze i wyglądam jakbym zaraz miał zemdleć. Nabrałem wtedy nowego głębokiego szacunku dla kobiecości. Muszę wam powiedzieć, szanowne panie, że przyglądanie się żonie w czasie porodu to rzeczywiście ciężka praca.

Jak już przestaniecie się śmiać to dokończę mą myśl . Stres emocjonalny przyglądania się ukochanej osobie cierpiącej tak straszny ból jest wprost niewiarygodny. My, mężczyźni, zazwyczaj mamy rozwiązanie dla każdego problemu, ale tym razem nie miałem odpowiedzi, a to bolało.

Tylko się modliłem, „Boże, ja wiem, że jest jakaś przyczyna dla tego wielkiego bólu, ale ja jej nie widzę.” Byłem wielce rad, gdy to minęło.

Chwila, gdy pierwszy raz trzymałem w rękach mego syna, była momentem wieczności. Patrzałem w jego oczy, a on patrzył wprost na mnie, to było zdumiewające. Gdy tak patrzałem w podziw i zdumieniu nagle ogarnął mnie głęboki lęk. Wiedziałem, że mój syn napiętnowany jest tą samą naturą, co ja, naturą stawiającą wyzwania autorytetom, samorzutnie dążącą do buntu raczej niż do posłuszeństwa. Wiedziałem, że miałem odpowiedzialność za prowadzenie tej woli i uczenie go dyscypliny prawdziwej miłości, uprzejmości, bezinteresowności i posłuszeństwa. Czy po tym wszystkim, zastanawiałem się, czy będzie moim przyjacielem? Czy może coś stanąć między nami i rozdzielić nas? Modliłem się wtedy, „O, drogi Ojciec w niebie, nie dozwól, by cokolwiek weszło między mego syna i mnie. Obyśmy zawsze byli sobie bliscy, i proszę, żeby poznał kim jestem i pozostał moim przyjacielem.” Intensywność tej modlitwy pozostaje ze mną do dziś. Często to odczuwam i nadal się nią modlę, wierząc że Bóg uczyni ją rzeczywistością.

Cztery lata później w cichy dzień Sobotni poszedłem na spacer i na rozmowę z Panem, z dala od codziennego gwaru. Myślałem o moim Ojcu w niebie, o Jego miłości i jak drogocenną ona jest. Nagle myśl moja powróciła do momentu narodzin mego syna i na nowo odczułem to gorące pragnienie, żeby nas nic nigdy nie rozdzieliło i żeby mnie rzeczywiście poznał. Obraz zanikł, a w tym spokoju usłyszałem w głębi mego umysłu, cichy, łagodny głos mówiący mi „To jest to, co Ja czuję wobec ciebie.” Nie wiedziałem, czy mam się śmiać, czy też płakać, a ogromnie trudno mi było to przyjąć. „Ale Panie”, powiedziałem, „Ty wiesz jaki ja jestem, Ty wiesz wszystko, co złego zrobiłem i powiedziałem” i tak nadal walczyłem. Zaskoczyłem samego siebie. Jestem człowiekiem, który przyjął Chrystusa jako swego Zbawiciela i wierzy, że jego grzechy zostały wybaczone, ale gdy Bóg tak bardzo zbliżył się do mnie i powiedział mi, co czuje wobec mnie, było to zbyt trudne do przyjęcia. Na koniec po prostu zawołałem, „O, dzięki Ci, dziękuję, że mnie kochasz i za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Kocham cię bardzo.” W bardzo realny sposób czułem się tak, jakbym był w Jego ramionach. Nie mógłbym być bardziej szczęśliwym. Zdąłem sobie sprawę że mój Ojciec w niebie kocha mnie tak bardzo, że nie chce, aby cokolwiek mogło nas rozdzielić. Sprawia Mu to przykrość pomyśleć, że moglibyśmy zostać odłączeni od siebie, i czyni wszystko, co może, aby to się nigdy nie stało.

W tym doświadczeniu wspaniałe przywileje przynależności do królestwa Bożego zostały objawione mojemu sercu. Wkrótce po tym wydarzeniu zostałem naprowadzony na pewne cytaty biblijne, które rzeczywiście otworzyły moje oczy i sprawiły, że chwaliłem Boga jeszcze goręcej. Moją modlitwą jest, aby te słowa także wprost zapłonęły w twoim sercu i nigdy cię nie opuściły. Jest to otwarte okno do królestwa Bożego:

Czy nie sprzedaje się pięciu wróbli za dwa grosze? A ani o jednym z nich Bóg nie zapomina.

Nawet wszystkie włosy na głowie waszej są policzone. Nie bójcie się! Więcej znaczący niż wiele wróbli. Łk 12:6,7

Jezus tłumaczy tu zasady Swego królestwa. W tych wersetach mamy formułę tego, co czyni ludzi znaczącymi w tym królestwie. Co jest tym czymś, co czyni ich wartościowymi i nadaje im znaczenie? Jeśli te kwestie nie są ważne dla ciebie, to ten urywek nie będzie miał większego znaczenia, ale jeszcze nie natrafiłem na nikogo, kto by nie zmagał się z problemem własnej wartości.

Jezus przedstawia wartość dwóch wróbelków w ludzkim pojęciu. Według ziemskiej oceny te wróbelki mają niewielką wartość. Jezus dla kontrastu zaznacza, że „ani o jednym z nich Bóg nie zapomina”. Kontrast polega na tym, że ponieważ Bóg pamięta o wróbelkach, mają one wartość w królestwie Bożym. Jezus poszerza tę zasadę przez porównanie jak wiele Bóg myśli o nas w porównaniu z wróbelkami. „Nawet wszystkie włosy na głowie waszej są policzone”. Jeśli to nie jest czymś pierwszorzędnym, bliskim i osobistym, to co jest? Czy znasz kogoś, kto pragnie wiedzieć o tobie tak wiele, że nawet sprawdza liczbę włosów na twojej głowie? A wtedy przychodzi główna myśl: „Nie bójcie się! Więcej znaczący niż wiele wróbli.” Czy widzisz jak wiele wartości i znaczenia nabywa się królestwie Bożym? Pochodzi to po prostu z tego, że zdamy sobie sprawę, że Bóg ciągle myśli o nas z miłością. Z całą pewnością jesteśmy w Jego myślach. On daje nam życie, sprawiając, że nasze serca biją i czynnie wlewając Swą miłość w nasze życie, abyśmy mogli się nim radować; daje nam obfite dary, talenty i umiejętności dla naszej satysfakcji i dla służby drugim. Tu jest tajemnica królestwa Bożego, tajemnica znaczenia. Jest to klucz, który otwiera zniewalające królestwo bezwartościowości i depresji. Czy odważysz się w to uwierzyć?

Gdy już o tym mowa, czy wiesz jak wiele Bóg myśli o tobie? Posłuchaj tego...

Wiele Ty uczyniłeś swych cudów, Panie, Boże mój, a w zamiarach Twoich wobec nas nikt Ci nie dorówna. I gdybym chciał je wyrazić i opowiedzieć, będzie ich więcej niżby można zliczyć. Ps 40:6

Jeśli nasza wartość jest oceniana według myśli miłości Bożej o nas, to powyższy werset mówi nam że jesteśmy bezcenni, gdyż mówi nam, że Jego wielkości Jego planów dla nas nie da się wypowiedzieć ani nie można ich zliczyć. Jak czuje się ktoś bezcenny? Ale to może być tylko na tyle dobre, na ile pozwala nasza wiara w prawdę, że Bóg kocha nas ponad wszystko, niezależnie od tego jak dobrymi lub złymi jesteśmy. Jest to wspaniała wieść i jestem niezmiernie wdzięczny za nią. Tak więc, gdy masz pokusę, by wątpić o swojej wartości, przyjrzyj się wróbelkom i wierz!

4. Królestwo Rodziny

Dzień był ciepły i parny. W pokoju panował świąteczny nastrój. Pyszny zapach rozchodził się z kuchni obiecując kubkom smakowym istne święto. Śmiech rozlegał się, gdy wspomniane były historie z dawnych dni. Wymieniano podarunki w podnieconej atmosferze miłości i niespodzianek. Dzieci pochłaniały smakołyki Babci podczas gdy Dziadek mówił im, jak bardzo urosli. To było często naszym udziałem, gdy udawaliśmy się na wizytę do naszych dziadków. To był czas poświęcony rodzinie, czas na potwierdzenie swej przynależności, czas na odnowienie więzi z ukochanymi, by dzielić się podarunkami; drogocenny i ważny czas, żeby być razem.

Nie ma nic bardziej istotnego niż poczucie bliskości rodzinnej, by ustrzec nas od coraz szerzej otwierającej się otchłani depresji i bezwartościowości. Rodzina może być miejscem, w którym będziesz zaakceptowany takim jakim jesteś, gdzie możesz być sobą, gdzie możesz znaleźć przebaczenie swych błędów i po prostu cieszyć się dzieląc się życiem.

Jezus ukazuje nam istotny obraz królestwa Bożego, ucząc nas byśmy się modlili „Ojcze nasz, który jesteś w niebie...” Jezus nie powiedział, byśmy się modlili „Drogi Boże”, albo „Nasz przenajświętszy majestacie”, czy też „Drogi Królu” jako nasz pierwszy punkt odniesienia, tylko „Ojcze nasz”.

KRÓLESTWO BOŻE JEST RODZINĄ

Niektórym wydaje się to oczywiste, ale istnieją daleko idące implikacje rodzinnego królestwa.

Przyjrzymy się im bliżej w następujących rozdziałach.

Pierwszy raz kiedy Boski Ojciec osobiście przemawia do rodzaju ludzkiego znajduje się w Ewangelii Mateusza 3:17. Od zarania dziejów aż do czasu chrztu Jezusa, Bóg komunikował się z nami przez Swego Syna. W pełni Swej odziedziczonej boskości Jezus był Jehową, który otworzył drogę przez Morze Czerwone, to On był Jehową, który grzmiał z Góry Synaj i On też wprowadził Jozuego do Ziemi Obiecanej. 1 List do Koryntian 10:1-4. W momencie chrztu Chrystusa, Syn Boży stał się Emanuelem – Bogiem z nami – jednym z nas. Tak więc Ojciec przemawia po raz pierwszy, a Jego słowa mają głębokie znaczenie (jak zawsze), gdyż tutaj Bóg wyjawia istotę Swego Królestwa. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Bóg mógł na wiele różnych sposobów przedstawić Swojego Syna, jak na przykład „To jest Stworzyciel nieba i ziemi; Jego słuchajcie” albo „To jest wasz Król, bądźcie Mu posłuszni”, ale Bóg ogłasza tożsamość Swego Syna w terminologii rodziny raczej niż króla lub władcy. Analizując to oświadczenie zauważymy co następuje:

1. To jest mój Syn
= tożsamość
2. Umilowany, w którym mam upodobanie
= wartość

W królestwie Bożym wartość i znaczenia określone są przez związek z Nim. Jest to w całkowitym kontraście z królestwem Szatana, gdzie znaczenie i wartość określone są przez efektywne działania i osiągnięcia, według naszego własnego osądu i innych wokół nas. W królestwie Bożym On jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego

dziećmi. To jest nasza tożsamość. Jesteśmy rozpoznawalni przez naszą przynależność, a nie przez to, co czynimy. Fakt, że Bóg nas kocha jako Swe dzieci i ustawicznie daje nam Swoje błogo-sławieństwo, ciągle myśli o nas i chce być blisko nas, daje nam niezrównane poczucie wartości. „Nie bójcie się! Więcej znaczący niż wiele wróbli.”

W królestwie Bożym nasza tożsamość i wartość są tak trwałe jak Sam Bóg – wieczne i niezienne. Niezależnie od tego, czy odniesiemy sukces lub zawiedziemy, nasz związek z Nim pozostaje niezmienny, a nasza wartość bezpieczna. W królestwie Szatana nasza wartość jest mniej więcej tak samo bezpieczna jak giełda po 11 września 2001 r. – ekstremalnie zmienna, całkowicie niepewna i skazana na krach. Czy możemy zagwarantować, że zawsze będziemy odnosić sukcesy? Czy możemy być pewni, że ludzie wokół nas, od których spodziewamy się zachęty i poparcia, zawsze będą oklaskiwać nasze wysiłki? Chyba nie! Ci którzy mają uszy ku słuchaniu pamiętają, że mądry zbudował swój dom na skale, a nie na ruchomym piasku.

Aby zabezpieczyć naszą indywidualną tożsamość i ustrzec nas przed życiem rozpacz, zniechęcenia, bezwartościowości i śmierci, Bóg włożył w serce swego królestwa prawo, które strzeże więzi. Dotyczy ono dwóch rodzajów więzi: więzi między nami i naszym niebieskim Ojcem i więzi między wszystkimi nami jako braćmi i siostrami w królestwie Bożym. Dlatego Jezus powiedział:

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.” Mateusz 22:37-40

Te dwa wielkie przykazania zostały sformułowane dla zabezpieczenia naszej tożsamości i wartości jako dzieci Boże. Te dwa wielkie przykazania są, oczywiście, podsumowaniem Dziesięciorga Przykazań. Czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym, że Dziesięciorgo Przykazań jest istotne dla ustrzeżenia ciebie przed utratą poczucia

własnej wartości? W królestwie Bożym te Dziesięć Przykazań pojmowane jest w kontekście więzi. Jeśli zrywasz te więzi to niszczysz swą tożsamość, a gdy zniszczysz swą tożsamość, śmierć czeka, by cię zagarnąć. Nie ma niczego arbitralnego w stwierdzeniu Bożym, że zapłatą za grzech jest śmierć. To właśnie jest przyczyną dlaczego depresja i samobójstwa są największym problemem dzisiejszego społeczeństwa. Odpowiedź jest prosta – grzech. Czy dostrzegasz powód dla którego Bóg tak bardzo nienawidzi grzechu? Grzech jest złodziejem naszej tożsamości i wartości jako dzieci Bożych, i Bóg jest zdeterminowany aby go zniszczyć.

Podsumujmy krótko, to co ustaliliśmy:

1. Boże królestwo jest rodziną.
2. Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi.
3. Nasza tożsamość i wartość jako jednostek opiera się na naszej więzi z Bogiem.
4. Królestwo Boże oparte jest na więziach między nami i Bogiem i wzajemnych więziach między ludźmi.
5. Te więzi są zabezpieczone przez Dziesięć Przykazań.
6. Łamanie Przykazań niszczy naszą tożsamość i wartość.

5. Kryzys Rodzinny

Na jego twarzy było widać, że doznał jakiegoś zranienia. Podkrążone oczy zdradzały go pomimo poczynionych wysiłków, by wciąż wyglądać normalnie. „Czy wszystko jest w porządku?” zapytałem.

„Rozeszliśmy się z żoną” odpowiedział z bólem w głosie. „W ogóle się tego nie spodziewałem”, dodał z głębokim smutkiem. Rozmawialiśmy o problemach przed którymi stał, a wtedy wybuchnął „Nie mogę sobie dać rady z tym, że nie mogę widzieć moich dzieci – to mnie dobija.” Widziałem, że próbuje się opanować i naprawdę odczuwałem jego ból. Szczerze pragnąłem znaleźć sposób, żeby mu pomóc. Jego ostatnie słowa były „Nie wiem już teraz gdzie góra, a gdzie dół i nie wiem dokąd zmierzam.”

Tylko ci, którzy znaleźli się w zawilej krainie separacji i rozwodu zrozumieją uczucia kryjące się za tymi słowami. Szok, gniew i żaloba odczuwane przez stronę nie pragnącą rozwodu często porównywane są ze śmiercią partnera.¹⁶ Rzeczywistość zniszczeń rozwodu to o wiele więcej niż podział majątku, raczej oznacza zdefiniowanie całej tożsamości na nowo.¹⁷

¹⁶Nelly Zola and Renata Singer, *True Stories from the Land of Divorce*, (Pan Macmillian, Sydney, 1995) p. 2.

¹⁷Ibid.

Największą ofiarą, oczywiście, są dzieci. Skala niszczycielskich uczuć przenika-jących serce dziecka, nie tylko w czasie samego wydarzenia, ale przez całe dalsze życie, nie może nigdy zostać w pełni określona.

Jim Conway w wywiadach z setkami dorosłych, którzy byli dziećmi rozwodu znalazł szeroki zakres uczuć, jakie odczuwali, opisany poniżej:

Nieszczęśliwi	72%
Bezsilni	65%
Samotni	61%
Bojaźliwi	52%
Gniewni	50%
Poczucie opuszczenia	48%
Poczucie osobistego odrzucenia	40%
Brak poczucia wartości	30%

Doświadczenie rozwodu w dzieciństwie pozostawiło te dorosłe osoby z następującymi problemami:

Stałe pragnienie aprobaty	58%
Blokowanie części przeszłości	54%
Zbyt surowa ocena samych siebie	53%
Zbyt poważne zrozumienie samych siebie	47%
Nadmierne reakcje na sytuacje poza ich kontrolą	42%
Dalsze problemy z więziami	40% ¹⁸

Czy dziwne więc jest, że Biblia mówi o Bogu: „On bowiem znenawidził rozwody” *Mał 2:16* (PNŚ). Niezależnie od tego w jaki sposób, albo kto opuszcza kogo, utrata więzi rodzinnej jest katastrofalna dla wszystkich nią dotkniętych. Nie ma wygranych, gdy więź rodzinna zostaje zerwana. Ale to jest dokładnie to, co niegdyś stało się w niebie. Rodzina Boża została rozerwana przez kryzys, gdy Jego ukochany syn, pierwszy ze stworzonych, zbuntował się przeciw Niemu.

Biblia mówi w *Objawieniu 12:7* „I nastąpiła walka w niebie.” Gdy czytamy ten tekst zazwyczaj myślimy, że to jest wojna między dwoma królami i ich

¹⁸Conway, p 31.

królestwami, ale to była wojna, która rozdarła Bożą rodzinę. Czy możesz sobie wyobrazić moment, gdy Bóg właśnie stworzył Lucyfera i czule trzymał w Swych rękach Swego nowego syna? Bóg dzielił Swe serce i duszę z tym aniołem. Pokazał jemu wyłącznie miłość i dał mu przywilej służenia na najwyższym poziomie swego rządu rodzinnego. Ale teraz Jego własne dziecko pluło słowami złości i buntu. Kryjąc się w cieniach zwodzenia i kłamstw zatruwał umysły wielu z pozostałych dzieci Bożych. Czy możesz sobie wyobrazić ten smutek? Lucyfer, stworzony takim doskonałym, teraz był przepelniony nienawiścią i morderstwem. Jego zamiarem było zniszczenie odwiecznego Syna Bożego, gdyż Jezus wyjawiał, że Szatan był mordercą od początku. Jana 8:44. Rzeczywistość tych uczuć została pokazana na krzyżu Golgoty, gdy Szatan próbował wyeliminować Jezusa.

Któż może pojąć stratę, którą odczuwał Bóg z powodu Swego syna Lucy-fera? Mamy pewne echo serca Bożego w historii Dawida i Absaloma.

Król zadrżał. Udał się do górnego pomieszczenia bramy i pła-kał.
Chodząc tak mówił: «Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Kto by dał, bym ja umarł zamiast cie-bie?»
2Samuela 19:1

Absalom, piękny i przystojny syn Dawida, chciał zabić swojego ojca i zagarnąć jego królestwo, ale wojska Dawida pokonały siły jego syna, a Absalom został zabity w bitwie. Zamiast radować się ze zwycięstwa, Dawid płakał z powodu utraty zbuntowanego syna. Nie ma wygranych, gdy rodziny zostają rozdarte.

Istotnym jest, aby pamiętać, że w królestwie Bożym tożsamość i wartość związane są z więzią z Bogiem Stworzycielem, naszym niebieskim Ojcem. Gdy Lucyfer wykroczył poza tę więź, umysłowo i emocjonalnie popełnił samobójstwo i otworzył służę dla ciemnych emocji. Gdyby przed jego rebelią zapytać Lucyfera, „Kim jesteś?” odpowiedziałby ze spokojną pewnością, „Jestem synem Bożym, a On mnie kocha.” Z momentem, gdy Lucyfer odrzucił swego Ojca, zapytany tak samo, co mógłby odpowiedzieć? Nie miał już tożsamości, bowiem ją zniszczył. Jakakolwiek tożsamość, którą chciałby stworzyć dla siebie od tego momentu,

nigdy, przynigdy nie zapełniła by pustki i poczucia straty, których doświadczył zerwawszy swą bliską więź ze swym niebieskim Ojcem.

Wielokrotnie pragnął odzyskać to, co stracił, ale duma nigdy mu na to nie pozwoliła. W dodatku, w głębi nigdy nie wierzył, że mógłby otrzymać przebaczenie po tak aroganckim przejawie niewdzięczności i otwartej rebelii. Lucy-fer, teraz Szatan, co znaczy 'przeciwnik', pozostał sam. Nie ma nikogo, kto by go podtrzymał, żadnej postaci rodzica, do której mógłby się zwrócić, ani miejsca, które by mógł nazwać domem. Teraz Szatanem kierują wszystkie emocje bezwartościowości: niepewność, strach, pustka, zazdrość, pycha, samousprawiedliwianie się, arogancja, szal, gniew i duch kontroli.

Szatan nie znał już drogi w górę. Musiał na nowo zdefiniować kim jest i jakimś sposobem zagłuszyć tę pustkę, tę bezwartościowość, tę nicność, które odczuwał wewnątrz siebie. Jak każde dziecko czujące się bezwartościowe, Szatan nosi wszelkie oznaki bezwartościowości i desperackie pragnienie aprobaty, gdziekolwiek ją może znaleźć. Pożąda zwrócenia na niego uwagi, a dla zapełnienia tej pustki, jego wypaczona natura pragnie uwielbienia, adoracji i miłości - cokolwiek by zagłuszyć ból, samotność i bezwartościowość - cokolwiek! Ten smutny stan jest zdumiewająco odzwierciedlony w pieśni z filmu zatytułowanego „The City of Angels” (Miasto Aniołów):

Zwrotka 1

Przez cały czas czekasz na drugą szansę
Na taką okazję, co wszystko sprostuje
Bo wciąż jest przyczyna, by nie czuć się dobrym
I trudno jest zasnąć, gdy wieczór się snuje
Nie szukać rozrywki, pięknego wytchnienia,
Gdy nic dawnych wspomnień z mych wije się żył
I chcę już być pusty. O, także nieważki
I wtedy, być może spokojny bym był.

Zwrotka 2

Męcząca wydaje się ta prosta droga i każdy jej zakręt
Wciąż sępy, złodzieje się za tobą skradają
A burza się wije, nakładasz stos kłamstw,
Którymi nadrabiasz to czego nie stajesz
Nie robi różnicy, gdy raz jeszcze umkniesz
Łatwiej uwierzyć w to słodkie szaleństwo
Ten smutek wspaniały, co każe mi klęknąć.

Skoro Szatan odrzucił więzi jako podstawę wartości, nie mógł już ustanowić królestwa bazującego na więziach. Pozostała mu tylko jedna możliwość. Możesz być znany z tego co czynisz, zamiast z twojej przynależności. Takie królestwo nigdy nie mogło by funkcjonować, gdyby wszyscy potwierdzili, że wszelkie życie, wszelka mądrość i miłość pochodzą od Boga. Tak więc Szatan wymyślił zasadę ‘mocy wewnętrznej’, aby zredukować Boga do mocy nie mającej możliwości nawiązania osobistej więzi. Mocy, którą można by używać i nadużywać do woli. Królestwo Szatana to królestwo mocy, osiągnięć i szukania przyjemności. Jego głównym motywem jest brak odpowiedzialności względem kogokolwiek, a dbanie tylko o tych, którzy są dla ciebie użyteczni.

Królestwo to, oczywiście, skazane jest na zagładę, gdyż siła życiowa, która je utrzymuje, należy do istoty żywej i pewnego dnia, wina odrzucenia tej Istoty zmiążdży tych, którzy uparcie odmawiają przyjęcia swej tożsamości jako dzieci Boże. Skazane jest na zagładę, gdyż nic nie jest w stanie usunąć bólu i stratę, które są rezultatem odrzucenia tej tożsamości. Tu dowiadujemy się o zasadności przypowieści, która mówi „Nie ma pokoju dla bezbożnych”.

6. Piekło na ziemi

Musi to być jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń w życiu. Może zajęło to lata, ale z biegiem czasu wytworzyła się przyjaźń z kimś. Z kimś, z którym naprawdę lubisz spędzać czas. Nagle zauważasz, że ta miła ci osoba zachowuje się nieco dziwnie. Próbujesz to ignorować i mówisz sobie, że to tylko ci się wydaje i że to nic poważnego. Ale z biegiem dowody się pomnażają i na koniec zmusza cię to do zapytania, co się dzieje. Po dość długim czasie natykania się na kamienny opór, dowiadujesz się, że ktoś nastawiał tę osobę przeciwko tobie, co spowodowało, że twoje wysiłki były interpretowane opacznie na sposób, który cię wprowadził w osłupienie.

Z pewnością rozsądek przeważy i da się szybko naprawić nieporozumienie, ale nic z tego! Gdy starasz się rozsądnie wytłumaczyć sprawę spotyka cię oskarżenie bez żenady o próbę zakrycia faktów. W tym momencie mogą ogarnąć cię którekolwiek z całego szeregu uczuć: zranienie, ból, gniew, a nawet dewastacja. Jak mogła bliska ci osoba zostać tak łatwo przekabaccona nie zapytawszy cię o to, nie mówiąc już, by cię broniła! Czy wybuchniesz, czy będziesz milczeć, daje to sygnał tej drogiej ci osobie, że jednak ma rację i to, co o tobie mówiono było prawdą. To wprost dodanie zniewagi do zranienia!

Być może, przeczytanie ostatnich dwóch paragrafów przywołało bolesne wspomnienie, potwierdzające realność takiego scenariusza, powtarzaną raz po raz prawie od zarania dziejów tu na ziemi. Nawet gdy piszę te słowa, przypominam sobie taki incydent w moim życiu, zatrzymuję się więc i znowu pytam, „Dlaczego?”

Jestem pewien, że większość z nas nosi blizny po tego rodzaju odrzuceniu i, zgaduję, że mogą one nam pomóc choćby w mały sposób zrozumieć, jak Bóg czuł się w momencie gdy Adam i Ewa zjedli owoc z drzewa poznania dobra i zła. Pozostaje to jedną z najgłębszych tajemnic życia, że słowa obcej osoby mogą rozdzielić nawet najlepszych przyjaciół.

Często wyobrażałem sobie Boga przypatrującego się uważnie Ewie, gdy znalazła się w środku ogrodu, kiedy nagle zagadnął ją „obcy”. Po wszystkich chwilach, które Bóg spędził z Ewą, dając jej niezliczone oznaki Swojej miłości, czy będzie ona trzymać się bezpieczeństwa i miłości swego niebieskiego Ojca, czy też przyjmie słowa Szatana, wypowiedane przez węża?

Dlaczego Bóg nie wysłał anioła, by powstrzymać przerwanie ich więzi? Wydaje mi się, że jest wiele pytań „dlaczego” związanych z tym momentem. Choć nie mamy czasu ani miejsca, by zająć się nimi wszystkimi, i w rzeczy samej, niektóre będą musiały poczekać aż się spotkamy z Nim twarzą w twarz, główną odpowiedzią jest miłość.

Miłość daje przywilej wyboru, nawet wtedy, gdy wybór srodze zrani dawcę wyboru. Gdyby Bóg miał zwyczaj interweniować za każdym razem, gdy Jego dzieci udają się w złym kierunku, to w rzeczywistości nie miałyby w ogóle wyboru. Jest czas na pouczenia i korygowanie, ale przychodzi także czas, gdy milczenie dawcy wyboru uwierzytelnia wszystkie deklaracje miłości, które wypowiedział, gdyż miłość bez wyboru nie jest w ogóle miłością. To jest rzeczywistość, z którą zmagają się wszyscy rodzice, gdy zajmują się swymi dziećmi. Gdy pomimo wszystkich pouczeń i wskazówek nasze dzieci dokonują jednak przeciwnego nam wyboru, czy zabraniamy im tego, po to żeby oszczędzić sobie bólu odrzucenia? Czy też milczymy i cierpimy, pozwalając im, by nas odrzuciły? To jest trudny wybór dla każdego rodzica.

Bóg, odziany mocą miłości, w milczeniu patrzy na Ewę, jego drogocenną córkę, stającą się narzędziem zniszczenia Adama, Jego umiłowanego syna. Ból w sercu Bożym musiał wtedy wzrosnąć wprost niewiarygodnie. Czy ból w sercu Bożym z powodu utraty Jego córki spowoduje, że Bóg zainterweniuje, by ratować Adama? Nie. Boska miłość znosi głębię bólu i czeka w milczeniu, udowadniając poza wszelką wątpliwość, że jest prawdziwie Bogiem wolności dającym swobodę wyboru. Pozwoli Adamowi, by sam wybrał. Gdy mówimy o próbach, nie sądzicie, proszę, że Bóg niedbale przygląda się wydarzeniom z bezpiecznej

odległości nieba, by sprawdzić, czy Adam i Ewa są dość silni, żeby zostać członkami klubu niebios. Bóg Sam był poddany próbie, tak samo jak Adam i Ewa. Gdyż Bóg wie, że gdy Adam i Ewa upadną, to On Sam będzie musiał spełnić zobowiązanie, które zostało podjęte przed założeniem świata¹⁹, by dać życie Swego Syna – Jezusa Chrystusa. Chrystus miał pokazać, jakim naprawdę jest Jego Ojciec; miał wziąć winę na Siebie i pozwolić, by zmiądzzyła Jego życie zamiast ich. Tego wszystkiego Bóg był całkowicie świadomy, gdy w milczeniu patrzył na Ewę, a potem Adama dokonujących wyboru przeciwko Niemu. Jakaż to miłość była w tej ciszy? To objawienie miłości na zawsze usunie fałszywe zrozumienie, że Bóg kierował się samolubstwem w Jego postępowaniu z naszymi prarodzicami.

W rozdziale 1 omawialiśmy filozofię, którą Adam i Ewa przyjęli, gdy zjedli owoc z tamtego drzewa, a w poprzednim rozdziale omówiliśmy tragiczną mieszankę uczuć, które doprowadziły Szatana do sklecenia konceptu, że możemy żyć bez Boga i stworzyć dla siebie naszą własną tożsamość przez nasze osiągnięcia. Gdy jeszcze soki trawienne działały w żołądkach Adama i Ewy na spożyty owoc, obrzydliwa chmura bezwartościowości powoli obejmowała ich umysły, przeżerając ową miłą, dającą szczęście i radość więź Boga z człowiekiem. Przekleństwo drzewo Duracell zaczęło swe podstępne dzieło i w krótkim czasie Adam i Ewa zostali pochłonięci przez poczucie winy i strach. Podobnie jak Szatan i jego aniołowie popełnili emocjonalne samobójstwo. Stracili swą tożsamość i wartość, i nie mogli niczego zrobić, by je przywrócić. Nie potrafili odnowić swej pozycji łaski u Boga. Zerwali więź i tylko Bóg mógł ją odnowić. Fakt ten jest oczywisty, gdy zdamy sobie sprawę z naszego własnego doświadczenia. Gdy ktoś zerwie więź z nami moc jej przywrócenia spoczywa po niewinnej stronie; strona winna utraciła wszelki autorytet w tej więzi.

Teraz powinniśmy pamiętać, o tym co dostrzegliśmy w r. 2-gim. Bóg jest źródłem życia, mądrości i radości. Adam i Ewa odcięli się właśnie od tego źródła poprzez uwierzenie kłamstwu, że wszystko, co Boże, posiadają sami w sobie. Ich zdolność rozumowania nie mogła już być używana niesamolubnie i obiektywnie. Ich umysły stały się całkowicie zgodne z Szatanem. Nie mieli już umiejętności zdemaskowania kłamstw Szatana. Szatan zaczyna napępniać ich fałszywymi teoriami na temat Bożego charakteru. Równocześnie Szatan mówi Adamowi i Ewie, że są zli. Mówi im, że zasługują na śmierć i są bezwartościowi. Szatan nadal jest zdeterminowany, by zniszczyć poczucie

¹⁹1 Pt 1:20; Ap 13:8

naszej tożsamości, a czyni to przez mówienie nam kłamstw o Bogu i o nas samych. Jak długo wierzymy kłamstwom o Bogu i o sobie samych, nie możemy zostać pojednani z Bogiem. Jedynym sposobem odnowy w naszej więzi z Bogiem jest poznanie Jego prawdziwego charakteru, jaki nam objawił Jego Syn.

Obcy rozdzielił najlepszych przyjaciół. Bóg przychodzi z wizytą i woła Adama i Ewę, ale głos, który niegdyś był dla nich najśladszym w całym wszechświecie, teraz powoduje, że kryją się ze strachu i desperacji. Programowanie Szatana zrobiło swoje!

Wyobraź sobie, że jednego dnia wracasz do domu po pracy, radośnie oczekując miłego rytuału, który wytworzył się między tobą a twoim dzieckiem. Każdego popołudnia twoje dziecko wybiega z frontowych drzwi śpiewając „Tato, Tato” i rzuca się w twoje ramiona z czułym uściskiem. Zbliżasz się do domu i stwierdzasz, że twoje ukochane dziecko nie przyszło cię powitać. Zdziwiony, wchodzisz przez frontowe drzwi i słyszysz przeraźliwy krzyk towarzyszący odgłosowi małych stóp biegnących szybko do ogrodu, żeby się schować. Coś zerwało waszą więź. Gdzie przedtem była miłość, teraz jest strach. Żaden prawdziwy ojciec nie raduje się, gdy jego dzieci uciekają na zapraszający dźwięk jego głosu. To rani. Jest to tragiczne, że grzech może spowodować, iż zaczynamy się bać najbardziej kochającej, szczodrej, cierplivej, miłującej wolność Osoby w całym wszechświecie.

Bóg stanął przed bardzo poważnym dylematem. Jak podejść do Adama i Ewy teraz, gdy zaczęli słuchać innego głosu? Każde słowo wypowiedziane przez Boga zostanie teraz zinterpretowane w złym świetle. Wiedzą, że ponoszą winę, ale nie mają teraz już pewności bezpieczeństwa i wartości, aby przyjąć do wiadomości, że byli w błędzie, gdyż zaakceptowali fałszywe idee o Bogu, który jest źródłem życia i mądrości. Pod kontrolą ducha winy i niepewności stali się wyzywającymi. Utracili zdolność uczciwego rozumowania.

Zdumiewa mnie miłość, którą okazał Bóg i Jego cierpliwość. Bóg woła do Adama „Gdzie jesteś?” nie dlatego, żeby nie wiedział, ale dlatego żeby Adam zmierzył się z problemem.

Gdzie jesteś w swym umyśle, Adamie? Co stało się z twoją tożsamością? To, co fizyczne zawsze reprezentuje to, co duchowe, tak więc fizyczne schowanie się Adama i Ewy jasno wyjawia skrywanie się mające miejsce w ich umysłach. Ubrali się w oszustwo i fałsz, aby uniknąć stanięcia wobec prawdy, która wydawała się tak straszna. Bóg usiłuje pomóc im w diagnozie problemu, aby móc dać im błogosławione rozwiązanie.

Adam odpowiada na pytanie mówiąc Bogu, że bał się, gdyż był nagi. To wyznanie jest ciekawe w świetle słów z rozdziału 2:25. „A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydzi się.” Adam był nagi przed zjedzeniem owocu i nie wstydził się. Z tego wniosek, że teraz się wstydził. Hebrajskie słowo (*buush*) oznacza także, *zmieszany, zakłopotany, rozczarowany*. Adam napelniony był mieszaniem, poczuciem winy i rozczarowaniem. Był niepewny kim jest i czuł ciężar swego uczynku. Bóg teraz dotyka intensywności bólu Adama. ”Kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?” Bóg nie pyta Adama, „Skąd wiesz, że jesteś nagi?” Pyta natomiast „Kto ci powiedział, że jesteś nagi?” Bóg wskazuje Adamowi na sprawcę kłamstw, które zostały mu powie-dziane. Innymi słowy, „Kto powoduje to, że uciekasz ode mnie?” „Kto wszedł pomiędzy nas?”

Adam zostaje zapytany wprost: „Czy zjadłeś z tego drzewa, z którego kazałem ci nie jeść?” To jest proste pytanie, wymagające prostej odpowiedzi, tak albo nie. Teraz, gdy w umyśle Adam widzi Boga jako samolubnego i mściwego, a samego siebie jako głupiego i bezwartościowego, dodaje w swym umyśle dwa plus dwa i wychodzi mu 64. Adam jest przekonany, że jeśli powie tak , zostanie srogo ukarany, gdyż teraz mylnie sądzi, że Bóg jest mściwy. A jeśli powie nie, to zostanie ukarany podwójnie, raz za zjedzenie owocu, a drugi za kłamstwo. Sądząc, że nie ma drogi wyjścia, Adam zaczyna się bronić i usprawiedliwiać.

„Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” oskarżył. Mężczyzna jest ewidentnie winny, ale zrzuca winę na kobietę i ostatecznie na Boga. Czy możesz sobie wyobrazić szok Ewy, gdy ten mężczyzna, który niedawno zobowiązał się, że będzie wspólnie z nią stawał przed czymkolwiek, co przyjdzie, ale przy pierwszej przeszkodzie pada jak długi! Grzech nie może uczynić z człowieka bohatera, bezinte-resownie pomagającego drugim. Jego rezultatem zawsze jest to, że każdy patrzy za sobą samym.

Nie powinniśmy pominąć procesu jaki tu zachodzi. Reakcje Adama są powodowane przez poczucie winy i niepewności, połączone z fałszywym zrozumieniem charakteru Bożego i sporą porcją dumy. Teraz, gdy nie widzi już siebie jako dziecko Boże, musi przyjąć filozofię, „Jeśli ja sam nie stanę w swojej obronie, nikt inny tego nie zrobi!” Jest tak ponieważ jest przekonany, że nie ma już ojca. I tu grzech łamie serca: jak może Bóg pokazać Adamowi, że ma fałszywy obraz swego Ojca, i że nie jest bezwartościowy ani głupi? Jak może przekazać Adamowi prawdziwą ocenę sytuacji, gdy ten utracił zdolność obiektywnego rozumowania? Bóg jest jedynym źródłem

prawdziwej mądrości, a Adam odłączył się od tego źródła. A nawet jeśli Adam rozumuje, jak może jego rozsądek zostać uwolniony od mieszanki winy i dumy gwałtownie odrzucającej wszystko, co jest podobne do prawdy? Adam nie jest w stanie przyjąć od Boga tego, że jest w błędzie, nawet wtedy, gdy Bóg mówi mu to z miłością dla jego dobra, ponieważ niepewność opanowała jego rozumowanie.

Jest to moją szczerą modlitwą, żebyście zobaczyli, że gdy Adam i Ewa raz odłączyli się od Boga, znaleźli się w beznadziejnym zagubieniu i byli prawie poza możliwością odzyskania tego, co utracili. Byli całkowicie pod kontrolą ducha Szatana. W ich sercach znalazło się nasienie, które na koniec doprowadzi ich dzieci do połączenia się z upadłymi aniołami w desperackiej wspólnocie zdecydowanej zabić Syna Bożego w Jerozolimie. Choć to się jeszcze w pełni nie objawiło, ich serca nie chciały mieć nic do czynienia z Bogiem i Jego królestwem; choć sobie nie zdawali sprawy z tego, w rzeczywistości już Go nienawidzili.

Możesz teraz mieć chęć powiedzieć, „Wolnego, idziesz w tym za daleko. Rozumiem, że mieli problem, ale mówić, że całkowicie nienawidzili Boga to przesada.” Odpowiadając na to chęć powiedzieć, że musimy stale pamiętać, że wszelka dobroć i miłość i mądrość pochodzą od Boga. Nie powstają one w sercu człowieka. Jeśli zapomnimy o tym podstawowym fakcie, nie będziemy mogli odczytać tej historii prawdziwie, a także nie zrozumiemy samych siebie prawdziwie. Biblia jest całkiem jasna, gdy chodzi o ten punkt. Spójrz na następujące teksty:

„...myślenie ciała oznacza nieprzyjaźń z Bogiem, bo nie jest podporządkowane prawu Bożemu ani w rzeczywistości być nie może.” Rzymian 8:7

„Nie ma człowieka prawego - nawet jednego; nie ma ani jednego, który by przejawiał wnikliwość, nie ma ani jednego, który by szukał Boga. Wszyscy ludzie zboczyli, wszyscy razem stali się bezwartościowi; nie ma ani jednego, który by okazywał życzliwość, nie ma nawet jednego” Rzymian 3:10-12

„Serce jest zdrażliwsze niż wszystko inne i nieobliczalne. Któż może je poznać?” Jeremiasz 17:9

Biblia stwierdza, że nasze umysły w ich naturalnym stanie, nienawidzą Boga lub walczą przeciw Niemu. W ich naturalnym stanie nasze umysły są buntownicze, nie poddają się Bożym

nakazom, i jest niemożliwym, by uwolnić się z tego stanu. Przekonałem się o tym dzięki mojemu własnemu doświadczeniu, a także dzięki doświadczeniu wielu osób, z którymi podzieliłem się tym, że istnieje silny duch sprzeciwiania się takiej prawdzie. Ten duch oporu względem faktu, że natura ludzka jest całkowicie nienawistna w stosunku do Boga, jest bezpośrednim echem oporu, jaki Adam okazał przeciw Bogu, gdy obwiniał Ewę i Boga zamiast przyjąć odpowiedzialność za swój błąd. Niepewność Adama odziedziczyliśmy w spadku i nie potrafimy przyjąć prawdy, tak jak on nie mógł. Jeśli znajdujesz w sobie opór przeciw tej idei, to zapytaj samego siebie, dlaczego? Jeśli czujesz się bezpieczny sam w sobie, to te stwierdzenia nie dotyczą ciebie. Niepewność Adama i jego poczucie pustki są naszym dziedzictwem. To jest wszystko, co on może nam dać, nic więcej.

Jeśli potrafisz przyjąć realność tego, że natura ludzka jest wroga wobec Boga, to czeka ciebie miła niespodzianka. W kontekście Bożego planu zbawienia znajduje się wielka wolność w uświadomieniu sobie, że samemu nie możesz zrobić niczego dobrego. Możesz więc zaprzestać usiłowań. Możesz zaprzestać samobiczowania, gdy twoja zła natura ujawni się i ranni kogoś emocjonalnie lub fizycznie, ale teraz wyprzedzam samego siebie; zachowamy to więc do następnego rozdziału.

Wracając do Adama i Ewy, możemy wyraźnie dostrzec, że przełamanie bariery między nimi a Bogiem będzie ogromnym zadaniem. Aby umożliwić regenerację ich stanu, a także regenerację stanu ich dzieci będzie potrzebny szereg rzeczy:

1. Sposób przekazania ludzkim istotom takiej mądrości, by rozpoznali swą desperacką sytuację, jednocześnie wpływając na nie tak, by mogły obrać właściwy kierunek bez pogwałcania ich wolności wyboru.
2. Sposób pokazania im, że mieli niewłaściwe zrozumienie Bożego charakteru oraz królestwa, a zarazem pokazania im, jakim On naprawdę jest i tego, że ich kocha.
3. Sposób usunięcia ich poczucia winy i niepewności, a także przywrócenia im prawdziwej tożsamości jako dzieci Boże.
4. Sposób odzyskania przez nich prawdziwego poczucia celu ich istnienia oraz ich przeznaczenia.
5. Wszystko to jednak wymagało czasu. Ponieważ Adam i Ewa zaprzepaścili swe własne życie, potrzebny był więc sposób utrzymania ich życia fizycznego po to, by dać im czas na dokonanie wyboru i podjęcie decyzji.

6. Czyniąc to Bóg musiał jednocześnie utrzymać zasadę sprawiedliwości. Nie mógł po prostu zignorować ich rebelię i powiedzieć, że to nic takiego. Choć Bóg w Swym miłosierdziu nie dozwolił, by spadły na nich pełne konsekwencje ich wyboru, Adam i Ewa muszą w pełni zrozumieć rezultaty swego wyboru, by mogli zdać sobie sprawę z wielkości swego błędu.

Jest tutaj istotny punkt, który trzeba teraz podkreślić. Bóg nie został zaskoczony tą sytuacją. Ojciec i Syn już określili, co zrobią, gdy nadejdzie ten moment. Plan był już od dawna przygotowany – plan wszechogarniający, wystarczający by sprostać tej bezprecedensowej sytuacji.

7. Lina ratunkowa nieba

Aby ukazać najwyższy możliwy poziom miłości ludzkiej, starożytni Grecy stworzyli dramat Admetusa i Alkestis.²⁰ Apostoł Paweł nawiązał do niego w liście do Rzymian.

A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć.
Rzymian 5:7

Król Admetus, sławny ze swojej gościnności i sprawiedliwości, kochany był w całym swym królestwie. Bóg Apollo, wygnany został z Olimpu przez swego ojca Jowisza i powiedziano mu, że musi odłożyć na bok swą boskość, zostać człowiekiem i służyć ludziom jako niewolnik. Gdy przy-szedł na ziemię, król Admetus znalazł go jako biednego żebraka i zlitował się nad nim. Nakarmił go, uczynił go pasterzem swych trzód i traktował jak własnego syna. Po 12 miesiącach Apollo został przywrócony do boskości i podziękował Admetusowi. Powiedział mu: „Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebował mojej pomocy to mi powiedz.”

Po jakimś czasie Apollo powrócił do Admetusa, żeby go poinformować, że Hades, bóg podziemia, miał wkrótce przyjść po jego życie. Apollo powiedział także, że ugodził się z Persefoną, żoną Hadesa, że jeśli uda się znaleźć kogoś, kto by umarł na jego miejscu, to on, Admetus, nie musiałby umrzeć.

²⁰<https://en.wikipedia.org/wiki/Admetus>

Admetus udał się do swych rodziców i spytał ich, czy zgodziliby się zająć jego miejsce. Powiedzieli mu: „Kochamy cię synu, jesteś dobrym i uprzejmym człowiekiem, ale jednak bardziej kochamy swe życie. Nie możemy umrzeć za ciebie.” Król przeszedł całe swoje królestwo, by znaleźć kogoś chętnego umrzeć za niego, ale nie znalazł nikogo. Admetus przyjął więc swój los, a wtedy jego żona, Alkestis, zawołała do Apollosa, „O, umiło-wany Apollosie, błogosławiłeś mego męża i pomnożyłeś jego sławę i bogactwo dziesięciokrotnie w naszym całym królestwie. Admetus to taki doby człowiek, a jego poddani tak bardzo go potrzebują, że zasługuje, aby żył! Ja umrę za niego, aby on mógł żyć.” I tak się stało. Cały kraj płakał za dobrą żoną króla, która umarła, aby ich Król mógł dalej żyć. Gdy pojawiła się przed Persefoną, ta zlitowała się nad nią i powiedziała jej, że może znowu odzyskać życie jako nagrodę za wierność, którą okazała wobec męża. I tak się stało, że gdy Admetus i Alkestis posunęli się w latach, Apollo wynagrodził ich za ich wierność, a gdy Tanatos (Śmierć) na koniec przyszedł po nich w ich późnej starości, byli na to gotowi.

„To” zawołali greccy filozofowie, „jest najwyższy poziom miłości jaki istnieje – że człowiek daje swoje życie za swych przyjaciół.” Wielu widzi tu związek ze słowami Jezus, który powiedział:

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Jana 15:13

Ale to nie jest jednak wyrazem wielkości miłości Bożej, ale raczej wyrazem limitu miłości ludzkiej. Apostoł kontrastuje tę ludzką granicę i mówi nam:

A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od ka-rzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy uspra-wiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. Rzymian 5:7-10

Bóg wyjawiał głębię swej miłości pozwalając, by Jego Syn był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Dał Swego Syna dla Swych nieprzyjaciół, którzy nienawidzili Go i pogardzali Nim, ze Swej wielkiej miłości i okazane łaski nad nimi. To nie jest ludzka miłość, taka może być tylko boska.²¹

Przed stworzeniem rodzaju ludzkiego, Ojciec i Syn mieli głęboką rozmowę, którą Biblia określa jako „rada pokoju” (BG)²². Wtedy został ustanowiony plan, co miało się stać, gdy rodzaj ludzki obrał drogę bunt przeciw Niemu. Teraz przyszedł czas wprowadzić go w życie. Kto jest w stanie zmierzyć Boże cierpienie? Czy Bóg dozwoli, by Jego Syn stał się zastępstwem dla Adama i Ewy i poniósł konsekwencje ich wyboru? Czy dozwoli Swemu Synowi, by wziął na siebie ich bezwartościowość i beznadziejność, by wziąć je do grobu? Czy dozwoli, by Jego Syn doświadczył całkowitej utraty tożsamości i odcięcia Jego Synostwa, co wyrwało z Jego serca słowa „Cze-muś mnie opuścił?”

Gdy piszę te słowa mój synek spokojnie siedzi naprzeciw mnie. Spoglądam na jego piękną twarzyczkę i odczuwam radość i miłość do niego wzbierające w moim sercu. A potem próbuję wyobrazić sobie siebie samego na miejscu Bożym, pozwalającego, by mój syn wziął na siebie karę śmierci, którą sam nałożył dla grupy ludzi, którzy teraz nienawidzą mnie i wszystko, co dla mnie jest ważne. Wyznaję, że mój umysł zamyka się na takie myśli. Nawet nie pozwolę sobie, żeby tak pomyśleć. Jestem świa-domy, że nawet sama taka myśl jest dla mnie zbyt bolesna, by móc się z nią uporać, bo spowodowałaby, żebym się całkowicie załamał! Moje myśli wra-cają do Boga i Jego dylematu i czuję się odrętwiały. Odczuwam najgłębszą wdzięczność do Niego, że ostatecznie dozwolił, aby się to stało to, co postanowił wiedząc, że i ja jestem jednym z tych, którym - gdy jeszcze byli wrogami Bożymi - oferował On życie przez zastępczą ofiarę Syna Bożego. Myśl ta zawsze powoduje, przystaję i uwielbiam Go z wdzięczności za Jego niezmierną miłość i ofiarę.

Zdumiewam się, że Syn Boży, który później stał się Jezusem, człowiekiem, chętny był uczynić to dla nas. Biblia mówi nam, że Bóg zna koniec od początku, a Ojciec podzielił się tą wiedzą ze Synem. Gdy grzech zainfe-kował wszechświat, wiedział dokładnie, dokąd Go to zaprowadzi na ziemi:

²¹For more details see *The Word That Turned the World Upside Down* by Robert Wieland. <http://fatheroflove.info/download/view/863>

²²Zechariah 6:13 KJV

odrzućcie, bicie, naśmiewanie się, nienawiść, bezwartościowość miliardów dusz włożona na Niego. A także nagromadzona wina i smutek setek pokoleń. Widział On to wszystko, a mimo to Syn Boży oświadczył: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu”.²³ Syn Boży nie był niechętny, by zgodzić się przyjść na Ziemię, ale raczej sam pragnął tego. Jego serce, podobnie jak serce Ojca tęskniło za tym, żeby przywrócić Jego dzieci do pełni radości, która ma być ich przeznaczeniem. Jakiż to jest ten Bóg? Kto może być porównany z Nim i jakie słowa są wystarczające, aby oddać Mu chwałę?

W poprzednim rozdziale zauważyliśmy, że Adam i Ewa potrzebowali systemu podtrzymywania życia i umiejętności rozróżniania prawdy od fałszu, by pomóc im dostrzec prawdę o Bogu i wykrywać, wyjawiać i odrzucać kłamstwa, które im podsuwał Szatan. Potrzebny był im moralny kompas pomagający im widzieć właściwy kierunek.

Wszystko to zostało im dane w Synu Bożym, darze dla świata. Zostało to przekazane Adamowi i Ewie w słowach Boga skierowanych do Szatana w ks. Rodzaju 3:15:

Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę.

Werset ten jest pełen obietnic i nadziei. Bóg powiedział, że wprowadza nieprzyjaźń między Szatanem i niewiastą. Gdy Bóg mówi o niewieście, to mówi o wszystkich, którzy od niej będą pochodzić, innymi słowy o całej rodzinie ludzkiej. Słowo nieprzyjaźń obejmuje nienawiść i wrogość.²⁴ Bóg włożył w serca ludzkiej rodziny coś powodującego nienawiść do zła i pragnienie dobra i prawdy. Jest tylko jedna przyczyna, dla której Bóg mógł to zrobić, a to dlatego, że Jego Syn miał pojednać rodzinę ludzką przez Swoje życie i śmierć na tej ziemi. To właśnie oznacza nienawiść istniejącą między Nasieniem niewiasty i nasieniem Szatana. Paweł w swym liście do Rzymian, odnosi się do tej nienawiści do zła, jako łaski lub mocy w tych słowach:

²³Ps 40:8

²⁴*Vines Expository Dictionary* - Enmity

Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficie spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. Rzymian 5:15

Umiejętność obierania tego, co jest słuszne, pochodzi wprost z tej nieprzyjaźni, którą Bóg włożył w nasze serca przez dar Swego Syna. Ten sam dar także dodaje ów bardzo potrzebny dar życia.²⁵ Paweł także odnosi się do tego faktu w tym samym rozdziale:

A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Rzymian 15:18

Ta niesamowita prawda może przynieść niezmierny pokój i radość. Powyższy fakt oznacza, że każdy twój oddech (czy wierzysz w Syna Bożego, czy też nie) pochodzi wprost od Jezusa Chrystusa. To Jego życie sprawia, że twoje serce bije i że oddychasz i utrzymuje cię przy życiu. Wszystkie funkcje, które nazywamy mimowolnymi z naszej strony, są w rzeczywistości umyślnymi ze strony Boga. On jest źródłem tej prawdy, która mówi:

...aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Dzieje 17:27,28a

Bóg nie jest daleko od żadnej osoby, gdyż nasze życie jest podtrzymywane przez życie Jezusa Chrystusa, dzięki Jego pośrednictwu dla nas przez Swą śmierć na krzyżu. Nawet jeśli czujesz się daleko od Boga pozostaje prawdą, że On jest zawsze blisko ciebie. Wystarczy, że poczujesz swój puls, żeby wiedzieć, że cię nie opuścił.

²⁵Gdy mówimy tu o życiu chodzi nam o życie obecne, nie o życie wieczne. Bóg dał każdej osobie czas na tej ziemi, by przyjąć lub odrzucić prawdę o Bogu i Jego królestwie.

Gdy dodasz do tego także fakt, że Bóg daje nam do serc pragnienie czynienia dobra i odrzucania zła, to masz naprawdę wiele, za co możesz być wdzięczny. Pomyśl o tym w chwilach pokusy, kiedy chcesz zrobić coś złego, a wtedy zastanowisz się nad tym i nie zrobisz tego. Nieprzyjaźń wobec zła - to był dar Boży dla ciebie. Nie ważne, czy wierzysz w Boga, czy nie, dar ten jest dany tobie przez Jezusa, gdy tylko zechcesz go użyć. Pismo mówi nam, że Bóg zsyła deszcz na dobrych i złych.²⁶ Pomyśl o tym, jak często Szatan wkładał złą myśl w czyjeś umysły, aby ciebie skrzywdzić, albo ci coś odebrać, ale nie-przyjaźń, którą Bóg włożył w ich serce zachęciła ich, żeby tego nie zrobić. Oczywiście, nadal mamy wybór, by odrzucić te wskazówki i zrobić krok w kie-runku zła, ale gdyby nie było tej nieprzyjaźni, nikt z nas nie byłby w stanie powstrzymać się od spełniania złych myśli wtłoczonych w nasze umysły.

Jakim niewiarygodnie wspaniałym jest Ojciec, który wszystko to uczynił dla nas! Jako rodzaj ludzki byliśmy całkowicie zgubieni i zniewoleni pozo-stając na złych drogach Szatana. Było by całkowitą niemożliwością dla nas, byśmy mogli sobie sami z tym poradzić. Skazani bylibyśmy na nędzę i całkowitą zagładę. Ale nasz czuły niebieski Ojciec nie zostawił nas. Dał nam najcenniejsze, co mógł dać – Swego Syna. Jezus na zawsze pozostanie więc członkiem rodziny ludzkiej, jednym z nas. Jego ofiara pozostanie tematem badań i medytacji poprzez nadchodzącą wieczność.

Co czujesz , gdy zastanawiasz się nad tym wszystkim, co Bóg zrobił dla ciebie? Jego Duch przyciąga ciebie teraz, abyś mógł zaakceptować Go i uwierzyć prawdzie o Nim. Pragnie On, byś widział to, że ciebie szczerze kocha i zrobił wszystko, by ciebie odzyskać. Nie mogę oprzeć się takiej miłości, jest zanadto cudowna i przynaglająca. A jak jest z tobą?

²⁶Mt 5:48

8. Porównanie Dwóch Królestw

Zanim pójdziemy dalej pomocne będzie podsumowane owych dwóch odrębnych królestw istniejących obecnie w świecie; Bożego wiecznego królestwa i królestwa Szatana, które obydwie przedstawione zostały Adamowi i Ewie w ogrodzie Edenu. Jeśli pomyślimy przez chwilę o tym, co definiuje królestwo, to znajdziemy trzy atrybuty, które musimy wziąć pod uwagę:

1. **RZĄD: System zarządzania królestwem. Na przykład demokracja lub dyktatura.**
2. **WALUTA: System wartości według którego obywatele mogą wymieniać swe dobra.**
3. **OBYWATELSTWO: Sposób ustalania, czy ktoś może być członkiem danego królestwa.**

Możemy skonstruować te dwa królestwa w ten sposób:

	Królestwo Boże	Królestwo Szatana
Rząd	Rodzina	Najsilniejsi
Waluta	Miłość/Miłosierdzie/Wolna wola/Wiara w Boga	Siła/Majątek/Przemoc/Wiara we własne siły
Obywatelstwo	Dziecko Boże	Wydajność i osiągnięcia

Rząd Boży opiera się na systemie rodziny. Głową rządu jest Ojciec. Wiąż między przywódcą a jego obywatelami jest bliska i czuła. Natomiast królestwo Szatana opiera się na sile. Najsilniejsi rządzą. Nawet w demokracji, najsilniejsi

w reklamowaniu swego programu i w przekonywaniu wyborców dochodzą do władzy.

Boże królestwo opiera się na sile swych więzi. Miłość jest walutą niebios. Obywatele czują się bezpieczni w miłości ich Ojca i nie mają potrzeby udowadniania swej wartości. Mogą radować się w swoim towarzystwie niewinnie, bez ukrytych zamiarów. Poznawanie Boga jest ich największą radością i ambicją²⁷, a ponieważ Boża wiedza, mądrość i charakter są nieograniczone, ta radosna czynność nigdy się nie skończy. Zawsze będzie coś więcej do poznania o Nim. Obywatele uczą się o Nim bezpośrednio przez to, co stworzył. Dlatego obserwowanie jeden drugiego oraz studium natury i wszechświata także jest radosną częścią przebywania w Jego królestwie. Ponieważ jest to jasno potwierdzone, że wszystko pochodzi od naszego Ojca, całe stworzenie oddaje Mu cześć z radosną wdzięcznością i uwielbieniem.²⁸

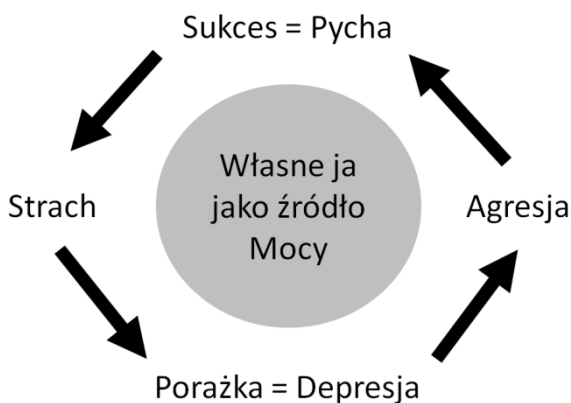
W przeciwieństwie do tego, królestwo Szatana opiera się na wymianie majątku. Wartość pochodzi z osiągnięć, stąd gromadzenie majątku jest konieczne dla osiągania wartości. Ten majątek może być materialny, umysłowy lub oparty na powiązaniach. Czym większy dom, czym więcej dóbr posiadasz tym większą masz wartość. Czym wyższe masz wykształcenie, czym wyższa twoja pozycja w pracy, tym większą posiadasz wartość. Ludzie z którymi się wiążesz są bardzo ważni, gdyż dana osoba może być bardzo przydatna dla twojej sprawy. Królestwo Szatana zakłada, że ludzie mają wartość w sobie samych, tak więc powiązania z innymi mogą przydać ci więcej władzy. Więzi z innymi stają się narzędziami by zyskać jeszcze więcej. Potrzeba posiadania kontroli nad innymi staje się bardzo ważna. Jest wiele sposobów sprawowania kontroli nad ludźmi. Jednym z popularniejszych sposobów jest przyjazne i uprzejme zachowanie. Handlowcy stale używają tego sposobu. Dokonanie wielkich czynów może sprawić, że inni pójdą za tobą, a gdy zawiedziesz możesz użyć siły, szantażu i zastraszenia, by zyskać ich poparcie. To jest dzisiaj przyczyną bólu i żalu w wielu związkach, gdyż ludzie często łączą się razem, by zwiększyć własną wartość i swój prestiż.

²⁷Php 3:9,10

²⁸Ap 14:6,7; Ap 4:1-9

Inny kontrast, o którym wspomnieliśmy, to obywatelstwo. W królestwie Bożym jesteś uważany za obywatela po prostu dlatego, że jesteś dzieckiem Bożym. Niezależnie od okoliczności i trudności życiowych fakt ten nigdy się nie zmienia. Twoje obywatelstwo jest bezpieczne w twojej więzi z Bogiem, jako twoim Ojcem. W królestwie Szatana uważany jesteś za obywatela przez to, co czynisz lub czego nie czynisz. Zarówno osiągnięcia, jak i bezczynność zapewnią twoje obywatelstwo, jak długo tylko pozostajesz skoncentrowany na sukcesach i działaniu. W tym królestwie budzisz się każdego ranka i myślisz o tym, co musi zostać osiągnięte tego dnia, abyś się czuł dobrze ze sobą samym. Jeśli ludzie przeszkadzają ci w twoich wysiłkach by coś osiągnąć, Czujesz się sfrustrowany i gniewny. Jeśli dzień się kończy, ty masz poczucie, że niewiele osiągnąłeś, ogarnia cię pustka i albo stajesz się przy-gnębiony, lub jeszcze bardziej zdeterminowany. Życie to cykl działań obracających się wokół pychy i poczucia bezwartościowości. Osiągnięcia wzbudzają pychę, gdy zawiedziesz, czujesz się bezwartościowy. Życie między sukcesem a porażką jest albo ekscytującą koniecznością ciągłego zdobywania osiągnięć, albo przeciwnie, obawa, że to, co dotąd osiągnąłeś zostanie utracone. Jest to powtarzający się cykl, trwający aż do śmierci lub zmiany królestw.

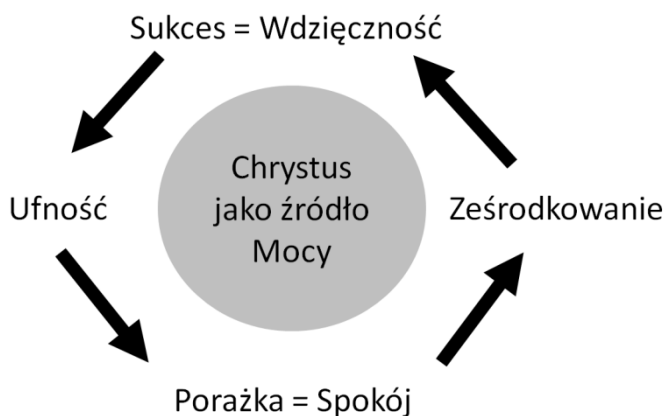
Cykl Emocjonalny w Królestwie Szatana



Cykl ten jest oczywistym rezultatem przekonania, że mamy moc sami w sobie. Jeśli jesteśmy samowystarczalni w moc, to nie zależy od nikogo i nie otrzymujemy wartości od nikogo. Musimy sami wytwarzać i podtrzymywać swą wartość. Każdy sukces to potwierdza, a każda porażka popycha nas ku nicości.

Pamiętam rozterkę w moim sercu, gdy zacząłem publiczne wystąpienia. Czułem się wielce błogosławiony, gdy wskazywałem ludziom na prawdy biblijne, ale gdy stałem przy drzwiach pozdrawiając wychodzących stwierdziłem, że pragnąłem usłyszeć od nich pochwałę i potwierdzenie tego, co zrobiłem. Czym lepiej przemawiałem, tym więc aprobaty pragnęło moje serce. Wiedziałem, że nie jest to właściwe, żeby myśleć w ten sposób, więc przez jakiś czas, gdy ludzie mówili mi, że dobrze mówiłem, odpowiadałem, „podziękuj Bogu, nie mi”, ale czasem wypadało to nieszczerze, a ludzie czuli, że ich odpycham. Gdy zdamy sobie sprawę, że wszelkie dobro pochodzi od Boga, a my jesteśmy cieni przez Niego niezależnie od czegokolwiek, co czynimy, to stajemy się wolni, czy odniesiemy sukces, czy zawiedziemy, bez konieczności troszczenia się o nasze uczucia bezwartościowości, czy potrzebę uznania ze strony innych osób.

Cykl Emocjonalny w Królestwie Bożym



Jest to ważne, by pamiętać, że choć obywatele królestwa Bożego, nie nabywają wartości z powodu swych osiągnięć, tym niemniej je mają. W rzeczy samej mają zdolność osiągnięcia o wiele więcej, gdyż w razie porażki nie muszą obawiać się bezwartościowości. Nadal są miłowani, nadal są dziećmi Bożymi niezależnie od sukcesu, czy porażki. Królestwo Boże oferuje najlepszy sposób osiągnięcia realizacji twego pełnego potencjału, bez pozostawienia twoich więzi w strzępach i niszczenia twojej wartości.

Pokrótkie naszkicowaliśmy naturę owych dwóch królestw. W pozostałej części książki chcemy przesledzić jak te królestwa rozwijały się w ciągu dziejów ludzkości oraz przyjrzeć się zmaganiom, które często stają przed nami, żyjącymi pośród tych dwóch bytów. Obydwa oferują wolność, obydwie wiele obiecują, ale które z nich da ci głębokie i niezachwiane poczucie znaczenia i wartości?

9. Serce Babilonu

„W czym popełniliśmy błąd?” Wołał ojciec ze zboląłym sercem, usiłując zrozumieć rzeczywistość przed którą stanął. „Mieliliśmy dobrą sytuację rodzinną, a on przecież wie, że go kochamy” ciągnął ojciec rozpaczliwie szukając jakiegoś wytłumaczenia powodu, dla którego ich syn został skazany za handel narkotykami, kradzież i morderstwo.

Podobne wołanie rozległo się wiele częściej niż możemy sobie to wyobrazić; rodzice żyjący w hańbie i bólu dziecka, które zeszło na tory buntu i nikczemności. Źródło tego okrzyku złamanego serca można znaleźć u naszych pierwszych rodziców i tragedii ich pierwszego syna Kaina. Rodzice znają radość jaką Adam i Ewa odczuwali, gdy po raz pierwszy trzymali małego Kaina w swych ramionach. Owoc ich miłości należał teraz do nich i mogli się nim radować. Gdy Ewa tuliła swe drogie dzieciątko, zawołała „Otrzymałam męża od Pana”.²⁹ Ewa myślała, że Kain będzie tym obiecany Nasieniem z Księgi Rodzaju 3:15, które przyniesie uleczenie i błogosławieństwo dla wszystkich narodów. O, gdyby to Tylko było prawdą, gdyż gorzką ironią dla Ewy było, że spuścizna Kaina miała przynieść zgryzotę, zniszczenie i śmierć milionom. Kain stał się protoplastą czci-cieli, którzy wiodą swe duchowe doświadczenie na własny sposób. Jest to więk-szość ludzkości na całym świecie, ludzie, których Biblia

²⁹Rdz 4:1

później zakodowała pod nazwą Babilon. W tym rozdziale prześledzimy, jaki duch motywuje tych ludzi i jak to dotyczy ciebie i mnie.

„Tato, dlaczego musimy zabić to biedne, niewinne jagnię?” Uśmiercanie baranka zostało zaplanowane, by przedstawiać rodzinie ludzkiej rzeczy-wistość ich naturalnego ludzkiego uczucia względem Chrystusa, a tym samym ich potrzebę nawrócenia. Dlatego wyjawia ono cenę, jaką Bóg był gotowy zapłacić, abyśmy dostrzegli swój stan i przez wpływ Ducha prosili o przebaczenie. Jakież niewiarygodny dar został dany dla naszego zbawie-nia. Był to rytuał, który wskazywał wprost na cierpienia Chrystusa w momencie ofiarowania. Wskazywał także na przyszłość w nadziei na przy-jście Chrystusa na ziemię po to, by objawić Ojca. Przypominał także o przeszłości hańby tego, co ludzkość uczyniła z Chrystusem od momentu upadku w Edenie. Był zarówno pociechą przypominającą o zdumiewającej miłości Boga i bolesnym przypomnieniem ludzkiej niewdzięczności i samolubstwa. Udziałowi w tej ceremonii zawsze towarzyszyły mieszane uczucia. Widok niewinnego baranka i przyglądanie się jego cichemu cier-pieniu skutecznie przywoływało do świadomości cenę samolubstwa i samowoli. Dla wszystkich, którzy spojrzą dzisiaj na twarz rzeczywistego Baranka Bożego, nadzieja zawsze będzie połączona z bólem duszy, który przychodzi ze zrozumieniem tego, co natura ludzka wyrządza Chrystusowi. Naturalną reakcją na krzyż jest albo utworzenie nowej teorii pochodzenia człowieka, zaprzeczającej, że jakkolwiek upadek w grzech w ogóle miał miejsce, albo przypisanie Bogu żądania śmierci, dla zaspokojenia Jego gniewu przeciw grzechowi. W większości przypadków krzyż zostaje przemieniony ze światła w ciemność, albo jeszcze gorzej, przedstawiony jako symbol nadziei, podczas gdy w rzeczywistości przedstawia symbol mani-pulacji powodującej obrzydzenie.

Po wielu latach, w trakcie których Kain widział swych rodziców zabija-jących baranka i ich łzy i żal połączony z nadzieją, cierpliwością i ufnością w przyszłe Nasienie, Kain zdecydował, że ma dość potrzeby pokory i nawrócenia. Przez skoncentrowanie się na ludzkim bankructwie ukazywa-nym przez zabitego baranka, Kain wybrał, aby nie pamiętać o wielkiej mi-łości Bożej istniejącej w tym darze. Dla Kaina baranek tylko umacniał jego brak pewności, co było częścią spuścizny otrzymanej od ojca, Adama, któ-ry z kolei otrzymał ją do Szatana. Dla Kaina baranek oznaczał tylko, że nie został akceptowany przez Boga z powodu własnych zasług i że jego zachowanie ciągle nie było

aprobowane przez Boga. Oczywiście, Szatan dodawał mu odwagi, by podjąć śmiały krok usunięcia rytuału zabijania baranka ze swego nabożeństwa, i w ten sposób przedefiniowanie swego stosunku do Boga, przez usunięcie potrzeby skruchy i zastąpienie jej własnymi uczynkami.

Biblia podaje, że Kain przyniósł Panu w ofierze płody roli.³⁰ Powiedziane jest także, że Kain zajmował się uprawą roli. Ofiara Kaina była symbolem jego wysiłków, jako próby zdobycia szacunku u Boga przez pracę własnych rąk. Przemienił on swój sposób czczenia Boga z pokornej wiary na chępliwą pokaz, z bliskiej więzi ufności na kontraktowe zaspokojenie potrzeb. Taka religia ignoruje fakt, że nie mamy żadnych podstaw, by targować się z Bogiem; nie mamy życia sami w sobie, na którym mogliśmy się oprzeć i stanąć przed Bogiem na własnych warunkach. Niestety Kain o tym zapomniał. Szatan obiecał mu wolność przez oswobodzenie od przekonania o grzechu przez ofiarę baranka, ale przez usunięcie baranka religia Kaina zmieniła się z więzi z Bogiem przez wiarę do wykonywania przepisanych rytuałów dla boga z jego własnego wyobrażenia. Przez przesunięcie tego znaczenia Kain przyjął truciznę drzewa Duracell, poleciał lotnią własnych uczynków i choć z początku odczuwał uniesienie spowodowane poczuciem wolności, było tylko kwestią czasu zanim jego lotnia osiągnęła pułap i spadła z krachem.

W rozdziale 5 przyjrzeliliśmy się niektórym z emocjonalnych blizn pochodzących z rozpadu więzi rodzinnych. Oto podsumowanie:

- Ciągłe zabieganie o uznanie
- Zbyt surowe osądzenie siebie
- Nadmierna reakcja na sytuacje nad którymi nie mamy kontroli – tzn. często chcemy być bardziej kontrolującymi
- Problemy z więziami.³¹

Gdy Kain oddalił się od ustanowionego przez Boga planu dla jego zbawienia, oddalił się tym samym od Boga; jego więzi rodzinne zostały całkowicie zerwane. Ten dystans podsycił płomień jego niepewności; Duch Boży nie mógł już uspokajać jego obaw, ani pomagać w obalaniu kłamstw Szatana. Jego pustka tylko się powiększała, a poczucie hańby pomnażało się. Jak Szatan, Kain bezskutecznie próbował zaspokoić dręczące poczucie rozerwania więzi z Bogiem.

³⁰Rdz 4:3

³¹Conway, 31

Pomimo wielkich wysiłków nie mógł w żaden sposób usunąć pogłębiającego się poczucia pustki, chyba żeby powrócił do Boga, Jego królestwa i Jego planu.

Wzburzone uczucia Kaina miały wkrótce wybuchnąć. Stało się to w czasie wyznaczonym na ofiary, gdy Kain i jego brat Abel przyszedli, by uczcić Boga. Bóg przyjął ofiarę baranka przyniesioną przez Abela przez pochłonięcie jej przez ogień, ale pozostawił ofiarę Kaina nietkniętą. To wystarczyło, by Kain popadł we wściekłość. Grzech jest ekstremalnie nielogiczny. Kain nie trzymał się instrukcji, a potem był okropnie zdenerwowany, gdy takie postępowanie okazało się nieskuteczne.

Wyobraź sobie, że wybierasz się do sklepu, żeby kupić składniki niezbędne do upieczenia chleba. Pytasz sklepikarza, jak to trzeba zrobić, a ten daje ci przepis, żebyś wziął go do domu. Wszystko idzie dobrze, aż powąchasz drożdże i decydujesz, że chleb będzie lepszy bez tego. Wkładasz chleb do pieca i za jakiś czas masz nędzny placek. Czy miałoby to sens żebyś się wściekł i pobiegł do sklepu zwymyślać sklepikarza z powodu twójego nieudanego chleba? Z pewnością nie! Ale to jest to, co Kain zrobił z Bogiem.

Kain zbliża się do punktu z którego nie ma już powrotu. Przyjąwszy królestwo Szatana, w którym jego wartość jest określana przez jego wysiłki i osiągnięcia, szybko staje się coraz mniej zdatnym by można nim pokierować i doprowadzić do poprawy. Kain wie, że to, co zrobił było złe, ale jego ludzki umysł łatwo sam siebie oszukuje i zamiast pokornie poddać się Bogu, staje się gniewny. Bóg łagodnie stara się mu pomóc i skierować go z powrotem do obiecanego daru Jego Syna, ale Kain nie słucha ostrzeżenia. Jego uczucie buntu nasila się i królestwo ciemności już prawie dokończyło swój najbardziej skuteczny eksperyment z człowiekiem.

Teraz już serce Kaina jest całkowicie zdominowane przez ciemne moce emocji, które Szatan uwolnił w niebie. Pragnie teraz aprobaty Bożej, ale na własnych warunkach. Poczucie własnej bezwartościowości wzrosło do punktu, w którym Kain gotów jest wybuchnąć. Znalazł się uwikłany w okropną sytuację pragnienia aprobaty od wyższych mocy, by zadowolić swe pragnienie akceptacji i wartości, jednocześnie chcąc ignorować fakt, że zawdzięcza wszystko Bogu i powinien być pokornie wdzięczny za Jego przekaz miłości przez ofiarę baranka. Kipiąc złością, z powodu swojego 'publicznego upokorzenia' przed Ablem, zaczął się z nim kłócić.

Abel apeluje do Kaina co do jego spo-sobu oddawania Bogu czci i zachęca go do powrotu do pierwotnego planu Bożego. Tego tylko Kainowi brakowało. Coś w nim pękło. Jego poczucie bezwartościowości pchnęło go do punktu, w którym przestał dbać o cokol-wiek, a gdy ten moment nadszedł, Szatan otrzymał swobodę, by przejąć nad nim kontrolę. Szatan napęlnia więc Kaina silną nienawiścią do swego brata, więzi rodzinne zostają zapomniane i królestwo Szatana objawia się w pełni. Całe niebo przypatruje się, gdy zostaje popełnione pierwsze morderstwo, pier- wsze zniszczenie świętej i drogocennej więzi. To więc jest to, co się dzieje, gdy prawa Boże są gwałcone! Niebo patrzy z zapartym tchem, i nawet Szatan i jego aniołowie musieli doświadczyć chwilowego odrętwienia, gdy nieżywe ciało Abła zaczerwieniło ziemię swoją krwią.

Szatan strząsa z siebie horror tego zdarzenia i aby umocnić zniewolenie Kaina, naznacza go poczuciem winy tak głęboko, żeby Kain już nigdy nie mógł uwierzyć, że Bóg może mu przebaczyć. To jest szaleństwo Szatana, obiecuje wolność i szczęście, a gdy postąpi się według jego planu buntu, a gdy dokonamy tego wykroczenia, to głośno domaga się od Boga, by nas zniszczył. Równocześnie to właśnie jego głos szepcze naszej duszy, że jesteś-my zbyt źli i nikczemni, żeby Bóg kiedykolwiek mógł nas jeszcze przyjąć z powrotem; to jego głos potęguje nasze poczucie winy do tego stopnia, że pra-gniemy śmierci. Jak smutne jest to, że tak piękny anioł został przemieniony w tak ohydneho niszczyciela. Teraz, gdy Kain całkowicie przekroczył wszelką dozwoloną granicę, nie miał już obrony dla swej duszy a Szatan spowodował, że zawołał: „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić.”(BW)³² Są to najsmutniejsze słowa, jakie można sobie wyobrazić. Bóg przyszedł do Kaina nie po to by go odciąć od Siebie, ale by go odszukać i przywrócić do Siebie. Zapytał więc Kaina, gdzie jest jego brat, nie po to by go oskar-żyć, ale żeby mu dać okazję do pokuty i powrotu do Boga. Smutne to, ale Kain wypowiedział te żałosne słowa: „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić.” Uwierzył kłamstwu Szatana zamiast słowu Boga. Co zasiał, teraz żął.

W Księdze Rodzaju 4:11 Bóg wypowiada klątwę. W dalszej części tej klątwy Bóg mówi Kainowi, „Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!” Słowa te mówią o kimś, kto się trzęsie i potyka, przedstawiając obraz człowieka bez nadziei i przyszłości. Przekleństwo to nie było nałożone przez Boga jakąś cza-rodziejską

³²Rdz 4:13

różdżką, stało się natomiast nieodłączną częścią odrzucenia Boże-go królestwa rodziny, częścią odrzucenia bliskich więzi. Dusza Kaina była udręczona, gdyż został stworzony dla utrzymywania więzi, ale jego serce obrało inną drogę – ciągle szukając miłości, ale zawsze odpychając tych, którzy się do niego zbliżyli, pragnąc bliskości, ale nigdy nie będąc zdolnym do wpuszczenia kogoś do sekretnych zakamarków jego serca, gdzie zamieszkiwała jego bezwartościowość. Pragnący mieć przyjaciół, lecz zawsze wężący rywałą konkurującego z jego męstwem. Tutaj znajduje się sedno prawdy biblijnej przypowieści: ”Nie ma pokoju - mówi Bóg mój - dla bezbożnych.”³³ (w 21)

Biblia mówi nam, że „Kain odszedł od Pana.”³⁴ Żył teraz bez poczucia bliskości Bożej. Wierząc, że grzech odsunął go od Boga, w rzeczywistości sam odsunął siebie od Boga. Teraz z większą niż kiedykolwiek potrzebą aprobaty i wartości zaczął budować miasto. Gromadził ludzi wokół siebie i został ich przywódcą. Wielkie budowle miały mu przydać wartości. Otaczał się dziełami swych rąk, by zablokować w swej świadomości, na ile mógł, dowody dzieł Bożych. Był tak zajęty swoim działaniem, że nie miał czasu, by zastanowić się nad stanem własnej duszy.

I tak Kain stał się elementem ustanawiającym królestwo Szatana na ziemi. Przez niego wyłonił się typ ludzi cechujący się poczuciem niepewności i braku wartości. Byli żądni władzy i pozycji, wykazując się duchem kontroli zazdrosnym o wszelkich rywali w niekończącej się gonitwie za tożsamością odrębną od Boga, który stworzył niebo i ziemię. Poprzez nieustanną potrzebę poszukiwania wartości w samych sobie zamiast w ramionach wielkiego i osobowego Boga, Szatan mógł utrzymywać ludzi pod swoją kontrolą. I tak czynił. Poprzez wieki Szatan trzymał wielu ludzi w swojej mocy, przywiązując ich bezwartościowe i niepewne dusze do swej własnej, i pragnął rządzić światem.

Przestudiowaliśmy serce Babilonu, serce umęczone poszukiwaniem tożsamości i wartości dzięki swoim osiągnięciom, szukające aprobaty za swe wyczyny i usiłujące manipulować okolicznościami, tak żeby nie mogło zostać zagrożone.

W następnym rozdziale będziemy śledzić kolejne etapy rozwoju tego serca, objawiającego się w historii ludzkości.

³³Iz 57:20

³⁴Rdz 4:16

Część 2. Jedno Przeznaczenie – Odzyskana Tożsamość

10. Skruszenie Łańcuchów Duracell

Była to długa chwila, gdy trzymali się w objęciach. Moc uczuć pogłębia emocje, ale obaj wiedzą, że nadszedł czas. Od odwiecznych dni Ojciec i Syn zawsze byli w bliskiej łączności ze sobą, a teraz ta łączność miała doznać uszczerbku i na koniec zostać przerwana. Syn Boży ma podjąć się misji odzyskania Jego utraconych ludzkich synów i córek. Tak Ojciec, jak i Syn rozumieją związane z tym ryzyko i koszt, ale miłość ich przynagła.

Przez krótką chwilę Ojciec i Syn patrzą w przeszłość i proroczym okiem obserwują przebieg tej misji. Szyderstwa, odrzucenie, nienawiść, plucie, kopanie, bicz, gwoździe wszystko staje się nicością w porównaniu z tą jedną okropną chwilą, gdy niebo i ziemia zatrzymają się widząc rozłąkę Ojca i Syna. Syn widzi jak tysiąclecia winy, cierpień, rebelii i bezwartościowości runą na Niego i widzi Siebie drżącego jak liść, porywany i szar-pany uczuciem zakrytej z powodu grzechu twarzy Ojca. Ojciec nadal pozo-staje z Synem w Jego ciemnej godzinie, ale to Syn dźwiga całe nasze uczucie opuszczenia w obliczu grozy ŚMIERCI.³⁵

Uścisk zacieśnia się - jak może Ojciec wydać Syna na takie przeznaczenie? W głębi obydwaj zmagają się z możliwością przegranej i doznania wiecznej straty wobec potęgi grzechu. Syn Boży miał przyjąć ludzką naturę dając przewagę

³⁵Heb 2:9

swemu najgorszemu wrogowi. Jak mogli podjąć aż tak niebezpieczne ryzyko? Jak mogli w ogóle zdecydować się na ten zapierający dech w piersi plan? Ale miłość agape popycha ich naprzód.

Ta długa przerwa, wydająca się wiecznością, dochodzi jednak do swojego końca; obaj decydują aby wykonać swój plan. Syn schodzi na skraj niebios, rzuca jeszcze jedno, ostatnie spojrzenie na miłującą twarz Swojego Ojca i odchodzi.

W rozdziale 6 przyjrzelśmy się długiej liście wyzwań, z którymi Bóg będzie musiał się zmierzyć, żeby uratować Swych ludzkich synów i córki. W r. 9 widzieliśmy rozwój królestwa Szatana w sercu człowieka oraz to, jak Szatan rządzi nami przez nasze poczucie bezwartościowości. Jeśli Jezus ma przełamać jego moc, musi usunąć narzucone nam poczucie bezwartościowości. Musi odnowić nasze poczucie tożsamości jako dzieci Boże i przezwyciężyć fałszywą tożsamość poczętą na drzewie Duracell.

Serca Szatana musiało zostać ściśnięte głębokim uczuciem lęku, gdy widział aniołów śpiewających pasterzom hymn radości oznajmiając, że Mesjasz przyszedł. Jaśniejsza gwiazda, która prowadziła mędrców do marnej stajenki nie dodawała mu otuchy. Możesz sobie wyobrazić, że patrząc na to szlachetne niemowlę zdawał sobie sprawę z nadchodzącej walki. Nie potrafił zakłócić cichego spokoju spoczywającego na dzieciątku, co mu się zawsze udawało z każdym innym dzieckiem. To była zagadka; dziecko miało ciało i krew, ale głęboki pokój spoczywał na nim, którego nie mógł zakłócić. Szatan wiedział, że jest w tarapatach.

Ten duch niepokoju nękał także serce Heroda i przez to dany jest nam wgląd w ciemny świat duchów nękanym ciągłym niepokojem. Głębokie poczucie niepewności, które kierowało Herodem, uczyniło go łatwą przynętą dla szatańskiej kampanii „szoku i podziwu” skierowanej przeciw królestwu niebios. Zlikwiduje Go zanim zacznie się prawdziwa walka. Ale spokojna ufność niemowlęcego Króla nie była bezpodstawna. Opatrzność przygotowała dla Niego drogę ucieczki, aby mógł objawić prawdę o Swym Ojcu, obnażając księcia ciemności i w ludzkim ciele skruszyć łańcuchy niepewności, zniewalające rodzaj ludzki.

Życie Jezusa można posumować w następujących słowach:

A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. Jana 8:29

Żadne wysiłki Szatana nie mogły zniweczyć tego poczucia godności i ufności. Chrystus trzymał się Swego Synostwa z wytrwałością, która napa-wała trwogą księcia ciemności. Szatan musiał być rozwścieczony darem-nością swych wysiłków skłonienia Chrystusa do grzechu. Tak więc znalazł się ktoś, kto potrafił oprzeć się Szatanowi. Po czterech tysiącach lat sukcesów z każdą pojedynczą osobą, Szatan rozbija się o twarde jak skała mur duszy ludzkiej, pewnej swego Synostwa u Boga. Owo Synostwo było kluczem zwycięstwa; Synostwo stało się najpewniejszą fortecą przeciw powodzi bezwartościowości zatapiającej rodzaj ludzki, tak więc Synostwo musi się stać punktem ześrodkowania konfliktu między Chrystusem i jego przeciwnikiem.

Miasteczko Nazaret pulsuje z ekscytacji. Wieści o Chrzcicielu prędko się roznoszą. Oto pojawił się protoplasta Mesjasza i gdy ta wieść dochodzi do skromnego warsztatu cieśli, Jezus wie, że nadszedł czas aby uwielbić Swe-go Ojca. Odłożył więc swoje dłuto i piłę, uściskał matkę i udał się w drogę ku Jordanowi.

Jezus czuje się bezpieczny w Swoim Synostwie, ale nadchodzący konflikt podda Go próbie, jakiej nikt dotąd nie doświadczył. Wrota ludzkiej niedoli otworzą się przed nim jak otchłań ciemności. Jezus musi stanąć wobec całej ludzkiej bezwartościowości i pozostać nieporuszonym. Jeśli się ostoi, to po raz pierwszy zerwane będą przez kogoś łańcuchy Duracell. Trofea tego zwycięstwa staną się dziedzictwem tych, którzy uwierzą w Niego.

Zmagania na pustkowiu były fundamentalne dla dzieła krzyża. Jakąż ma wartość oferta przebaczenia, jeśli dusza ludzka nie może zerwać łańcuchów swej nicości? Jaką korzyść da najpiękniejsze objawienie miłości, jeśli nikt, żaden mężczyzna, żadna kobieta ani dziecko nie mają mocy, by przyjąć ten dar? Bezwartościowość drzewa Duracell musi zostać przezwyciężona, a trofea zwycięstwa włożone w ludzkie ręce, aby wszyscy mogli otrzymać moc umożliwiającą przyjęcie tego niezrównanego daru krzyża i prawdziwie uwierzyć w to, że Bóg ich kocha i przebacza im.

Ojciec wie, co ma nadejść i wzmocni rękę Swego syna do walki, jednak nie przez pokaz mocy, potęgę armii lub oręż. Żadna z tych rzeczy nie stanie przeciwko nadchodzącemu wrogowi. Bóg daje Mu Swą najlepszą broń – moc pochodzącą z ich wzajemnej więzi. Gdy w trakcie chrztu Jezus wynurza się z wody, a gołębica zstępuje z niebios, firmament otwiera się i Jezus słyszy głos Ojca mówiący: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.” Słowa te są najostrzejszym mieczem, który Ojciec mógł dać Swemu Synowi, by nim walczył. Bezpieczny w SŁOWIE Swego Ojca, podejmie walkę z chytrym wrogiem i połamie dla nas kajdany grzechu, których sami nigdy byśmy nie połamali.

Znaczenie tego oświadczenia jest o wiele głębsze niż wielu sobie wyobraża. Fakt, że Bóg akceptuje członka rodzaju ludzkiego daje niewiarygodną wprost nadzieję wszystkim nam pozostałym ludziom. Przez Jezusa Bóg sięga do każdego z nas i mówi nam, że jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi. Jeśli mamy kiedykolwiek uzyskać nadzieję przyjęcia daru krzyża, to musimy wpieryw usłyszeć te drogocenne słowa ”Jesteś moim umiowanym dzieckiem, w którym mam upodobanie”. Jest to niemożliwe, żeby przyjąć dar od wroga i nie podejrzewać, że może kryć w sobie truciznę, albo ukryte konsekwencje, ale dar od kochającego członka rodziny może zostać w pełni przyjęty jako coś, czym w istocie jest – po prostu darem. Nie ma innego sposobu podejścia do kwestii krzyża, jak tylko poprzez most solidnej wiary w nasze indywidualne synostwo względem Boga. Każda inna droga prowadzi do legalizmu lub do aprobowania grzechu.

Te słowa z nieba musiały rozwścieczyć Szatana. Przypomnienie tego, czym kiedyś był, a teraz już nie jest – synem! Było to przypomnienie jego nicości i bezsilności. Jednak pycha nie łatwo ginie, więc Szatan przygotowuje się, by na pustyni zasypać Jezusa nawalem pokus.

Zapis biblijny podaje, że Jezus „czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana.”³⁶ Sądzę, że większość ludzi zostałaby pokonana w ciągu pierwszych dziesięciu minut nieustannego kuszenia, nie mówiąc o czterdziestu dniach! Szatan miał cztery tysiące lat, by wypróbować w praktyce, jak to zrobić, i możemy być pewni, że Jezus był celem każdej z możliwych broni

³⁶Mk 1:13

będącej w dyspozycji piekieł. Któż może pojąć rzeczywisty rozmiar tego starcia? Cały wszechświat wstrzymał swój oddech, gdy Szatan zadał Synowi Bożemu kolejne ciosy. A my? Byliśmy w głębokim śnie, nieświadomi bohaterskiej walki Jezusa toczonej by nas uwolnić. Gdyby Jezus wtedy zawiódł, zostalibyśmy całkowicie zmiażdżeni łańcuchami naszej nicości. Jezus był naszą jedyną nadzieją rozbicia mocy ciemności.

Dochodzę do punktu takiego jak ten i muszę się na chwilę zatrzymać, aby pomyśleć o Nim. Co mogę powiedzieć? Serce moje przepełnione jest wdzięczną radością, za owe zdeterminowane i nieustające wysiłki tego mężnego Księcia, czynione aby pomóc nam w naszej rozpaczliwej sytuacji. To tak, jak gdyby ojciec wbiegł do płonącego domu, że by ratować swoje dziecko. Jezus zostaje niemal całkowicie zdruzgotany mentalnie przez Szatana, ale nie wyrzekł się Swego Synostwa. Tenże człowiek powoduje, że coś głębi mnie woła – „Muszę jednak posiadać jakąś wartość. Nikt by tego nie zrobił, gdyby o mnie nie dbał!” Mogę powiedzieć, że ta miłość ma nieodpartą przyciągającą moc, nie mogę się jej oprzeć. I choć się opieram, ale dzięki Bogu, On jest mocniejszy niż ja!

Kiedy Jezus znalazł się w chwili największej podatności na atak – wyczerpany, głodny i samotny, odczuwają wszystko to, co popycha człowieczeństwo do uległego kompromisu – Szatan przystąpił do najsilniejszego natarcia. „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”³⁷ O co innego mogło chodzić w tej próbie, jeśli nie o Synostwo? Jezusowi nie było powiedziane, jak długo miał pozostać na pustyni; zapisy nie podają, żeby Mu powiedziano, że wszystko dokona się w ciągu czterdziestu dni. Jezus wciąż tkwił tam, na pustkowiu; nie nadleciały kruki, żeby Go nakarmić, manna nie spadła nieba. Może więc jednak pomylił się co do tego głosu z nieba? „Twój Ojciec by nie pozwolił by przecież, żebyś popadł w taki rozpaczliwy stan. Zrób z tym coś”, szeptał Szatan.

Szatan użył uczucia głodu, usiłując złamać wiarę Jezusa w słowo Swego Ojca. Czterdzieści dni wcześniej Bóg powiedział: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.” Gdyby Jezus zmienił kamienie w chleb, to wątpiłby

³⁷Mt 4:3

w prawdziwość wypowiedzianego słowa Bożego, a ta wątpliwość spowodowałaby niepewność co do Jego tożsamości. Ponadto, Jezus był naga-bywany, aby dokonać cudu po to, aby udowodnić Swą tożsamość. Nagabywa-nie Jezusa, by zmienić kamienie w chleb, aby udowodnić swą tożsamość, było otwartą bramą do królestwa Szatana – tożsamość przez skuteczne działania i osiągnięcia.

Ilu z nas nie wpadło w tę samą pułapkę udowadniania swej wartości przez własne osiągnięcia? Poganiani, by pokazać, że posiadamy zdolność osiągnię-cia szczytu naszych możliwości ignorując potrzebę snu i odpoczynku, a nade wszystko modlitwę i studiowanie Biblii, przedłużamy pracę po godzinach, tracąc tym samym cenny czas niezbędny dla życia rodzinnego - tylko po to żeby zdobyć awans albo bonus. Dlaczego tak się wysilamy? W wielu przypadkach, stwierdzam, że odpowiadamy w ten sposób na wyzwanie: „Jeśli jesteś synem lub córką Boga, dokonaj czegoś wielkiego, żeby to udowodnić”.

Czy zdarza ci się (gdy obudzisz się z rana zamierzając spędzić trochę czasu na kontemplacji i więzi z Bogiem), że twoja głowa zaczyna napępniać się tym, wszystkim, co trzeba będzie zrobić danego dnia, aż nie możesz tego dłużej znieść i idziesz na kompromis krótkiej, 5 minutowej modlitwy i startujesz w dzień. Zdarza ci się to czasami? Dlaczego? Jeśli dojdiesz do końca dnia i stwierdzisz, że niewiele osiągnąłeś, czy wciąż jesteś zadowolony, czy też czu-jesz się rozczarowany i nieco przygnębiony? Czy denerwuje cię „strata cza-su”, gdy chory, leżysz w łóżku, kiedy mógłbyś odfajkowały punkty z listy rzeczy „do zrobienia”? Wszystko to wskazuje, że każdy z nas, bez wyjątku, poddał się pokusie Szatana, by udowodnić naszą tożsamość i wartość przez to, co robimy. Z powodu tego, że głęboko w nas tkwi czynnik niepewności przekazany nam przez Adama i Ewę, łatwo stajemy się ofiarą potrzeby splata-nia duchowych i umysłowych liści figowych, by nas zakryły. Osoba niepewna zawsze zareaguje na wyzwanie rzucone jej tożsamości, podczas gdy osoba czująca się bezpieczną w ogóle nie zareaguje. Przypomina mi to zdarzenie gdy spacerowałem z przyjacielem, który wyprowadzał psa rasy rottweiler. Szliśmy wzdłuż posesji sąsiada, na której był o wiele mniejszy piesek szcze-kający i ujadający piskliwie, biegający w kółko

próbując przyciągnąć uwagę rottweilera. Ale rottweiler nawet nie poruszył głowy, by zerknąć na tego małego pieska. Wydawało mi się, że ten mniejszy pies mówił: „Rusz się, panie rottweiler, zmierzę się z tobą i udowodnię mojemu właścicielowi, że potrafię pokonać takiego wielkiego psa jak ty,” ale rottweiler czuł się ufny w to, kim był i nie odpowiadał na wyzwanie. Cóżby to mogło dodać do jego wartości?

To właśnie jest przyczyna, dla której Jezus musiał wyjść na pustynię kuszenia. Rodzina ludzka potrzebowała osoby, która by zademonstrowała, że wierzy iż jest dzieckiem Bożym, po prostu dlatego, że Bóg tak powiedział, raczej niż przez udowodnienie tego przez swoje uczynki. Świat potrzebował Dawida, który podjął walkę z pozornie nie do przezwyciężenia Goliatem bezwartościowości, przywiązującym nas do naszych grzechów i czyniącym nas niewolnikami diabła. W praktyce kuszenie Chrystusa na pustyni posiada wiele cech wspólnych ze starciem Dawida Goliata:

1. Szatan, będąc istotą duchową, miał sporo przewagi nad Jezusem, obciążonym ułomną naturą ludzką. 1 Samuel 17:33
2. Jezus reprezentował całą ludzkość i zwycięstwo Chrystusa oznaczało wolność dla nas wszystkich, tak jak Szatan reprezentował wszystkie moce zła i jego zwycięstwo oznaczałoby pozostanie na zawsze niewolnikami mocy ciemności. 1 Samuel 17:9
3. Jezus był przez 40 dni na pustyni wystawiony na kpiny i pokusy Szatana, tak jak Goliat wyszydzał Izraela przez 40 dni. 1 Samuel 17:16
4. Szatan/Goliat wystąpili we własnej mocy, ale Jezus/Dawid wystąpili w imieniu Pana, by objawić Boga i zdemaskować tego, kto przeciwstawiał się armii żyjącego Boga. 1 Samuel 17:45
5. Według standardów świata, broń, którą użył Jezus wydawała się słaba – zaufał w słowa Boga i użył tych słów precyzyjnie, demaskując w ten sposób umysł Szatana.

Podobieństwa te są zadziwiające. Nie mogę powstrzymać się, żeby sobie nie wyobrazić siebie jako jednego z żołnierzy Izraela, stojących na zboczu góry, słuchających Goliata ublizającego mojemu Bogu, mojej religii i mi osobiście.

„Gdzie jest wasz Bóg? Czemu nie walcycie ze mną, jeśli On jest taki mocny? Jesteście słabi i bezużyteczni, przynosiscie wstyd waszemu Bogu!” Słuchanie tego rodzaju obelg przez czterdzieści dni byłoby rzeczywiście przygnębiające. Spójrz, jaki Goliat jest wielki! Jego broń lśni w świetle słonecznym, a jego monstrualny głos ryczy obelgami poprzez dolinę. Sytuacja wydaje się beznadziejna i przeważa rezygnacja, by poddać się w niewolę. Czy dzisiaj jest inaczej? Szatan ubliża nam z powodu naszej bezsilności i słabości. Jego pokusy wydają się takie silne i pogrążające, że upadamy w nie raz po raz, i czujemy, że popadamy w niewolę. Są nawet niektórzy głoszący, że nasze zniewolenie nie może zostać przewyciężone i grzech zawsze przemoże nad nami; takie smutne poddanie się niewoli grzechu. Syn Dawida jest jednak po naszej stronie, a On uwolnił nas z łańcuchów diabła. Jego zwycięstwo na pustyni pokuszenia stało się zwycięstwem dla całej rodziny ludzkiej. Możesz wybrać, żeby myśleć, że musisz nadal stawać przed swoim Goliatem, albo możesz w podziwiew obserwować ze zbocza jak Jezus obcina głowę twojej pokusy. Jeśli uwierzysz, że już masz zwycięstwo zapewnione przez Jezusa, raczej niż tylko nadzieję, że On ciebie wybawi, to masz samo sedno wiary.

Cieszę się ogromnie, że Syn Dawida uwolnił mnie od mocy bezwartościowości. Usunął On serce mojej rebelii i pychy. Postawił nogi moje na skale tożsamości jako dziecko Boże. Osobiście przeciwstawił się dla mnie wątpliwościom i zwyciężył je przez wiarę w Słowo naszego Boga. Śpiewajcie i radujcie się ze mną wy synowie i córki Boże. Jezus pokruszył łańcuchy Dura-cell i uczynił nas akceptowanymi w Umilowanym.

11. Otworzenie Bram Nieba

Promyśłek światła przedziera się przez ciemność nocy zwiastując brzask. Daje jednocześnie sygnał, że czas rozpocząć działanie. Puls przyspiesza, oddech się pogłębia, pora przygotować się do podróży. Gdy wyruszają o świcie wspomnienia napełniają umysł Abrahama. Przypomina sobie, jak po raz pierwszy trzymał Izaaka, a ogromne uczucie radości napełniło go po tak długim oczekiwaniu. Wspomnienia o małym Izaaku wskakującym do łóżka Taty i tulącym się mocno, gdy słuchał uważnie opowieści o Adamie i Ewie, o Noem i wielu innych, zawisają jak wielkie ciężary ołowiu na jego ramionach, podczas gdy rozważa czekające go zadanie, zgodnie z tym co powiedział Bóg:

„Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę.” Rdz 22:2

Bóg przemówił i teraz Abraham zbiera siły, by być posłusznym temu rozkazaniu. Nie ma wytłumaczenia, nie podano przyczyny, jest tylko nakaz. Poprzez lata, gdy Abraham chodził z Bogiem, nauczył się nie opierać się Jego rozkazom. Przywykł ufać, że Bóg wiedział najlepiej i że najbezpieczniej jest iść Jego drogą. Ale ta droga była trudna; trudna ponad wszelkie wyobrażenie!

Któż może pojąć walkę, jaka rozgorzała w umyśle Abrahama? Chętnie wolał by sam zostać ofiarą zamiast jego syna. Nie było niczego takiego, czego by nie był gotów zrobić, żeby uchronić swego syna od wyznaczonego mu losu. Abraham z trudnością chwytął oddech próbując ukryć swój ból przed Izaakiem. To zapewne musi być mara nocna, która wnet minie. Rzeczywistość jednak uderza, gdy Izaak pyta: „Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?” Strzała trafia w serce Abrahama. Jak odpowiedzieć na to pytanie? Szybka modlitwa o mądrość wznosi się do Boga o mądrość, a potem Abraham odpowiada: „Bóg upatrz sobie jagnię na całopalenie, synu mój.”³⁸

Na szczycie góry Abraham z boleścią wyjawia Izaakowi swe zrozumienie Bożego rozkazu. Izaak jest młodym mężczyzną, z łatwością mógłby pokonać ojca i uciec, ale Izaak nauczył się dyscypliny posłuszeństwa i poddaje mądrości swego

³⁸Rdz 22:7-8

ojca swe własne pragnienie. Całe niebo przygląda się, gdy Abraham przygotowuje swego syna, swego drogiego syna na tę ostateczną chwilę. Ludzki rozum wtedy wyzwala całe mnóstwo argumentów przeciwko wierze, ale Abraham stojąc niewzruszenie jak wysoki cedr w czasie wichury, gnie się, ale jednak nie ustaje w swej decyzji wykonania polecenia, w sposób jak je zrozumiał.³⁹

Wszystko zostało przygotowane i Abraham spogląda na swego syna. Ból rozdziera mu serce i zaczyna opadać z siłą, ale się trzyma. Wznosząc modlitwę wzmacnia swą wolę, by wbić nóż, tym samym kończąc życie swego najdroższego syna.

W tym momencie rozlega się głos. „Abrahamie! Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyni mu nic złego! Teraz wiem, że boisz się Boga.”

Gdy rozmyślam nad tym wydarzeniem, nie mogę się oprzeć wstawieniu samego siebie w miejsce Abrahama oraz mojego syna w miejsce Izaaka. Staram się uchwycić i zrozumieć napięcie, jakie odczuwał, ale wizja natychmiast się zatrzymuje. Coś głęboko wewnątrz mnie sprzeciwia się dokończeniu tego obrazu. Emocjonalnie mój umysł nie jest w stanie oporać się z taką sceną.

Aby pojąć horror i ofiarę Jezusa na krzyżu trzeba nam dojrzeć choćby w przelocie więzi między Ojcem a Synem. Samo sedno Ich królestwa ma odwzorowania w relacji między nimi; samo jądro Ich podejścia do życia zostało wyjawione w Ich wzajemnej miłości. Jeśli nie dodamy tego wymiaru więzi do krzyża, to chybiłoby jego znaczenia.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Jana 3:16

Przerwanie drogocennej więzi jest najbardziej niszczycielskim ze wszystkiego, czego może ktoś doświadczyć. Myśl rozłąki z tymi, których kochamy jest lękiem, który kryje się głęboko w sercu każdej ludzkiej duszy. Stwierdzam, że już po tygodniu z dala od mojej rodziny podczas programu przemówień, moje serce bardzo pragnie być w domu z tymi, których kocham. Nie ma niczego na tym świecie, co mógłbym wymienić w zamian za więź z moją rodziną. Nawet sama myśl o tym jest obrzydliwa,

³⁹Zob. książkę Agape R. 24 – Abraham and the abomination that desolates (Abraham i obrzydliwość spustoszenia) w fatheroflove.info

a jednak, gdy wejrzymy w serce Boże, jak zostało ono objawione w Biblii, odkryjemy, że Bóg nasz Ojciec i Jego Syn byli gotowi zerwać tę więź między sobą, tylko po to, żebyśmy, ja i ty, mogli przejść przez bramę nieba i zostać na nowo połączeni z naszym Stworzycielem i Jego Synem.

Ktoś może powie, „Tak, ale Jezus wiedział, że zmartwychwstanie i jego więź z ojcem zostanie przywrócona, więc nie było to takie straszne.” Jeśli masz takie myśli, to sugeruję ci, żeby spytać Jezusa, jak się czuł, gdy zawołał „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” Kiedy wina zbuntowanego świata przygniatała Go, a miłość Jego Ojca została spowita przez naszą ludzką niewiarę w Boże przebaczenie dla naszych grzechów, Jezus szukał w ogarniającej Go ciemności miłującej twarzy Swego Ojca, która zawsze była Jego radością poprzez czasy odwieczne, ale grzech zakrył oblicze Jego Ojca, tak że czuł się całkowicie oddzielnym od Niego. Jego nadzieja przepadła, wszystko co Go czekało to śmierć; czuł, że zostanie na wieki odcięty od Tego, którego miłował, więc zawołał „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” Pomyśl o tym przez minutę; natchnie cię to podziwem!

Bóg nie opuścił Swego Syna, ale ciężar naszych grzechów spowodował, że Jezus odczuł to, co odczuwają grzesznicy z powodu winy. W rozdziale 9 czytaliśmy o Kainie, który zawołał „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić.” Chrystus dźwigał to na krzyżu dla nas. Nasze grzechy sprawiają, że czujemy iż Bóg jest przeciw nam i właśnie zamierza nas uśmiercić za nasze grzechy, ale Bóg skierował Swoją miłość ku nam i dozwolił, aby to Jego Syn doświadczył tego za nas, abyśmy mogli uwierzyć, że możemy otrzymać przebaczenie.

To wszystko powoduje, że trzeba zapytać o to, jak poważnie Bóg traktuje kwestię przełamania barier zaistniałych między Nim a nami? W historii Abrahama i Izaaka widzimy odzwierciedlenie Boga i Jego Syna. Jest to naturalne dla nas, podobnie do Abrahama, aby przypuszczać, że Bóg chciał, żeby patriarcha zabił swego syna. Kiedy Bóg powiedział Abrahamowi, żeby ofiarował swego syna, Abraham zrozumiał to, jako wezwanie żeby go zabić, gdyż to jest ludzkie zrozumienie wymierzania sprawiedliwości za grzechy. Fakt, że Bóg powstrzymał Abrahama pokazuje, że nie było to Jego pragnieniem, ale pokazało to wiarę Abrahama, jako gotowego, by oddać Bogu wszystkie umiłowane nadzieje. Bóg dając barana jako zastępstwo dla Izaaka, zastąpił tym samym ludzki sposób poj-mowania Swojej sprawiedliwości. Bóg dozwolił, by Jego Syn został odłączony od Niego, by nam dać możliwość uwierzyć, że i nasze grzechy zostały przeba-czone.

W trzęsieniu ziemi i ciemności tego okropnego dnia, gdy największa z wszystkich miłości, jakie kiedykolwiek istniały, została zerwana z powodu naszych grzechów, słyszę wołanie Ojca, „Synu Mój, Synu Mój, jak mogę Ciebie opuścić?” To było Piekło tu na ziemi. Zarówno Ojciec, jak i Syn, doświadczyli Piekła w zerwaniu ich więzi dla nas. Zapłacili cenę, którą wiemy, że trzeba było zapłacić. Czymże innym może być sedno Piekła, jeśli nie przeciwieństwem tego, na czym polega królestwo Boże – bliskiej więzi miłości?

Tak więc co to oznacza dla nas? Znaczy to, że Syn Boży musiał doświadczyć za nas grozy rozerwania więzi boskiej miłości, abyśmy my nie musieli tego doświadczyć. „Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?”⁴⁰ To, co Jezus i Jego Ojciec zrobili dla nas sprawia, że teraz nic nie może odłączyć nas od miłości Bożej. Ofiary ani dary nie były wymagane przez Boga, ale zapłacił On najwyższą cenę po to byśmy wiedzieli, że jest dla nas przebaczenie.

Brama niebios otwiera się szeroko dla każdego z nas, gdyż Syn Boży doświadczył miazdzącego ciężaru Piekła zatraskującego swoją bramę. Nie trzeba nam wchodzić tam i doświadczyć płaczu i zgrzytania zębami, jak to się stanie z tymi, którzy odrzucą to, co Jezus zrobił dla nas, odłączając się tym samym na zawsze od boskiej miłości.

Pozostaje teraz dla nas wyzwanie, abyśmy w naszych umysłach podjęli wędrówkę ze stanu bezwartościowości, buntu i uporu (zdobywając tożsamość przez własne wysiłki) z powrotem do źródła życia, gdzie czeka nas miłość i pewność, że jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi. Chociaż Jezus otworzył dla nas bramę niebios, musimy podjąć wędrówkę z królestwa Duracell do królestwa Bożego, od tożsamości przez osiągnięcia do tożsamości jako dzieci Boże, lub innymi słowy, od zbawienia przez uczynki do zbawienia przez wiarę. Reszta tej książki poświęcona będzie wyzwaniom i przywilejom tej wędrówki.

⁴⁰1 Kor 15:55

Część 3 – Powrót do Synostwa

12. Życie w mocy Duracell

Na sali panuje atmosfera oczekiwania. Siedzę wraz z moimi kolegami studentami w audytorium i wyczekuję kiedy usłyszę moje nazwisko. Uczyłem się pilnie tego roku i choć mówiłem sobie, że to nie jest ważne, w głębi duszy moje pragnienie rośnie.

Uczelnia nadawała wyróżnienia studentom za ich osiągnięcia w ciągu roku. W trakcie tej uroczystości zaczynam w myślach małą interesującą grę. „Uczyłeś się solidnie tego roku, możesz więc otrzymać to kolejne wyróżnienie... nie, ktoś inny to dostał... ale wciąż masz szansę.” Gdy chwila nadeszła, gdy następne nazwisko ma być odczytane, moje serce zaczyna bić szybciej w oczekiwaniu, a wtedy słyszę nazwisko; nie moje, ale jedno-go z moich kolegów. I tu zaczyna się dziać coś interesującego. Na zewnątrz, zaczynam klaskać dla mojego kolegi i jego sukcesu, ale wewnątrz scenariusz jest całkiem inny: „Dlaczego on to dostał? Ja się bardziej przykładałem niż on. Nie mogę uwierzyć, żeby to dali jemu. Ach, zdaje mi się, że wiem. On jest krewnym jednego z wykładowców, dlatego go wybrali. Rezultatem manipulowano! Nie znaczy, co wiesz, tylko kogo znasz!” Cały czas jednak klaszczę i uśmiecham się i próbuję wyglądać normalnie. Chmury się dalej zbierają i przez następne kilka godzin czuję się nieco przygnębiony i nieco rozgniewany. Jest to jeszcze jeden dzień życia w mocy Duracell.

Nie zajmie to dziecku zbyt długo, żeby się zorientować, że dla akceptacji trzeba być pierwszym między równymi. Witaj w świecie porównań. Czy zdarzyło ci

się wpaść w pułapkę kupienia jednemu z twoich dzieci prezentu urodzinowego, a niczego dla ich rodzeństwa? Zazwyczaj wywołuje to piekielko, a dziecko pominięte zaczyna jak papuga powtarzać „To nie jest fair”, wśród krzyków, płaczu a nawet i napadu wściekłości. A potem, w parku zaczyna się współzawodnictwo: „Popatrz na mnie”. Patrzysz na jedno z twoich dzieci na zjeździe i uśmiechasz, gdy zjeżdża. A z tyłu głosik woła „Popatrz na mnie!” i obracasz się, żeby zobaczyć drugie dziecko na huśtawce. Twoją uwagę przyciągnie na chwilę coś innego, twoje dziecko to zauważa i woła „Popatrz na mnie” i zaraz dostajesz serię zawołań „Popatrz na mnie” jak z karabinu maszynowego, coraz szybciej i głośniej. A potem siadasz, by zjeść lunch i właśnie masz zacząć, gdy słyszysz tę dobrze znaną melodię, „On dostał więcej niż ja. To nie jest fair. Ja chcę więcej.” To jest sedno życia w mocy Duracell. Gdy przybywa nam lat staramy się być nieco bardziej delikatni, ale porównania i zabieganie o uwagę dalej stanowią centrum ludzkiej egzystencji.

Większość programów nauczania w szkołach wydaje się rozpoznawać tę potrzebę porównań i zabiegania o uwagę. Wtłoczenie w grupę rówieśników, z dala od tkliwości domu rodzinnego tworzy doskonałe podłoże, by zaszczerpić zasady Duracell. Następne 12 lat będzie wyścigiem by porównawczo przewyższyć w szeregu dziedzin, a tym zabezpieczyć jasną i szczęśliwą przyszłość. Większość kultur wydaje się faworyzować bardziej inteligentnych. Porównawczo inteligencja jest kapitałem, który zaprowadzi cię daleko. Czy zastanawiałeś się czasem nad tym, dlaczego dzieci posiadające umiejętność zapamiętania i przywołania wiedzy są więcej nagradzane niż te, które są bardziej uzdolnione ze swymi rękami?⁴¹ Czy możesz sobie wyobrazić uzyskanie wstępu na uniwersytet ponieważ wiesz jak utrzymywać ogród lub naprawić silnik samochodowy? Są miejsca dla tych posiadających takie zdolności, ale fortuna ma tendencję, by najwyższe miejsca dawać intelektualistom.

Rok po roku dzieci przynoszą do domu swe świadectwa i tworzą postrzeżenie samych siebie oparte na tych świadectwach. Zetknąłem się z szeregiem sytuacji, gdy ktoś uzdolniony ze swymi rękami miał trudności z przedmiotami teoretycznymi. W rezultacie sami siebie ograniczają, z komentarzami w

⁴¹Kultura Zachodu opiera się w ielkiej mierze na kulturze greckiej, która była raczej teoretyczna niż praktyczna. To nie przypadkiem bestia z Ap 13 jako wiodąca cały świat była lampartem reprezentującym Grecję.

rodzaju „To jest poza moimi możliwościami”, albo „Nigdy bym tego nie potrafił” lub wprost „Na to jestem za głupi”.

Ale nie martw się, są inne sposoby osiągnięcia sukcesu. Każdy system szkolny ma program sportów pozwalający dzieciom rozwijać swe osiągnięcia przez ranking wyników sportowych. Dzieci spędzają tysiące godzin rozwijając swe umiejętności atletyczne, które pewnego dnia, mają nadzieję, przyniosą im moc i chwałę których pragną. Wszyscy wiemy, że sport to tylko zabawa, czyż nie tak? Powiedz to angielskim kibicom, którzy szaleją po ulicach Europy w czasie Pucharu Świata. A co z mężczyzną, który patrzył jak jego ukochana drużyna krykieta przegrywała w Pucharze Świata? W rezultacie dostał ataku serca i zmarł przed końcem gry. I dlaczego jest tak, że różni sportowcy dostają miliony dolarów za kopanie kawałka skóry, żeby go przepchnąć między dwoma tyczkami? Sport to poważny biznes, gdyż zapewnia jeden z najprostszych sposobów zdobywania wartości przez osiągnięcia i zwracania na siebie uwagi, jaki można sobie wymarzyć. Jest to jeden z najlepszych sposobów dla podsycania systemu Duracell i zabijania wiary w to, że możemy być wartościowi przez nasze więzi, raczej niż dla osiągnięć.

Jedną z najciekawszych cech sportu jest to, że pomimo osiągnięć na najwyższym poziomie, jeśli uplasujesz się na drugim miejscu, nikt nie będzie pamiętał jak się nazywasz. Trauma przegranej może być dewastująca. Pamiętam widok piłkarza upadającego na ziemię, płacząc jak dziecko z powodu nieudanego strzału karnego, co spowodowało przegraną dla jego drużyny w grze o cenny puchar. Pamiętam widok jego trenera pomagającego mu zejść z boiska i moje zadumanie nad tym, jaką wartość przypisywał sobie w tym momencie. Ale, przecież to jest tylko gra. Tak, ale to jest gra, która jest zmaganiem na śmierć lub życie o wartość i akceptację.

Moglibyśmy przytoczyć szereg innych bogów, którzy, mamy nadzieję, mogliby okazać nam łaskę i dać nam sukces i szczęście, których pragniemy. Jest tam sfera fizycznej urody. Ten morderczy świat, gdzie sława może zostać zyskana lub stracona zależnie od struktury twoich kości policzkowych lub rozmiaru twoich piersi. Ile znasz młodych kobiet, które noc po noc zasypiają płacząc, gdyż zdaje im się, że nie osiągnęły pożądanego ideału? Widzieliśmy ostatnio szybki wzrost liczby przypadków problemu zwanego anoreksją, który

popycha głównie kobiety do głodzenia się, żeby osiągnąć niemożliwie smukłą sylwetkę.

A co z dziedziną bogacenia się, pozycji w pracy, lub nawet dzielnicy mieszkaniowej? Przez szereg lat pracowałem w świecie biur przedsię-biorstw i zauważyłem bardzo interesujące zjawisko „porządku dziobania”. Możesz odgadnąć pozycję danej osoby widząc rodzaj i jakość urządzenia jej biura. Szef organizacji ma oddzielne pomieszczenie z oknem dającym widok na ulicę poniżej. Fotel jest skórzany z wysokim oparciem i oparciami dla rąk. Ma duże biurko z bejcowanego drewna, a na nim najnowszy komputer. Następny w hierarchii także ma swoje własne biuro, ale widok z jego okna nie jest tak samo dobry, jego fotel nie jest tak samo luksusowy, a komputer nie tak samo szybki. Następny facet ma tylko przepierzenie oddzielające jego biuro, a jego fotel nie ma oparcia na ręce. O, także nie ma telefonu głośnomówiącego, i nawet nie może spojrzeć przez okno. To jest wprost śmieszne, gdy się pomyśli o tym, ale to jest bardzo poważna sprawa w świecie biznesu. Wyposażenie biura jest częścią skutecznego porównania z rówieśnikami.

Lista porównawczych możliwości w świecie Duracell jest nieskończona, ale zazwyczaj układają się w następujące zasadnicze kategorie:

1. Poziom wykształcenia
2. Zdolności atletyczne
3. Zdolności muzyczne/artystyczne
4. Status zatrudnienia/wysokość wynagrodzenia
5. Wygląd zewnętrzny
6. Dobytek/majątek
7. Narodowość

To są bożki, przed którymi kłania się świat z nadzieją, że będą im przy-chylne. Są to wymagający tyrani i zazwyczaj żądają pełnego poddaństwa, jeśli chcesz mieć nadzieję na ich łaskawość. Zazwyczaj wymagają ofiary rodziny i przyjaciół, a jeśli masz szczęście możesz liczyć na minutę chwały zanim znikniesz w niebycie. Wszyscy stajemy się niewolnikami tych boż-ków przez moc Duracell, a to są te bożki, od których Bóg-Stworzyciel nieba i ziemi pragnie nas wybawić.

13. Schody do Nieba

Dni robiły się coraz krótsze i chłodniejsze; zbliżała się zima. Był czas, żeby zaopatrzyć się w drzewo na opał w kominku na dotkliwie zimno, które wkrótce miało nawiedzić małą przytulną dolinę. Pan domu zajęty był rąbaniem drzewa gdy kątem oka zauważył małą parę butów. Podniósł głowę i zobaczył, że mały chłopiec przyglądał się każdemu jego ruchowi. „Mój tato potrafi szybciej rąbać drzewo.” „Naprawdę?” odpowiedział gos-podarz raczej rozbawiony śmiałością chłopca. „O, na pewno! Mój tato potrafi wszystko. On jest najlepszy ze wszystkich.” „To dobrze, że masz przywilej mieć takiego Tatę.”

Taka była prostota mojego dzieciństwa. To były dni, kiedy Mama i Tato nie mogli zrobić nic złego i byli najbardziej zachwycającymi ludźmi, jakich można było sobie wyobrazić. W pewnym sensie byłoby to przyjemne pozostać w tym naiwnym stanie, ale tak się nie stało. Po krótkim czasie w szkole zacząłem się dostosowywać do ciągłego porównywania, próbując znaleźć swoje miejsce w małym społeczeństwie dzieci, z którymi dzieliłem swe doznania edukacyjne. Poziom porównywania nie był zbyt intensywny w czasie szkoły podstawowej, i wiele z doświadczeń szkolnych wspomni-nam z przyjemnością. Było wiele robót ręcznych, gier i zajęć, co na ogół było przyjemnością. Ale były też chwile, gdy przyszłość była przybliżana i doświadczałem wtedy słodko-gorzkiego smaku królestwa Duracell.

Gdy miałem siedem lat moja rodzina przeniosła się na nowe miejsce i wkrótce próbowałem znaleźć dostęp do nowej grupy dzieci. Szybko zdobywałem

nowych przyjaciół, ale także spotykałem paskudnych typów. Byłem dość krępej budowy jako dziecko i dwójka chudzielców zdecydowała, że dostarczy im to rozrywki.

„Tłuścioch”, „Gruby Albert” i „Klucha” to niektóre z przezwisk, które zapamiętałem. Było to okrutne doświadczenie, które wielu z nas doznało w dzieciństwie. Powtarzało się to dzień po dniu. Wróg dusz używał tych chłopców by zniszczyć moje poczucie wartości. Jednego ranka, w drodze do szkoły zdecydowałem, że mam tego dość. „Mamo, ja nie wysiadam z samochodu. Nie idę do szkoły.” „Ależ oczywiście idziesz, chłopcze.” „Nie, nie idę!” Gdy wjeżdżaliśmy, zauważyłem tę napastliwą parę obserwującą jak sępy szykując się do ataku na swą ofiarę. Mama otworzyła drzwi i próbowała mnie wyciągnąć. Następne kilka minut było napiętych. Kopałem, protestowałem i krzychałem uczepiony swego siedzenia. Czy był to tylko zwykły przypadek typowego źle zachowującego się chłopca? Być może, ale gdy moje poczucie tożsamości jako osoby było miażdżone, podjąłem desperackie kroki, by się ratować. Nie pamiętam, co się stało następnie, ale pamiętam, że napaści się skończyły. To był rzeczywisty przed-smak tego, co jeszcze było w przyszłości.

Okrucieństwo objawiające się w dzieciach to surowy, niepoohamowany rezultat działania zasad szatańskiego królestwa porównywania. Często stajemy bywamy oszołomieni przez bezczelne samolubstwo i niewdzięczność wykazywane przez dzieci. Czy wyrastamy z tych cech w naturalny sposób? Nie. Jak się dowiedzieliśmy, nikt nie opuszcza tego królestwa bez pomocy Syna Dawida. Gdy nam przybywa lat stajemy się po prostu bardziej przebiegłi i wyrafinowani.

Gdy doszedłem do czasu szkoły średniej byłem już dobrze zaprogramowany. Uczyłem się czcić boga edukacji, boga sportu i boga wyglądu zewnętrznego. Chciałem też czcić boga pieniędzy, ale nie miałem pracy! Wszystko wokół mnie mówiło mi, że muszę walczyć o pierwszeństwo; zмагаć się o osiągnięcia. Dowiedziałem się, że tylko zwycięzcy są akceptowani, a przegrani nie mają żadnej wartości. Wielokrotnie moją zachętą do dobrej nauki była motywacja zajęcia pierwszego miejsca, a nie radość poznawania tego, czego się uczyłem. Oglądałem filmy w telewizji, które umacniały to przekonanie. Popularni aktorzy przedstawiani byli, jako zdo-bywcy jakichś wielkich osiągnięć, które powodowały rozplływanie się serca jakiejś młodej damy. Uczyło to mnie, że

więzi były czymś, co trzeba osiągnąć, a młoda dama była raczej czymś w rodzaju nagrody niż przyjacielem. Nie żeby to było powiedziane w ten sposób, raczej działa się to na poziomie podświadomości.

Był to okres marzeń. Często leżąc w łóżku marzyłem o zdobywaniu zwycięskich dla Australii runów w krykiecie, albo o zdobywaniu rozstrzygającej bramki, lub też o ryzykowaniu życia i zdrowia by ratować jakąś młodą panienkę w niebezpieczeństwie. Te marzenia tworzyły kanwę moje-go systemu wartości.

Czym więcej marzyłem, tym bardziej byłem zdeterminowany, by osiągnąć te cele. Trudność stwarzało to, że nie mogłem osiągnąć tych celów w próżni. Musiałem pobijać innych. Chciałem mieć swych przyjaciół, ale przede wszystkim chciałem osiągnąć swe marzenia. Potrafiłem być grzeczny, gdy moje marzenia nie były zagrożone, ale gdy wyczuwałem, że są kwestionowane, zaczynała się wojna!

Starałem się mocno osiągnąć me cele. Przodowałem w sporcie i w nauce; dwa z trzech to nieźle. A wtedy zaczęła się inna faza. Kiedy już znalazłem się na szczycie trzeba było starać się tam pozostawać. Było więc ciągłe spoglądanie wstecz i strzeżenie tej drogocennej pozycji. A potem są oczekiwania reputacji. Skoro już wykułem swą reputację, jakże mógłbym w czymś chybić? Byłoby to straszne, stałem się więc jeszcze bardziej zdeterminowany, żeby się nie poślizgnąć.

Walka ta wrzała przez jakiś czas, aż zacząłem zdawać sobie sprawę, że osiągnięcie wszystkich moich celów byłoby prawie niemożliwe. To doprowadzało do wybuchów wściekłości! Sądzę, że musiałem się czuć zdradczym. Służyłem swym panom wiernie, a teraz naśmiewali się ze mnie. Byłem nauczony systemu, który nigdy nie mógł mi dać trwałego poczucia wartości, byłem więc napełniony gniewem.

Wielu ludzi ma trudności by zrozumieć zmienność i destrukcyjność często wyjawiane przez młodych oraz przyczyny, dla których wielu z nich popełnia samobójstwo lub ucieka się do picia do upadłego lub narkotyków. Sądzę, że często przyczyną jest zdanie sobie sprawy z tego, że nigdy nie osiągną swoich

marzeń metodami, których byli nauczeni. Nigdy nie będą wielkimi w oczach innych, więc dokonują samozniszczenia.

Pamiętam jak jednego dnia grałem w koszykówkę. Gra była ostra, a siły zrównoważone. Gracz, którego kryłem, nagle skoczył do kosza i kiedy podnosił piłkę sięgnąłem po nią i błyskawicznym ruchem ręki wytrąciłem ją z jego dłoni. Ku mojemu zdumieniu usłyszałem gwizdek sędziego i słowo „faul!” Wiedziałem, że go nie dotknąłem i nagle wściekłość zawrzała we mnie; gniew, iż ten nędzny system, który obiecywał mi cały świat, nie dał mi niczego. Jak burza podbiegłem do sędziego i stanąłem 10 cm przed jego twarzą i podkręciłem głośność do nieprzyzwoitego poziomu decybeli. Coś pękło we mnie i nie powstrzymałem tego. Zostałem natychmiast usunięty z boiska i z dalszych rozgrywek. Gdy schodziłem, Bóg, wierzę, przemówił do mnie. Mówiłem sam do siebie, „Co jest z tobą? Całkiem żeś się pogubił; straciłeś panowanie nad sobą!” To był pierwszy raz, że prawdziwie przyjrzałem się sam sobie i zakwestionowałem kierunek, w którym zmierzam. Bóg przyciągał mnie do szukania czegoś lepszego. Zacząłem odczuwać, że musi istnieć jakaś lepsza droga.

Wróg mojej duszy także to wiedział i próbował wepchnąć mnie głębiej w usiłowania, by udowodnić swą wartość, tak jak palacz, który zdaje sobie sprawę z tego, że przyszedł czas by rzucić palenie i zaczyna palić dwa razy więcej. Gdy moje marzenia błędy zacząłem się odsuwać i zrobiłem się markotny. Jednego dnia moja matka weszła do mojego pokoju i zaczęła narzekać na jego marny wygląd. Powiedzmy tylko, że wyglądał mniej niż optymalnie, jak zresztą większość pokoi nastolatków. Oburzyło mnie, że wtargnęła w moją prywatną przestrzeń i zaczęła mną komenderować. Puściłem jej cichą wiązankę i powiedziałem, żeby mnie zostawiła w spokoju.

Jest to ciekawe, jak różnych sposobów Bóg używa, by dotrzeć do danej osoby. Wielu z moich przyjaciół mówiło o swoich matkach w bardzo poniżający sposób. Jakimś sposobem mój ojciec zdołał nauczyć mnie szacunku dla rodziców i obiecywałem sobie, że nigdy nie wyrażę się o mojej matce tak jak moi przyjaciele. Gdy wypowiedziałem te słowa o mojej matce było to jakbym został pozbawiony ostatniej resztki godności jaką jeszcze posiadałem. Było to dla mnie szokiem, że i ja wypowiedziałem tak podłe słowa i moja depresja się jeszcze pogłębiła. Doszedłem do momentu kiedy przestałem dbać o

cokolwiek, a to jest bardzo niebezpieczna chwila. Miałem bardzo silne poczucie, że znalazłem się na rozstaju. Szeroka droga zapraszała mnie ze swą rozdziawioną paszczą pełną wina, kobiet i śpiewu. Z drugiej strony była owa wąska ścieżka wytyczona przez Biblię. Czy pójdę za religią, której uczyli mnie rodzice, Czy też jak płonąca kometa podążę szeroką drogą? Nie widziałem już sensu w udawaniu chrześcijanina. Było dla mnie jasne, że nim nie byłem, ani teraz, ani nigdy przedtem, choć zostałem wychowany w chrześcijańskim środowisku. To był wybór: Chrystus albo diabeł. Na szczęście zdecydowałem spróbować odnaleźć prawdziwego Jezusa przedstawionego w Biblii.

Zdecydowałem przeczytać książkę, która była w naszym domu przez wiele lat. To była Droga do Chrystusa. Jej tytuł wydawał się doskonale pasować do moich potrzeb. Zacząłem ją czytać z desperackim pragnieniem, żeby Go znaleźć. Musiałem znaleźć te schody do nieba, gdyż nie byłem już w stanie uporać się z królestwem Szatana.

U początku tej książki autorka tłumaczy, że Jezus przyszedł aby usunąć kłamstwa o Bogu, które przyjęła ludzkość i to, że On przyszedł, żeby pokazać, że Bóg nas naprawdę kocha. Wchłaniałem te słowa, jak wysuszonej ziemi spragniona deszczu. Autorka zapraszała mnie, abym myślał o Jezusie w ogrodzie Getsemane i podążał za nim do krzyża.

Gdy wyobrażałem sobie te sceny nagle poczułem się jak gdybym stał tam i patrzył na Niego. Postać na krzyżu wydała mi się całkiem realna i nagle odniosłem silne wrażenie, że On wisiał tam, gdyż mnie kochał i rozumiał moją ogromną potrzebę ucieczki z królestwa Szatana. Przyjąłem myśl, że mogę Mu zaufać jak mojemu najlepszemu przyjacielowi, i że powie mi do królestwa niebieskiego. Gdy spoglądałem tam na Niego poczułem ogromną wdzięczność, że był chętny mnie zbawić i poczułem, że ciężar winy, niepokoju, depresji i lęku, które dźwigałem przez lata, nagle spadły z mych ramion. Pokój wstąpił w moje serce, jakiego nigdy przedtem nie czułem. Płakałem i płakałem z radości. Syn Dawida przedarł się przez moją ciemność i przebił ją promieniem światła nowego dnia.

14. Ci Sami Bogowie, Inne Imiona

W pokoju panowała ożywiona atmosfera, rozbrzmiewał śmiech, huczała muzyka, panowało podniecenie młodości. Blisko przodu stały dwa wielkie głośniki walące dźwiękami najnowszych grup rockowych. Zorganizowałem tę partię jako celebrację z grupą moich przyjaciół – no, przynajmniej próbowałem. Wszedłem do środka i usiadłem w jednym z kątów, gdzie żywy nastolatek opisywał scenę z jednego z ostatnich filmów. Rozsiadłem się i próbowałem wchłonąć atmosferę, ale coś mi nie grało. Wstałem, wyszedłem na patio i przyłączyłem się do grupy młodych „Romeów” dyskutujących swe ostate podboje w zdobywaniu kobiet swoich marzeń. Nie, to też mi nie podchodziło. Chłopie, co się z tobą dzieje? Muzyka zaczęła mnie denerwować; spoj-rzałem na drugą stronę pokoju i zobaczyłem scenę z odtwarzanego wideo, która wydała mi się bardzo odrażająca. Ta myśl uderzyła mnie jak wielki młot - „Nienawidzę tego!

Mój umysł pognał za możliwymi scenariuszami. Dotychczas takie było moje wyobrazenie dobrej zabawy, a teraz już tego nie chciałem. Coś objęło moje serce i sprawiło, że było już niemożliwe, by mi to sprawiało przyjemność. Z jakiejś przepaści wypęzła wstrętna myśl, że skończyło się moje życie przyjemności i już nigdy nie będę mógł się zabawić. Pognałem przez wejściowe drzwi na trawnik przed domem i grożąc pięścią w powietrzu zawołałem: „Zrujnowałeś moje życie!”

Minęło kilka tygodni po doświadczeniu mojej „damaszkowej drogi” z Jezusem. Moje życie zostało wyrwione do góry nogami. Nigdy przedtem nie odczuwałem takiego spokoju, a Biblia wprost ożywała. Wchłaniałem to wszystko i doświadczałem wolności, jakiej nigdy przedtem nie znałem. Gdy Jezus wkroczył w moje życie, zmiany były natychmiastowe. Nagle uświadomiłem sobie, że mój język był niestosowny, że niektóre z moich kawałów były całkiem wulgarne, a niektóre aspekty mojego stylu życia nie godziły się z nowym kierunkiem, w którym teraz zmierzałem. Byłem w wędrówce do nowego królestwa. To było jakby znalezienie się w nowym kraju, uczenie się od podstaw nowego języka i zwyczajów. Chciałem się uczyć, gdyż kochałem Pana tego królestwa, ale byłem wytresowany w innym królestwie i potrzeba było nieco czasu, by się doposażyć.

Do czasu owej imprezy, nie zdawałem sobie sprawy jak radykalna była ta transformacja. Ponieważ Jezus zdobył moje serce Swoją miłością, nie mogłem się oprzeć, gdy mnie wezwał. Tak więc w czasie owej imprezy, gdy zdawało mi się, że to co robię było w porządku, odczułem, że wzywa mnie On, bym się odsunął od tego rodzaju życia. Nie znając niczego innego, obawiałem się, że to, co zajmie jego miejsce nie będzie tak samo dobre. Łatwo jest obawiać się nieznanego, nawet jeśli wiemy, że jest słuszne. Na szczęście obrałem zaufać Jezusowi, że zatroszczy się o mnie i było to lepsze niż ufać moim uczuciom.

Gdy przyjąłem Jezusa jako mego Zbawiciela tygodniami wprost lewitowałem. Poczulem szczególną bliskość z Nim, która pozostaje ze mną do dziś. Jezus otworzył dla mnie bramy nieba, a teraz będzie mi pomagał usunąć nasienia drzewa Duracell. Zaczął od pomocy w wykorzenieniu filozofii życia, która stawiała moje dokonania i osiągnięcia w centrum mojego systemu wartości. Jest to wędrówka, którą każde dziecko Adama musi przejść. Jedynym sposobem, by tego dokonać jest utrzymywanie naszego wzroku na świetle krzyża pokornie naśladując naszego Zbawiciela w zasadach nowego królestwa.

Zacząłem uczęszczać na zebrania modlitewne z moimi przyjaciółmi. Pierwszego dnia, gdy uklękliśmy razem czułem słodką obecność Ducha Świętego wokół nas, ale inny duch z poprzedniego mojego życia nie dawał mi spokoju. Gdy modliliśmy się po kolei, uderzyła mnie myśl: „Nie potrafisz się modlić, tak jak ci wokół mnie, są tacy elokwentni.” Mój umysł zdawał się przykuty do tej myśli i gdy zbliżała się moja kolej, moje serce zaczęło kołatać coraz szybciej. Wkrótce to ja będę w centrum uwagi i wszyscy będą słuchać moich słów. Ale

chwilczkę, przecież na tym spotkaniu modlitewnym Jezus był ośrodkiem zainteresowania, a nie ja!

I tu jest przekleństwo drzewa Duracell. Choć oddałem serce Jezusowi i pragnąłem Go naśladować, zasady mojego starego stylu życia były nadal w gotowości, by zaciągnąć mnie z powrotem do robienia siebie ośrodkiem wszystkiego, by moje dokonania w modlitwie były centrum zamiast mojej więzi z Bogiem w modlitwie.

Kiedy zacząłem studiować Biblię często czułem się nieadekwatnym, gdyż pomimo wzrastania w chrześcijańskim środowisku, zdałem sobie sprawę, że jeśli chodzi o Biblię, nie wyrosłem poza przedszkole. Lubiłem słuchać tego, co było nauczane, ale w głębi umysłu coś czepiało się mówiąc „Jak oni mogą tak szybko znajdować teksty, ja tego nigdy się nie nauczę.” Gmerałem po stronich próbując znaleźć właściwy rozdział i wiersz, i modliłem się żebym nie był ostatni, tak żeby wszyscy nie musieli czekać na mnie. Co za ambaras! Lata nauki w porównywaniu siebie z drugimi zaczęły wypływać na powierzchnię w mojej nowej chrześcijańskiej wędrówce. Było to stosunkowo łatwe, by Duch Chrystusowy przekonał mnie o właściwym sposobie wyrażania się i stylu życia, ale potrzeba było czasu, bym zdał sobie sprawę, jak głęboko sięgały macki drzewa Duracell.

Gdy kontynuowałem swą wędrówkę rozwinęła się we mnie głęboka miłość do Biblii. To był najlepszy sposób, by dowiedzieć się więcej o moim bohaterze, który dla mnie oddał swoje życie. Wprost kochałem uczenie się o Jezusie i było to dla mnie błogosławieństwem, ale moje dawne życie nadal czyhało gotowe usidlić mnie. Zacząłem zauważać, że inni wokół mnie mają o wiele mniejszą wiedzę biblijną niż ja. Moja wzras-tająca wiedza biblijna dała mi pewność siebie, by przemawiać i wkrótce zacząłem prowadzić małe, a potem większe grupy w studiach biblijnych. I znowu było to błogosławieństwem i dla mnie, i dla uczestników, ale powoli po trochu wracałem na platformę wartości z powodu dokonań zamiast wartości z powodu więzi. Dzieje się to powoli, niepostrzeżenie, ale się dzieje. Patrząc wstecz widzę, że wielu z nas nadal ma tych samych bogów, co dawniej, tylko ze zmienionymi imionami.

Jeśli spojrzysz na poniższą tabelę, zobaczysz jak łatwo jest wierzyć w Biblię, ale żyć tak jak świat. Nie mam na myśli rozkielznanego stylu życia, ale raczej nabieranie wartości przez dokonania.

W świecie	W kościele
Wykształcenie	Wiedza Biblijna
Umiejętności sportowe	Umiejętność przemawiania
Pozycja	Urząd w kościele
Majątność	Dary duchowe
Wygląd zewnętrzny	Parada mody kościelnej
Narodowość	Konserwatywny/ Postępowy

Dla wielu z nas wędrówka z Jezusem doznaje uprowadzenia przez podstępą moc drzewa Duracell. Gdy spoglądam na kościół dzisiaj widzę że bogowie, od których chcieliśmy uciec w świecie znaleźli nas w kościele. Przebrali się w świetne szaty, a my przyjęliśmy ich jak dobrych przyjaciół. Nieuniknionym rezultatem tego jest gniew, gorycz i zmagania w kościele. Tak łatwo jest wyglądać pobożnie w kościele, ale jak to jest, że osoba siedząca po drugiej stronie nie chce z tobą rozmawiać, z powodu słów wypowiedzianych przez ciebie za jej plecami, które jakoś dotarły do niej? Co z pianistą, który przeniósł się do innego kościoła, ponieważ powiedziano mu, że jego granie nie jest dość dobre? A co z policją doktrynalną, która węszy tu i tam przez kościół wyszukując tych, którzy nie popierają ich definicji ortodoksji, aby ich wykluczyć z kościoła? Co z „postępowymi”, którzy pragną zawłaszczyć komitet programu nabożeństw i narzucić wszystkim ich nowy styl nabożeństwa, nie zważając na tych, którym się to nie podoba? Lista się nie kończy, a wielki wróg naszych dusz wie, że jak tylko może utrzymać nas w tańcu do jego muzyki, to nadal w zasadzie jesteśmy obywatelami jego królestwa.

Najsilniejszym dowodem, że nadal jesteśmy okaleczeni przez zasady królestwa Szatana, jest brak jedności i chrześcijańskiej miłości w kościele. Jeśli byśmy widzieli nasze wzajemne więzi tak, jak Bóg widzi Swoje, mielibyśmy o wiele więcej miłości w kościele i o wiele więcej dbałości o to, jak traktujemy siebie nawzajem.

Jest to bardzo interesujące, że to subtelne przeniesienie bożków tego świata do kościoła w naszym własnym doświadczeniu miało również miejsce na poziomie organizacyjnym. W

czwartym stuleciu, gdy imperator Konstantyn ‘przyjął’ chrześcijaństwo, zaszło wiele zmian w kościele chrześcijańskim. Jeden punkt jest tu szczególnie interesujący. Wiele posągów pogańskich bóstw zostało przeniesionych do chrześcijaństwa, a ich imiona zmienione do postaci biblijnych jak Mojżesz, Dawid i Piotr. Te same bóstwa, inne imiona! Jednak nie ważne jest jak pięknie to zostało przystrojone, nadal pozostało to pogaństwem, a co możemy powiedzieć dzisiaj? Jedną rzeczą jest oskarżanie kościoła instytucyjnego o odstępstwo od apostołskiej prawdy, a inną sprawą jest dostrzegać te same zasady w naszym własnym życiu. Upewnijmy się więc, że najpierw uporamy się z belką we własnym oku zanim zaczniemy usuwać źdźbło z oka naszego brata.

Interesujące jest przestudiowanie drogi wiary najgorliwszych naśladowców Chrystusa – Jego uczniów. Kwestia władzy i pozycji często podnosiła swą głowę. Zwróćmy uwagę na kilka urywków z Pisma:

„W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” Mateusz 18:1

Była jedna i tylko jedna przyczyna, dla której uczniowie zadali to pytanie – samolubstwo. Uczniowie wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Chrystusem. Byli podnieceni i gotliwi w swym przekonaniu o Nim; niektórzy byli nawet gotowi umrzeć dla Niego, ale podobnie do mnie, kiedy przygotowywałem się do modlitwy moje myśli zamiast koncentrować się na mojej więzi z Bogiem skupiły się na moich dokonaniach w modlitwie, tak też uczniowie zamiast na więzi z Mesjaszem skupili się na ich pozycji w Jego nowym królestwie.

Wtedy zbliżyli się do Niego synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, i rzekli: „Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. On ich zapytał: „Co chcecie, żebyśmy wam uczyni- ni?” Rzekli Mu: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale się-dzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie”. Marek 10:35-37

Bożek statusu i pozycji tak skutecznie wmieszał się do zasad nowego królestwa, których nauczał Jezus, że Jakub i Jan poprosili, aby mogli siedzieć po Jego lewicy i prawicy w Jego królestwie. Na szczęście Jezus nigdy nie stracił cierpliwości z powodu ich ciągłego brak gotowości porzucenia zasad starego królestwa. Wiedział, że nam – ludziom -potrzeba czasu,

byśmy zobaczyli, jak głęboko zakorzenione w nas są zasady królestwa Szatana. Problem polega na tym, że kiedy pozwolimy starym zasadom przejąć kontrolę dzieje się co następuje:

Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. Marek 10:51

Gdy pozwolimy zasadom starego królestwa, by nami rządziły, rezultatem zawsze będzie walka. To, co zrobili Jakub i Jan oburzyło pozostałych uczniów. Dlaczego? Dlatego, że ich przesłaniem było „Jesteśmy lepsi niż wy.” Może to nie było ich świadomym celem, ale prawie zawsze efekt jest właśnie taki. Jezus wykorzystał tę okazję próbując poszerzyć ich zrozumienie czym różni się królestwo Boże od tego, w którym wyrosli. Będą teraz musieli nauczyć się innego sposobu myślenia.

A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”. Marek 10:42-45

Niech te słowa zawsze brzmią w naszych uszach! Jeśli pragniesz być wielkim w królestwie Bożym to ucz się radować służbą dla drugich zamiast nimi ich manipulować i kontrolować. Jezus mówi nam, że poganie uciskają drugich i lubią używać swej władzy, po to, by pokazać kto rządzi. Dziwne to, ale ten sam duch często rządzi kościołem, gdy różni wyznawcy próbują narzucić swą wolę i autorytet całemu kościołowi. Dwa tysiące lat po krzyżu Golgoty wielu z nas dalej nie rozumie tych podstawowych spraw.

Dlaczego wróg dusz nadal tak łatwo znajduje sposoby, aby nas wtłoczyć w stary sposób myślenia? Jak stwierdziliśmy przedtem, to nasze głębokie poczucie niepewności czyni nas podatnymi na pokusę Szatana, by wciąż udowodniać swą ważność. Jeśli zapominamy, w jaki sposób nabywamy prawdziwej wartości, to okaże się niemożliwym, abyśmy zaprzestali prób zamieniania kamieni w chleb, dla potwierdzenia naszej ważności.

Jest coś, co mnie przeraża w tej zasadzie Duracell i nieustannie się mnie czepia. Jezus był najlepszym nauczycielem ten świat kiedykolwiek widział. Spędził nieco ponad trzy lata ze swoimi uczniami, ucząc ich ile tylko mógł o królestwie niebieskim, a mimo tego wszystkiego w wieczór przed ukrzyżowaniem, uczniowie nadal pozostają pod kontrolą starych zasad życia.

Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa. Lecz oto ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną przy stole. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak było postanowione, ale biada temu człowiekowi, który go wydaje. A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, który z nich miałby to uczynić. Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchościć za największego. Łukasz 22:20-24 (BW)

W wigilię największej demonstracji miłości, jaką wszechświat kiedykolwiek widział, ci najbliżsi Jezusowi, którzy wiedzieli więcej o Jego królestwie, niż ktokolwiek inny, spierali się o to, kto z nich był największym. Smutek, którego Jezus wtedy doświadczył musiał być ogromny! Czy możliwe jest, by ci z nas, którzy podają się za naśladowców Jezusa, powtarzali te same błędy co uczniowie – owi gorliwi naśladowcy Jezusa, jednak nieustannie przepychający się o pierwszeństwo?

Jest tylko jedna rzecz gorsza niż być pod kontrolą zasad Duracell w świecie: być pod ich kontrolą w kościele. Oby Bóg dopomógł nam uwolnić się od tych samolubnych zasad, abyśmy mogli doświadczyć pełnej radości Jego królestwa!

15. Jak Czytasz?

Dzisiaj będzie szczególny dzień. Jesteś pełen oczekiwań i podniecenia potencjalnymi możliwościami stojącymi przed tobą. Szef wielkiej firmy produkcyjnej jest zainteresowany twoim specjalnym projektem, nad którym pracowałeś i poważnie myśli o wprowadzeniu go do produkcji i eksporcie na cały świat. Decydujesz się na spotkanie na lunch w małej ładnej restauracji w pobliżu. Nigdy przedtem go nie spotkałeś, więc rozglądasz się nerwowo próbując zidentyfikować kogoś, kto może przemienić twoje marzenia w rzeczywistość. Na koniec przybywa i ściskacie sobie dłonie, a potem zajmujecie swoje miejsca w restauracji. Aby się z tobą zapoznać, zadaje ci kilka pytań o twoją rodzinę i miejsce zamieszkania, jak twoje dzieci radzą sobie w szkole. Wszystko wydaje się dobrze posuwać naprzód, oprócz faktu, że ktoś tuż za tobą ma szczególną umiejętność siorbania zupy. Z początku puszczasz to mimo uszu, ale po jakimś czasie zaczyna cię to denerwować. „Niektórzy powinni nauczyć się jakichś manier” myślisz po cichu, ale ignorujesz to, żeby nie tracić koncentracji. Rozmowa z potencjalnym partnerem biznesu idzie dobrze i jesteś właśnie zajęty dyskusją o dodatkowych korzyściach twojego projektu, gdy nagle ten ktoś za tobą tak horrendalnie beknął, że aż sztucce na twoim stoliku zabrzęczały. Wszystkie oczy skierowały się na osobnika, który wydaje się nie mieć pojęcia o manierach. Słysząc odgłosy chichotu i parsknięć połączonych z przerażeniem i obrzydzeniem. Na koniec właściciel restauracji przychodzi i wyprasa gościa mówiąc, że tacy jak on nie są u niego mile widziani.

Co jest zdumiewające, to fakt, że gdyby ten sam człowiek siedział w restauracji o chińskiej kulturze, nikt by nawet nie mrugnął. A nawet gospo-darze byliby rozczarowani, gdybyś nie oddał takich odgłosów. A także w kulturze chińskiej, gdybyś chciał uścisnąć rękę nie znanej ci uprzednio oso-by, albo wypytywał przy obiedzie o jej rodzinę, byłbyś uznany za gbura.⁴²

Jest to zdumiewające jak te same działania mogą być całkowicie różnie interpretowane zależnie od kultury lub światopoglądu. Fakt ten nie zmienia się, gdy spojrzymy na te dwie inne kultury: królestwa Bożego w odróżnieniu od kró-lestwa Szatana.

Wiara chrześcijańska ma jeden fundament, Jezusa Chrystusa, a jednak, gdy przyjrzymy się różnorodności grup, które przybierają imię Jezusa, zdumiewamy się nad przeciwieństwami mogącymi istnieć na jednym fundamencie. Wędrów-ka do królestwa Bożego włącza przeniesienie kulturowe i przeniesienie świato-poglądowe. W poprzednim rozdziale opisaliśmy trudności, z którymi się często spotykamy ucząc się myśleć w sposób niebiański.

Największe trudności kroczenia chrześcijańską drogą dotyczą naszego podej-ścia do Słowa Bożego, Biblii. Wychodzimy ze świata, gdzie nas uczą wartości pozycji i osiągnięć, ale gdy wkraczamy do królestwa Bożego jest to absolutnie konieczne, żebyśmy porzucili nasze opinie i pozwolili Duchowi Świętemu, by nas uczył, jak mamy czytać Słowo Boże. Niestety, nie zawsze tak jest, i wiele sprzeczności, herezji i twierdzeń jakie można znaleźć wśród chrześcijan pochodzi wprost z czytania Biblii według schematu narzucanego przez Duracell zamiast według zamierzeń nieba, które koncentrują się na właściwych i bliskich więziach.

Jezus wskazuje na to w swej rozmowie z uczonym w Prawie w ewangelii Łukasza 10. Uczony zapytał Jezusa, „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus odpowiada, „Co jest napisane w Prawie?” By sięgnąć głębiej, zapytał, „Jak czytasz?”⁴³ Jezus nie zapytał, ‘Co czytasz’ tylko ‘Jak czytasz’, czyli jak interpretujesz to, co czytasz? To jest kluczowe pytanie dla każdego, kto pra-gnie podjąć wędrówkę z ziemskiego systemu Duracell do niebiańskich więzi – Jak czytasz?

⁴²<http://www.chinawestexchange.com/Chinese/Culture/customs.htm>

⁴³Łk 10:25,26

Pytanie dotyczące życia wiecznego zadane przez uczonego Jezusowi jest jednym z najbardziej zasadniczych w życiu chrześcijańskim. Pozycja, jaką masz i ludzie, z którymi obcujesz są mocnym wskaźnikiem twojej wartości w tym świecie. W odróżnieniu, w królestwie niebieskim każda osoba jest dzieckiem Bożym i zasługuje na szacunek i godność. Gdy dalej śledzimy dyskusję, zauważamy, że uczonego próbuje interpretować Pismo według zasad świata, raczej niż według nieba. Najpierw podaje Jezusowi właściwą odpowiedź mówiąc „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”.⁴⁴ Jezus odpowiada na to, „Masz rację. To czyni, a będziesz żył.” Ale uczonego, zdając sobie sprawę z implikacji, o co chodziło, próbuje przekręcić znaczenie, zapytując, „A kto jest moim bliźnim?”. Znaczenie Pisma jest proste, ale ludzkie serce nie jest chętne wyrzec się starego zrozumienia i przyjąć nowe. Tu jest przyczyna duchowej martwoty wielu chrześcijan; wierzą w królestwo Chrystusa, ale żyją według szatańskiego, a rezultatem jest zamieszanie, frustracja i zło.

Większość chrześcijaństwa jest w błędzie w kwestii zbawienia, choć Biblia jasno uczy, że chrześcijanin w mocy łaski będzie żył w harmonii z Dziesięciorgiem Przykazań. Jednakowoż wielu z nas podchodzi do Dziesięciorga Przykazań w kontekście Duracell; usiłujemy zachowywać je, aby w wyniku tego osiągnąć zbawienie, zamiast przyjmować je jako opis obiecanej więzi, która zaistnieje między Bogiem i Jego dziećmi.

Przeciwnie i często spotykamy całe mnóstwo ludzi widzących niemożliwość zaspokojenia wszystkich wymogów prawa, którzy zamiast nawiązania do więzi, oświadczają, że zachowywanie przykazań jest niemożliwe i dlatego nigdy nie doświadczają wolności zwycięstwa w Chrystusie. Czy szukasz dokonywania, czy też niedokonywania, kwestią jest osiągnięcie, a nie więź. Żadna z tych grup nie wejdzie do królestwa niebios jeśli nie przyjmie Dziesięciorga Przykazań w kontekście wiary opartej na więzi z Tym, który umarł za nas.

Jeśli chodzi o tych chrześcijan, którzy przyjmują niemożliwość zachowania przykazań i zwycięstwa, wkrótce okazuje się, że bóg, któremu służą także jest bezsilny. Gdy to się łączy ze świeckim pragnieniem uznania nie dziwi, że istnieją chrześcijańscy naukowcy,

⁴⁴Łk 10:27

wykładowcy i wierni odrzucający stworzenie w ciągu sześciu literalnych dni. Tak jak ów uczyony odpowiadający, że ma miłować bliźniego, ale zaraz potem pyta „Kto jest moim bliźnim?” tak wielu uczonych dzisiaj mówi: tak, wierzymy w sześciodniowe stworzenie, ale jakiego rodzaju są te dni? Nikczem-ność zawsze stara się znaleźć sposób przekręcania Pisma dla swej korzyści; niby wierzyć w Chrystusa, ale żyć według świata. Demony także wierzą w Chrystusa, ale żyją według zasad tego świata.

Jeśli ktoś straci wiarę w Boga, który potrafi stworzyć nowe serce, a także nauczy się zadawać sprytne pytania co do jasnych stwierdzeń Pisma, wtedy bardzo łatwo jest przyjąć homoseksualizm jako chrześcijańską normę, oraz odrzucić role męż-cyzyny i kobiety w rodzinie i w kościele, jasno przedstawione w Biblii. Takie pojęcia są obce w królestwie niebios. Wartość zawsze zależy od więzi, a nie od stanowiska.

Moglibyśmy wyliczać naukę po nauce znajdujące się w Biblii, które zostały wypaczone i obrócone by pasowały do zasad mocy, pozycji i dokonań, ale sądzę, że zostało to już jasno określone, że jeśli uznajemy się za naśladowców Jezusa, to będziemy pragnęli interpretować Pismo według zasad Jego królestwa, a nie królestwa, z którego wszyscy pochodzimy.

16. Już nie Sługa

To była jedna z tych szczególnych okazji. Mój sześciolatek jechał ze mną w samochodzie. Mieliśmy głęboką i poważną rozmowę, przynajmniej na tyle głęboką, na ile pozwalało doświadczenie mojego drogiego syna. Mogłem obserwować, jak trybiki w jego mózgowicy obracają się metodycznie. Mia-łem przeczucie, że jestem u progu czegoś ważnego. I stało się. „Wiesz Tato, ja myślę, że byłoby o wiele lepiej, gdybyś czasem ty był bossem, a czasem ja.” „Hm, synu, to z pewnością jest interesując sugestia”, odpowiedziałem pochrzą-kując. Na chwilę zapadła cisza, gdyż próbowałem znaleźć jakiś dobry powód, dlaczego ta sugestia była felerna, a gdyby mi to nie przyszło na myśl, obaj mielibyśmy kłopot. „Widzisz synu, Biblia nam mówi, że to nie jest całkiem tak.” „Ale dlaczego masz mi mówić, co mam robić przez cały czas?” „Widzisz synu, Jezus powiedział mi, żebym cię uczył, jak masz być silnym młodzieńcem dla Niego, a ponieważ On jest moim bossem, to sądzę, że lepiej będzie, jeśli będę robił to co mi polecił.”

Być rodzicem znaczy uczyć się, i to szybko. „Synu, proszę usiądź jak jesz.” „Au, to nie jest fair!” „Złotko, pobieraj swoje zabawki i połóż na miejsce.” „Au, Mamo, ja chcę iść na dwór pobawić się.” „Synu, czas iść do łóżka”. Płacz, skomlenie, wycie, „Ale wy teraz nie idźcie do łóżka, dlaczego ja muszę?”

Te wszystkie zasady i reguły! Mógłbyś pomyśleć, że rodzice to prawdziwe potwory. Czemu dzieci nie potrafią zrozumieć, że chcesz żeby usiadły spokojnie i jadły

powoli, aby nie dostać niestrawności? Albo żeby się uczyły porząd-ku, żeby być bardziej skutecznym kiedy podrosną. Dlaczego nie doceniają tego, że chcesz je uchronić przed chorobą przez dostateczny czas snu? Dlaczego? Dlatego, że nie znają jeszcze pułapek i niebezpieczeństw życia.

Apostoł Paweł pokazuje taką analogię dla zilustrowania naszej chrześcijańskiej wędrówki życia:

I to wam jeszcze powiem: Jak długo dziedzic jest nieletni, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest właścicielem wszystkiego. Galacjan 4:1

Paweł opisuje więź między dzieckiem a rodzicem jako nie różniącą się od więzi między niewolnikiem a panem. Ojciec musi uczyć swego syna zasad królestwa Bożego, ale syn, ze swą naturą Duracell nie rozumie powodu tego nauczania. Wiele z lekcji, których jego ojciec będzie go uczył będzie przeciwne jego naturze i wydadzą się ciężką pracą, która nie różni się od pracy niewolnika. Chłopiec łatwo może pomyśleć „Dlaczego mój ojciec nie pozwala mi robić wielu rzeczy, które bym chciał robić? Czuję się jak niewolnik. ‘Synu, zrób to, synu, nie rób tamtego’, to nie jest fair!”

Sytuacja ta doskonale opisuje Boże postępowanie z nami, gdy pragnie przygotować nas do Swego królestwa. Wielu widzi Boże wymagania jako za trudne i wybredne i często zapytują „Dlaczego Bóg pozwolił, żeby mi się to stało” albo „Dlaczego życie chrześcijańskie musi mieć tyle ograniczeń?” Wielu także przyłącza się do kościołów i zadowala się pozostawianiem dziećmi i jak niewolnicy wypełniają obowiązki chrześcijańskiego życia z nadzieją, że zostaną wynagrodzeni za swe wysiłki. Tacy są w niebezpieczeństwie ogarnięcia ich przez uczucia starszego brata z przypowieści o synu marnotrawnym.

Paweł wyjaśnia nam, jak możemy zostać uwolnieni od wielu rozterek życiowych i pytań co do Bożego postępowania z nami. Gdy naprawdę zrozumiemy, że Bóg jest naszym Ojcem i że przygotowuje nas na wejście do Jego królestwa, i że kocha nas mocno, to nasza więź z Bogiem zaczyna mieć sens. Zasady i reguły nie są już

widziane jako ograniczenia i przeszkody dla naszych przy-jemności; stają się natomiast bramą do wolności objawiającą Bożą czułą opiekę nad nami i Jego pragnienie przyjęcia przez nas naszego pełnego dziedzictwa jako dzieci Boże. Paweł tłumaczy to tak:

My również, jak długo byliśmy nieletni, pozostawaliśmy w niewoli "żywołów tego świata". Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczel! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej. Galacjan 4:3-8

Są to jedne z najpiękniejszych słów Pisma. Gdy zdajemy sobie sprawę z wagi ofiary Jezusa zapewniającej naszą adopcję jako dzieci Boże, zostajemy uwol-nieni z niewoli królestwa Szatana. Wyrrywamy się z mocy tyranii Duracell i stajemy mocni i uszlachetnieni jako synowie i córki Boże, wiedząc że dzięki Jezusowi zawsze będziemy Jego umiłowanymi dziećmi. Czy Duch Boży zawo-łał w twoim sercu „Abba Ojczel”; „Tato, Tato?” Czy czujesz się tak bezpiecz-nym w Jego miłości, że możesz się rzucić w Jego ramiona i wiedzieć, że nie tylko jesteś mile widziany, a raczej nawet głęboko upragniony? Czy wróciłeś do tej dziecinnej adoracji twojego Ojca rozjaśniającej twoje spojrzenie, gdy On jest blisko? Dopóki nie doświadczysz tej wolności to zawsze pozostaniesz tylko niewolnikiem, żyjącym w niepewności, czy jutro będzie jeszcze potrzebny.

Jako dzieci Boże nasza spuścizna jest pewna. Możemy śmiało przyjść do Niego ze swymi prośbami; możemy ufać, że wie, co jest najlepsze dla nas. Wszystko, co się nam przydarza w życiu jest dla naszego wzrastania w głębszym zrozu-mieniu wartości królestwa Bożego i dla przerwania niewolnictwa Duracell.

Pamiętasz zapewne rozdział 6, w którym omawialiśmy niesamowite zadanie, które Bóg musiał podjąć, by ponownie objąć Swoim czułym uściskiem rodzinę ludzką. Przypomnijmy te punkty jeszcze raz:

1. Sposób przekazania ludzkim istotom mądrości, by rozpoznały swoje beznadziejne położenie, jednocześnie wpływając na nie, by obrały właściwy kierunek bez pogwałcania ich wolności wyboru.
2. Sposób pokazania im, że mieli niewłaściwe zrozumienie Bożego charakteru i królestwa i jakiś sposób pokazania im, jakim On naprawdę jest i że ich kocha.
3. Sposób usunięcia ich poczucia winy i niepewności i przywrócenia im prawdziwej tożsamości jako dzieci Boże.
4. Sposób odzyskania przez nich poczucia celu ich istnienia i ich przeznaczenia.
5. Wszystko to wymagało czasu. Adam i Ewa zaprzepaścili swe własne życie, potrzebny był więc sposób utrzymania ich życia, by dać im czas na dokonanie wyboru i decyzję.
6. Czyniąc to Bóg musiał jednocześnie utrzymać poczucie sprawiedliwości. Nie mógł po prostu zignorować ich rebelię i powiedzieć, że to nie miało znaczenia. Choć Bóg w Swym miłosierdziu nie dozwala, by spadły na nich pełne konsekwencje ich wyboru, Adam i Ewa muszą zrozumieć rezultaty swego wyboru, by mogli zdać sobie sprawę z wielkości swego błędu.

To czego Jezus dokonał w Swojej ziemskiej służbie, śmierci i zmartwychwstaniu dało rozwiązanie dla wszystkich sześciu wyzwań. Kto może pojąć moc krzyża Chrystusa? Jest to o wiele głębsze niż tylko po prostu usunięcie naszych złych postępków; to jest o wiele, wiele głębsze.

Czy teraz nie uklęknieś i przyjrzyś się krzyżowi, żeby dojrzeć swe uwolnienie od Duracell? Czy słyszysz głos z nieba mówiący, że ty jesteś Jego umiłowanym dzieckiem i że Mu się podobasz? Czy nie złożysz na Niego ciężaru swoich win, niechęci, pychy i gorzkości? Pozwól teraz, by pełnia Jego radości napełniła twą duszę. Możesz to zrobić, jeśli jeszcze to się nie stało. Tajemnicą uwolnienia się od

Duracell polega na tym, żeby przestać być niewolnikiem, a stać się Bożym synem lub córką.

17. Upadek Babilonu

To było jak uderzenie pioruna. Niemieckie dywizje pancerne popędziły przez pola Holandii i Francji i w jedną noc kraje te znalazły się w zaciśniętej pięści nazistowskiej maszyny wojennej. Życie w okupowanym kraju to jakby uwiędzenie. Mój ojciec mieszkał w tym czasie w mieście Assen na północy Holandii.

Mężczyźni zostali zmuszeni do służby w niemieckiej maszynie wojennej. Kapusie zawsze byli gotowi zaraportować ich swojej straszliwej tajnej policji. O każdej porze dnia lub nocy walenie do drzwi mogło oznaczać wywleczenie ukochanych członków rodziny z domu, by ich już nigdy nie zobaczyć.

Reżym nazistowski miał wszelkie cechy Duracell, ducha kontroli, który usuwał wszelkich rywali, sprawował rządy oparte na strachu i demonstracji swej siły z istic szatańską satysfakcją.

Holandia odarta i z niedoborami zasobów, zmęczona uciskającymi ją łańcuchami, była nieprzygotowana na zimę 1944 r. Ludzie nie mogli wychodzić ze swoich domów, bali się bowiem, że kiedy wrócą to już ich domu nie będzie, bo mógł zostać rozebrany na opał. Tysiące poumierły w miastach z głodu i zimna. Jak długo miał trwać ten koszmar?

W końcu Niemcy się cofnęli, wysadzając mosty, niszcząc zasoby amunicji i zostawiając za sobą jak najwięcej zniszczeń. Mój ojciec pamięta, jak ludzie tańczyli w ulicach, a alianccy żołnierze rozdawali paczki z żywnością. Prawie niemożliwym było żeby, żeby uwierzyć, że ten koszmar już się skończył, nareszcie nastąpiła wolność!

Duch Kaina nadal żyje, a księga Objawienia pokazuje, że tuż przed powrotem Chrystusa ten bezwartościowy duch kontroli, niepewności i zazdrości jeszcze raz objawi się w swej mocy zanim ostatecznie zginie. Jan opisuje go jako bestię z siedmioma głowami i dziesięcioma rogami, wychodzącą z morza.

I ujrzałem Bestię wychodzącą z morza, mającą dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jej dziesięć diademów, a na jej głowach imiona bluźniercze. Apokalipsa 13:1

Bestii tej dano wielką moc i władzę nad wszystkimi narodami na ziemi, i cały świat oddaje jej cześć i poddaje się jej władzy.⁴⁵ Ta moc bestii przeciwstawia się naszej więzi z Bogiem, który stworzył niebo i ziemię, pragnąc aby to jej oddawano cześć.

Przyczyną dla której bestia ta tak łatwo może przekonać cały świat, by poszedł za nią jest to, że działa ona na zasadzie baterii Duracell. Przemawia językiem, który wszyscy rozumiemy z natury. Zachęca nas byśmy szukali naszej tożsamości w naszych osiągnięciach i w tym, czego dokonujemy i zachęca nas, byśmy stawiali Bogu nasze własne warunki, przynosząc swe własne ofiary bez krwi i oczekując, żeby Bóg zgodził się na to i przyjął naszą cześć. Większość świata już jest pod władzą tej bestii, choć nie zdaje sobie z tego sprawy. Gdy świat odrzuci zasady wolności i powróci do globalnej kontroli przez strach i przemoc, będzie to tylko widzialny przejaw tego, co ukrywa się głęboko w sercu każdego z nas.

Bóg nie siedzi jednak beczynn timer. Posyła ogromnie pilne ostrzeżenie dla świata, aby nie poddawać się mocy tej bestii. Składają się na nie trzy przesłania. Pierwsze z nich wzywa rodzaj ludzki do oddawania czci Bogu, który stworzył niebo i ziemię. Wskazuje na ofiarę Jezusa i przypomina, że ofiara Kaina nigdy nie może być przyjęta przez Boga. Nigdy nie możemy zasłużyć na łaskę Bożą, gdyż zbawienie zostało opłacone przez krew Baranka.⁴⁶

Następnie Bóg przypomina nam o bardzo ważnej prawdzie. Zostało to ujęte tak:

⁴⁵Ap 13:2,7

⁴⁶Ap 14:6,7

A inny anioł, drugi, przyszedł w ślad mówiąc: Upadł, upadł wielki Babilon, co winem zapalczywości swego nierządu napoił wszystkie narody! Apokalipsa 14:8

Dlaczego Bóg używa tu nazwy Babilon? Gdy przesledzimy zapisy Biblii to stwierdzimy, że budowniczym Babilonu był Nimrod. Nimrod to ciekawa postać, Biblia mówi nam: „On to pierwszy panował w Babelu, w Erek, w Akkad i w Kalne, w kraju Szinear.”⁴⁷ Nimrod jest pierwszym w zapisie biblijnym, który ustanowił swoje własne królestwo. Ciekawe jest także (jak podaje Alexander Hislop w *Two Babylons*), że Nimrod pojął swą matkę za żonę – raczej dysfunkcyjna rodzina! Istnieje także sugestia, że Nimrod zabił swego ojca, żeby poślubić matkę. Jakkolwiek to było, dom Nimroda nie został założo-ny na fundamentach zasad królestwa Bożego, gdzie więzi rodzinne są święte.

Brak bezpieczeństwa był tak wielki w domu Nimroda, że stał się znany w historii ze swych postępów, zamiast swojej przynależności. W dziesiątym rozdziale Księgi Rodzaju Biblia podaje listę genealogiczną rodzaju ludz-kiego. Każdy z mężczyzn zidentyfikowany jest przez podanie imienia jego ojca. Ich tożsamość ustalona była przez więź rodzinną. To jest sposób w jaki działa królestwo Boże. Natomiast Nimrod stał się znany jako wielki myśliwy i potężny władca.

Był on też najślawniejszym na ziemi myśliwym⁴⁸ Stąd powstało przysłowie: „Dzielny jak Nimrod, najślawniejszy na ziemi myśliwy”. On to pierwszy panował w Babelu, w Erek, w Akkad i w Kalne, w kraju Szinear. Wyszedłszy z tego kraju do Aszszuru, zbudował Niniwę, Rechobot-Ir, Kalach i Resan, wielkie miasto pomiędzy Niniwą a Kalach. Księga Rodzaju 10:9-12

Nimrod, z powodu swej niepewności, czuł, że musi się sprawdzić. Zaczął więc budować miasta, a potem zaczął tworzyć armie, by podbijać sąsiednie rodziny szczepowe. Wnikliwy historyk zauważył co następuje:

⁴⁷Rdz 10:10

⁴⁸W tekście hebrajskim jest „myśliwym przed Panem”. Słowo przed może także oznaczać przeciw.

Autorytet poprzednich władców opierał się na poczuciu wspólnoty, a panowanie wodza było odbiciem władzy rodzicielskiej. W przeciwieństwie do tego Nimrod był władcą terytorialnym i panował nad ludźmi, którzy mieszkali w tym terytorium niezależnie od więzi osobistych. Dotychczas istniały powiększone plemiona – rodziny – społeczeństwo; teraz powstał naród, społeczność polityczna – państwo.⁴⁹

Prawie cały świat dzisiaj poszedł śladami Nimroda. Obecnie rządy są polityczne i terytorialne, a nie plemienne i koczownicze.

Interesujące jest przyjrzenie się posunięciom Nimroda w budowaniu jego politycznego systemu opartego na państwie. Bóg nadał nazwę temu systemowi od pierwszego miasta, które ten władca zbudował. Zauważ też, jak Babilon rozwija się w sercach ludzkich:

1. Zaczyna się od dzieci skłóconych z ojcem.
2. Z powodu wynikającej z tego niepewności ciągle szukają one aprobaty.
3. Pragnienie aprobaty często popycha je do desperackich kroków, by równoważyć swą bezwartościowość i zapelnąć pustkę.

To jest ten tajny składnik, który czyni wino Babilonu tak zniewalającym. Ilu z nas nie było nigdy prześladowanych przez poczucie nieużyteczności, albo determinację, by pokazać drugim, że jesteśmy coś warte? Jak wielu z nas odczuwało, że nasze wysiłki, by zadowolić Boga były całkowicie nieskuteczne i że nie ma sensu dalej się wysilać? Jak wielu z nas wplątało się w zmagania o wyższą pozycję w pracy, w szkole lub kościele i usłyszało, lub wypowiedziało gniewne lub raniące słowa w usiłowaniu powiększenia naszego własnego małego królestwa? Czyż cały świat nie pije z tego kielicha? Jeśli działamy w ten sposób, czy nie jesteśmy w rzeczywistości niewolnikami Babilonu?

Tak więc, co właściwie znaczy upadek Babilonu? Fraza „Upadł Babilon” pochodzi z proroctwa Jeremiasza 51:8 i ma swój kontekst w rozdziałach 50 i 51.

⁴⁹A.T Jones, *Empires of the Bible*, (Review and Herald Publishing, 1904) p 51.

Jeremiasz 50 zawiera podany przez Boga opis Jego ludu jako zwiedzione owce bez pasterza, które zapomniały swego miejsca spoczynku. Lud Boży jest literalnie w niewoli babilońskiej i wielu z nich zapomniało swój prawdziwy dom, ich miejsce spoczynku.

Ale Bóg nie zapomniał Swych dzieci. Daje On następującą piękną obietnicę:

To mówi Pan Zastępów: Synowie Izraela cierpią ucisk, a wraz z nimi synowie Judy. Wszyscy, co ich uprowadzili w niewolę, ich zatrzymują, nie pozwalając im odejść. Lecz ich Oswobodziciel jest pełen mocy, Jego imię: Pan Zastępów, skutecznie będzie bronił ich sprawy. By zapewnić spokój ziemi, wprowadzi zamieszanie wśród mieszkańców Babilonu. Jer. 50:33,34

A potem w rozdziale 51 czytamy co następuje:

Uciekajcie ze środka Babilonu! Każdy niech ratuje swe życie! Nie gińcie z powodu jego grzechu! Nastął bowiem czas odwetu u Pana, daje On mu zapłatę za to, co uczynił. Babilon był w ręku Pana złotym kielichem, upajającym całą ziemię. Jego wino piły wszystkie narody, dlatego w szal popadły. Niespodziewanie upadł i załamał się Babilon: podnieście nad nim lament! Weźcie balsam na jego ranę, może odzyska zdrowie. Staraliśmy się Babilon uzdrowić, lecz się nie dał wyleczyć. Porzućmy go! Niech każdy idzie do swej ziemi! Albowiem sąd nad nim dosięga nieba i aż w obłoki się wznosi. Ukazał Pan naszą sprawiedliwość. Chodźmy, głośmy na Syjonie dzieło Pana, Boga naszego! Jeremiasz 51:6-10

W kontekście tego rozdziału księgi Jeremiasza, lud Boży znajduje się w niewoli w Babilonie. Został zwiedziony, ale Bóg go wyzwoli, nie dlatego, że na to zasługuje, ale dlatego, że to są Jego dzieci.

Chociaż określenie „upadł Babilon” jest orzeczeniem osądu i potępienia, równocześnie jest obietnicą wolności dla Izraela, gdyż Babilon trzymał Izraela w niewoli.

Upadek Babilonu, o którym mówi Poselstwo Drugiego Anioła uwalnia duchowy Izrael od niepewności, bezwartościowości i ducha kontroli, który przynagla nas do

grzechu. Gdy zdamy sobie sprawę, że jesteśmy akceptowani w Umiłowanym, że naprawdę jesteśmy dziećmi Bożymi przez ofiarę Jezusa, cała nasza niepewność i bezwartościowość zostaje zmieciona precz i staniemy się wolni jako dzieci Boże.

Poselstwa Trzech Aniołów są także nazwane Poselstwem Eliasza, i to nie przypadkowo ostatnia część tego przesłania Malachiasza w r. 4:6 mówi, że Bóg skie-ruje serca ojców ku dzieciom, a dzieci ku ojcom. Innymi słowy, moc tego prze-słania zostanie uwolniona gdy prawdziwie uwierzymy, że jesteśmy dziećmi Bo-żymi, nie dla żadnych naszych uczynków, ale przez to, co Jezus uczynił dla nas.

Porzucicie Babilon i jego zasady Duracell. Nie bądźcie już niewolnikami, ale zawołajcie „Abba, Ojczy” i wiedzcie, że jesteście Jego umiłowanymi dziećmi. W Chrystusie jesteśmy wolni.

Wojny o Tożsamość to wędrówka samo-odkrycia. To zaproszenie, by poznać własną wartość tylko w kontekście więzi.

Jesteśmy nieustannie bombardowani jazgotem przesłań wmawiających nam, że sukces przychodzi tylko przez udowodnienie swej wartości sobie samemu i światu. W tym systemie posiadamy wartość tylko wtedy, gdy mamy osiągnięcia i dokonania na odpowiednim poziomie. Rezultaty tego systemu są już znane i ewidencja ta nie jest dobra. Miliony są w depresji i każdego dnia setki w rozpaczę kończą własne życie.

Zapraszam do poznania rzeczywistej natury wojny, w której walczymy – wojny o tożsamość, która definiuje naszą wartość. Stawka jest wysoka, gdyż jest to kwestia życia lub śmierci. Książka zawiera historię mojej własnej wędrówki, a także zasady, których się w niej nauczyłem. Wolność jest relatywna, ale ta książka dokumentuje moją drogę do wolności.

Wojny o Tożsamość to wędrówka samo-odkrycia. To zaproszenie, by poznać własną wartość w kontekście samej więzy.

Jesteśmy nieustannie bombardowani hukiem przesłań wmawiających nam, że sukces przychodzi tylko przez udowodnienie swej wartości sobie samemu i światu. W tym systemie posiadamy wartość tylko wtedy, gdy mamy osiągnięcia i dokonania na odpowiednim poziomie. Rezultaty tego systemu są już znane i ewidencja nie jest dobra. Miliony są w depresji i każdego dnia setki w rozpaczę kończą własne życie.

Zapraszam do poznania rzeczywistej natury wojny, w której walczymy – wojny o tożsamość, która definiuje naszą wartość. Stawka jest wysoka, gdyż jest to kwestia życia lub śmierci. W książce jest historia mojej wędrówki, a także zasady, których się w niej nauczyłem. Wolność jest relatywna, ale ta książka dokumentuje moją drogę do wolności.

Adrian Ebens
fatheroflove.info